

SPRAWOZDANIE
DYREKCYI C. K. GIMNAZYUM
IM. FRANCISZKA JÓZEFA WE LWOWIE
ZA ROK SZKOLNY 1912.



TREŚĆ:

1. Stefan Vrtel: Przyroda w warszawskim okresie twórczości Zygmunta Krasińskiego.
2. Stanisław Schneider: Krasiński a Sallustyus.
3. Część urzędowa przez dyrektora.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.
DRUKARNIA JAKUBOWSKIEGO I SP.
1912.

SPRAWOZDANIE



WYDZIAŁ
LIT. I
S. 138

DYREKCYI

IM. FRANCISZKA JÓZEFA WE LWOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1912

TRZECI

WE LWOWIE

DRUKARNIA ZARZĄDZIELCO I S.
FUNDUSZ KRAJOWEGO

1912

Przyroda

w warszawskim okresie twórczości Zygmunta
Kraśińskiego.

Żywioł przyrody występuje w literaturze pod dwojaką postacią: albo jako czynnik pomocniczy, dekoracyjny, albo jako samodzielny motyw literacki. W pierwszym wypadku pełni rolę tła, środka technicznego, lub ornamentu stylistycznego, jest czemś ubocznem, czemś, co stoi poza akcją i bohaterem utworu; w drugim jest czynnikiem ściśle zespolonym z treścią dzieła, często staje się jedną z postaci jego fikcyi¹⁾, lub wprost głównem źródłem natchnienia i zasadniczym przedmiotem opracowania poetyckiego.

Ponieważ stosunek twórcy do natury jest rezultatem wielu skomplikowanych procesów psychicznych, warunków przyrodzonych kraju i wpływów kulturalnych epoki²⁾, przeto jego badanie będzie równocześnie jednostronną analizą talentu, artyzmu i sztuki pisarskiej czy poetyckiej autora. W rozważaniu tem na dwa przedewszystkiem pytania należy odpowiedzieć: a) co twórca widzi w świecie przyrody i b) jak odtwarza zjawiska, zaobserwowane zmysłami. Ilościowe i jakościowe określenie owego materiału, zdobytego drogą obserwacyi, będzie miarą wrażliwości jednostki twórczej wobec przyrody, a uświadomienie sobie stosunku, jaki zachodzi

¹⁾ Por. Jan Bołoz Antoniewicz: Zygmunt Kraśiński i dzieło Stanisława Tarnowskiego. *Przegląd Polski*, r. 1896, t. 121. s. 80.

²⁾ Alfred Biese: *Die Entwicklung des Naturgeföhls bei den Griechen*. Kiel. 1882, s. 7.

między światem zewnętrznym a duszą bohatera, względnie twórcy dzieła, jakoteż środków i sposobów uzmysławiania doznanych wrażeń — miarą jego artyzmu.

Będzie to zatem badanie psychologiczne i techniczno-literackie¹⁾. Pierwsze powinno odpowiedzieć na pytanie, jak zmysły poety reagują na pobudki zewnętrzne, tudzież, jak reaguje dusza, przetwarzając substrat, dany przez przyrodę²⁾; drugie będzie analizą środków literackich i technicznych, o ile występuje w nich żywioł przyrody.

K r a s i ń s k i już w latach wczesnej młodości odznaczał się wielką wrażliwością na zjawiska przyrody i żywym poczuciem jej piękna. Dowodzą tego chłopięce listy 13-letniego Zygmunta, zawierające najwcześniejsze, dziecinne jeszcze, ale właśnie dlatego ogromnie charakterystyczne próbki pierwszych szkiców natury, kreślonych, co prawda, stylem retorycznym, konwencyonalnym, bezbarwnym, ale niewątpliwie świadczące o tem, że przyroda była dlań żywiołem nieobojętnym, że już wówczas zwracał na nią pilną uwagę i przeczuwał związek między nią a człowiekiem.

Oto n. p. list do ojca (z Opinogóry) z d. 24. lutego, 1825 r. zaczyna się takim wstępem³⁾:

„Przecież dzisiaj mróz czterostopniowy ścisnął słabemi okowy błoto po ulicach; zamiast *chmur czarnych* piękny *lazur* nieba rozwesela oko, przyzwyczajone w terażniejszej zimie do posepnych widoków“.

A dnia 4. sierpnia tegoż roku donosi znowu:

„Opuściła nas pogoda, *czarne chmury* pokryły niebo, znów szumny wiatr wypuścił Eol, a chwilami deszcz oschłą skrapia ziemię“.

Rozpoczynają się — mówi prof. Kallenbach⁴⁾ — te *czarne chmury*, które będą stałą niemal przyprawą listów młodocia-

¹⁾ Cf. St. Dobrzycki: *Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia*. „Pamiętnik Literacki“, r. 1906, s. 26.

²⁾ Dobrzycki l. c.

³⁾ Józef Kallenbach: *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych. 1812—1838*. Lwów 1904, t. I, s. 42—3.

⁴⁾ l. c. s. 43.

nych Zygmunta, a z których jeszcze w 10 lat potem drwić będzie generał¹⁾.

W jesieni 1825 r. Krasinśki w towarzystwie mentora Chlebowskiego odbywa pierwszą dłuższą podróż z Warszawy do Dunajowiec na Podolu, jadąc na Garwolin, Żelechów, Krasnystaw, Włodzimierz, Poryck, Beresteczko, Krzemieniec, Jarmolińce. Wrażenia notuje skrętnie w „Dzienniku Podróży“, który zadziwia poważnym nastrojem i trafnością spostrzeżeń²⁾. Bezpośrednie zetknięcie się przez czas dłuższy z piękną przyrodą Wołynia i Podola wywarło wpływ bardzo dodatni na wrażliwą duszę przyszłego autora Pana Trzech Pagórków. Uroczę krajobrazy podolskie, widoki pól, stepów i jarów „wzbudzają w nim zachwyt, wywołując pierwsze opisy wdzięków przyrody“³⁾.

W liście z d. 16. września 1825 r. podziwia „wzniosły i wspaniały widok“ jarów, przy wschodzie słońca białą mgłą osłoniętych:

„...rano w sobotę 11. września wyjechaliśmy z Bernaszówki. Mgła przeskadzała nam do rozeznania przedmiotów. Długo dosyć jechaliśmy, wysiadając gdzie zła była droga. Wyjechaliśmy na ogromną górę. Tu nam się pyszny widok okazał. Mgła opadająca napełniała cały dół i jary okoliczne. Wystawała ogromny przestwór, jakby wodą białą napełniony, na którym unosiły się bałwany różnego kształtu, czarne, o które obijające się promienie świetnego słońca czyniły widok wzniosły i wspaniały“...

Moty w pejzażu mglistego, z natury rzeczy trudny do odmalowania zapomocą słowa, ujęty tutaj w formę prymitywną, ograniczoną do dość zamaszystego rysunku z pominięciem strony malarskiej zjawiska, mianowicie efektów świetlnych, wywołanych grą promieni słonecznych we mgle porannej, nie może rościć sobie pretensyi do skończonego obrazu. Nie mniej jednak wykazuje bezpośredniość wrażenia i szczerść odczucia „pysznego“ widoku, na który młody podróżnik patrzy z zachwytem, podziwiając z wyniosłej góry nie tylko przestwór białej mgły, ale także i promienie słoneczne, „obijające się“ o mglistą zasłonę ziemi. Brakło mu tylko słów i barw, by zgodnie z doznaniem wrażeniem, oddać wier-

¹⁾ Kallenbach, l. c. s. 43.

²⁾ Kallenbach l. c. s. 43.

³⁾ Kallenbach l. c. s. 46.

nie piękność zjawiska świetlnego, zaznaczonego w opisie tylko ogólnikowo i bezbarwnie. W rozwoju stosunku Krasińskiego do przyrody podróż podolska stanowi punkt wyjścia, oraz początkowe ogniwo w ewolucyi ważne i ciekawe, jako pierwsze bezpośrednie, niekłamane i silne źródło obserwacji, wrażeń i odczucia piękna przyrody. Dała mu owa podróż przedewszystkiem prawdę i szczerłość wzruszeń w zetknięciu się bezpośredniem i blizkiem z naturą, nim zaczął na nią patrzeć przez „literackie“ okulary Walter-Scotta, Ossyana czy Byrona. Na przyrodę Podola spogląda już wówczas wzrokiem przyszłego artysty, który umie czuć wdzięk przyrodzenia, opisuje ją li tylko dla niej samej, bez żadnych celów ubocznych, zachwyca się krajobrazami dlatego, że są piękne i dostarczają mu wzruszeń dziwnych, których jednak ani uświadomić sobie, ani wysłowić należycie jeszcze nie umiał.

Jary dniestrowe i stopy podolskie obok Trzech Pagórków Opinogóry i błot ciechanowskich, były dla Krasińskiego tem, czem dla Mickiewicza okolice Zaosia i Nowogródka, owa urocza kraina „pagórków leśnych, łąk zielonych, pól malowanych zbożem rozmaitem...“, widziana w latach dzieciństwa „sielskiego...“

T. zw. „warszawski“ okres twórczości Krasińskiego obejmuje krótsze i dłuższe utwory powieściowe, pisane (w latach 1825—1829) według jednego i tego samego szablonu w ogólnym nastroju, technice powieściowej, stylu i kolorycie. Rozpoczyna okres *Rozmowa 1824-go z 1825 Rokiem*¹⁾, dziecinna zabawka stylistyczna 13-letniego chłopca, a zamyka bardzo charakterystycznie *Sen Elżbiety Pileckiej* z r. 1829.

W obrębie tych granic powstały utwory następujące: w r. 1826: *Rozmowa Napoleona z Aleksandrem na Polach Elizejskich*, *Syn Botzarisa*, *Wiliam Wallas*, *Zniszczenie Ipsary*,

¹⁾ Ogłoszone po raz pierwszy nieznanne utwory młodzieńcze poety cytują według wydania jubileuszowego „Pism“ Zygmunta Krasińskiego, dokonanego przez Jana Czubka; Kraków 1912, t. I. Utwory młodzieńcze. — Inne dawniejsze według wyd. prof. Piniego z r. 1904, (t. IV i V.).

następnie *Joanna d'Arc* (1827), *Pan Trzech Pagórków* (1828), *Grób rodziny Reichstalów* (druk. 1828), *Polska* (z r. 1828 lub 1829¹), *Mściwy karzeł i Masław, książę mazowiecki*, *Zamek Wilczki i Władysław Herman*. Dodatkowo zaliczyć tu można jeszcze *Gastolda* napisanego we Włoszech w r. 1830, ale jeszcze według manieri warszawskiej.

Wyjątkowe wśród tych utworów stanowisko zajmuje *Sen Elżbiety Pileckiej*, pierwsze „poema prozą“, pierwsze „poema liryczne“²), prawdziwie piękne i artystycznie wykonane, tak odmienne pod względem treści i formy od wszystkich tamtych, razem wziętych, „powieści“, których motywem zasadniczym „z e m s t a“, a źródłem literackim Walter-Scott, sławny autor „Wawerleja“. Dlatego też *Sen Elżbiety Pileckiej* zasługuje na odrębne traktowanie, jako znamienity objaw zwrotu w dotychczasowej twórczości Krasińskiego wogóle a syntetyczny moment w ewolucyi stosunku poety do przyrody, w szczególności.

Jeżeli zapytamy o przyrodę w wymienionych powieściach okresu warszawskiego, stwierdzić nam przyjdzie z łatwością, że natura pojawia się w nich bardzo często i w wielkiej ilości. Początkowo pełni funkcję pomocniczą środków stylistycznych i technicznych; z czasem zdobywa coraz więcej miejsca w charakterze tła, najpierw czysto dekoracyjnego, później coraz ściślej zespolonego z akcją, by wkońcu otrzymać godność głównego motywu treściowego.

Zacznijmy od najwcześniejszego ze znanych utworów poety t. j. od *Rozmowy 1824-go z 1825 Rokiem*, pierwszej jego próby pisarskiej, naiwnej i bezbarwnej, ale równocześnie ciekawej, ponieważ była to pierwsza próba ujęcia treści w formę fantazyi, świadcząca o wczesnem zamiłowaniu poety do tej, a nie innej formy literackiej.

W krótkim tym utworze, przyrody jeszcze nie znajdujemy. By się jednak zadość stało filologii, wymienimy z „Rozmowy“ kilka zwrotów stylistycznych z określeniami, wziętymi ze sfery „przyrodzenia“. 1) Stary Rok mówi: „...Nie każda pora obfita w bohaterów; czasem jaki z a b ły ś n i e, a kiedy ten z g a-

¹) Por. Juliusz Kleiner: *Z. Krasiński, Dzieje myśli*. Lwów, 1912, II., 259.

²) J. B. Antoniewicz: *Zygmunt Krasiński i dzieło St. Tarnowskiego, Przegląd Polski*, 1896, t. 121, s. 80.

ś nie, wiele wieków się sili, aby wydać drugiego“... 2) „...Wkrótce ś nie żna broda spłynie ci na piersi...“ 3) Obym mógł widzieć pod moimi rządy cnotę kwitnącą. 4) „Ten czas przemija tak prędko, jak szybko leci strzała, jak szybko biegną wody pędzone od wiatrów“.

Wspominam o tych drobiazgach, ponieważ znajdujemy tu po raz pierwszy zastosowanie w przenośniach i porównaniu materiału, wziętego ze świata przyrody. Szczegół ten, dla sztuki pisarskiej Krasieńskiego bardzo charakterystyczny, stanie się wkrótce zwykłym i najczęstszym środkiem stylistycznym, który przejdzie całą ewolucję od szarej, bezbarwnej, szablonowej manieri do pięknych, dobitnych, artystycznych kombinacji pojęć oderwanych i konkretnych.

Jako materiał i środek stylistyczny pojawia się żywioł natury w powieściach warszawskich nader obficie pod postacią porównań, przenośni, przymiotników ozdobnych, wreszcie personifikacji.

Porównania, mniej lub więcej rozwinięte, spotykamy we wszystkich niemal utworach tego okresu. Oto ich przegląd:

W *Wallasie* przy zachodzącym słońcu góry bieleją zdala, „jak duchy zabitych rycerzy“ (s. 51), wiatr rozwiewa różnofarbne pledy..., „które z daleka do skrzydeł, jaśniejących farbami tęczy podobne były“, jak w *Wawerleju* Walter-Scotta, gdzie „pióra i pledy klanów powiewają w tchnieniach zarannego wiatru“¹⁾.

W *Joannie d'Arc* „nieznajomy“ za najmniejszym szelestem „zwijał się w kłęb, jak jeź, od psów otoczony i w stanie zupełnej nieruchomości zostawał (s. 94).

O pin rzuca się na przeciwnika, „jak tygrys na swą zdobycz“, Wojnat (w „Zamku Wilczki“), „patrzy na Jadwigę, jak lis, czyhający na zdobycz“, Nadar, „podobny do skały wrytej w ziemię, utrzymywał się na nogach“. („Pan Trzech Pagórków“).

¹⁾ Wawerlej, czyli temu lat sześćdziesiąt, romans; oryg. wyszedł z druku w r. 1814.

W Polsce „kłęski się zebrały i jak czarne chmury przyleciały“ (s. 35), tamże: „czas płynie, jak wezbrana rzeka, unosi, porywa i niszczy dawne pamiątki. Sława się jedna przez jego przebija wody i, podobna świetnej gwiazdzie, oświeca przyszłe wieki“ (s. 38).

Z czasem obok porównań konwencyjonalnych i pospolitych, jak poprzednie, pojawiają się świeże, udatne, pogłębione. Oto n. p. czoło Joanny d'Arc „zachwycą wszystkich białością i gładkością lilii“ (s. 100). Fatyma (w „Grobie Reichst.“ s. 40), stęskniona do słońca i nieba południowego, „zwolna postępowwała do grobu, podobnie, jak kwiat, przeniesiony z łubej ziemi w odległe strony więdnieje, schyla niegdyś świetną głowę i usycha“.

Jadwiga „czuje radość, podobną do błyskawicy, oświecającej, niknącym blaskiem drogę błądzącego wśród pustyni wędrowca“ („Zamek Wilczki“ s. 45), a wśród jej trosk „przebijał się jeszcze czasem promyk nadziei, jak przemijające światło zimowego poranka“ (tamże s. 45).

W duszy Zbigniewa odzywa się czasem głos, przepowiadający zwycięstwa i sławę; „przez chwilę orzeźwiło go to przecucie, jak powiew wiatru, co spiekłe lica wędrownika pustyni ochładza. („Władysław Herman“ 284); „lotem orła wzbijały się myśli księcia, spojrzenie Hanny przejmujące dawniej wszystkie żyły ogniem namiętności, spadało teraz na niego, „jak na bryłę zimnego lodu“ (tamże s. 312); smutki mijają, jak chmury, co nad głową szybko ulatują, a zostaje się niebo czyste i jasne, (tamże 392). Zemsta Boga jest cierpliwa, lecz podobna bystremu potokowi, co lasy i skały, miasta i chaty porywa (*Polska* 40). Henryk z Kaniowa pod wpływem burzy uczuć i dzikiego krajobrazu „wystawia sobie, że widzi krew Mestwina, płynącą, jak strumień wezbrany po skale. Ognie zapalone w zamku wydawały mu się płomieniami piekła—i wyciągał ramiona, by, jak anioł śmierci, wzleć nad poziom, dolecić ofiary i życie jej przeciąć“¹⁾.

Elżbiecie Pileckiej wydają się słowa rycerza podobnemi „do miłego szmeru błyszczącego strumienia; przenikają do głębi jej duszy, jak promie-

¹⁾ Podobną wizję purpurowanego morza krwi ma także Opin, Pan trzech Pagórków i Elżbieta Pilecka.

nie wiosennego słońca do kielicha świeżo rozwitej róży". (*Sen Elżbiety Pileckiej*, 410); w śnie swoim, wonnym od „westchnień kwiatów“, widzi ona Archelda z Haldy, jak ją dźwignął na wysoką skałę i stanął tam „z dumą orła, króla ptaków“, a w dole postać „niecierpiącego człowieka“, który „był dla serca nieszczęśliwej, jak wąż jadowity dla tkliwej ptaszyny“ (s. 411).

Usta i lica bohaterek stale przyrównywa Krasieński do róży kwitnącej, „świeżo rozwitej“, lecz nieraz „wiednącej od westchnień“: „Lica (Hanny), gdzie kwitnęły róże, pokryły się bladością, a usta, tak miłe, tak pełne, wiedły od westchnień, wydartych z śnieżnego łona“ (Wład. Herman 283); albo: „...to mówiąc, podniosła do ust, które na chwilę wszystkie wdzięki róży odzyskały, puchar śmierci“ (tamże, 351). Elżbieta Pilecka, przeglądając się w srebrnych zwierciadłach, ujrzała „róże na nowo na licach zakwitające“ (s. 413).

Powyższy przegląd porównań wskazuje, że poeta najczęściej zestawia rzeczy zmysłowe z pewnymi przedmiotami i zjawiskami w naturze, lub porównywa pojęcia umysłowe ze zmysłowymi, wziętymi ze świata przyrody, na podstawie zauważonych w obu dziedzinach podobieństw. Niekiedy znowu przyroda stanowi przedmiot porównania: Poeta upatrzawszy analogie między pewnymi zjawiskami natury a człowiekiem, nadaje jej charakter antropomorficzny zapomocą t. zw. uosobienia.

Oto n. p. słońce wzbija się w niebiosy, „jak bohater po zwycięstwie“, lub zachodzi „otoczone orszakiem chmur złotych, jak król odchodzący ze swojemi dworzany“ i t. d.¹⁾

Nie spotykamy natomiast zupełnie porównań rzeczy zmysłowych do umysłowych, w czym tak bardzo kochali się romantycy na przekór uświęconej tradycji klasycznej i jej autorytetom, którzy „zawsze w porównaniach okazywali podobieństwo rzeczy umysłowych do zmysłowych“²⁾.

¹⁾ Ponieważ stosowanie personifikacji zespala się ściśle z rozwojem stosunku poety do przyrody, musimy, chcąc uniknąć późniejszego powtarzania się, odłożyć omówienie tej kwestyi do jednego z dalszych ustępów pracy.

²⁾ Lucyan Siemieński: *Portrety literackie. Obóz klasyków*. Lwów-Złoczów. s. 20.

Jeśli weźmiemy pod uwagę treść i formę porównań, pojawiających się kolejno w powieściach warszawskich, stwierdzimy, że początkowo są one bardzo nieśmiałe, naiwne i zużyte (n. p. przyrównanie klęsk, które spadły na Polskę do „czarnych chmur“, czasu do „wezbranej rzeki“, sławy do „świetnej gwiazdy“, Opina do tygrysa, Wojnata do lisa), z czasem nabierają świeżości, jędrności i wdzięku, stają się coraz udatniejsze, żywsze, plastyczniejsze. Zmiana ta, nieznaczna jeszcze w *Grobie Reichstalów* (Fatyma, nikonąca z wolna w zimnych krainach północy, podobna do kwiatu, który więdnije i usycha, a słońce wiosenne do bohatera po zwycięstwie), staje się coraz widoczniejsza w *Władystawie Hermanie*, mniej więcej od połowy powieści, a dochodzi do szczytu w *Śnie Elżbiety Pileckiej*.

Zamiast krótkich typowych i utartych zestawień przedmiotów, zjawisk, czynności, poczynają pojawiać się porównania dłuższe, nacechowane trafnością obserwacji i dużym postępem w opanowaniu formy. Materiału do porównań dostarczyła przyroda żywa i martwa; uderza jednak brak porównań kolorystycznych.

Spełniają one mimo wszystko swe zadanie, ponieważ dają nie tylko obrazowe, plastyczne przedstawienie myśli, lecz także świadczą wymownie o wzroście i doskonaleniu się poczucia artystycznego poety.

Celem nadania stylowi obrazowości, dobitności i plastyki, Krasiński używa także nader obficie porównań skróconych czyli t. zw. przenośni (metafor). Można wśród nich wyróżnić dwie grupy: pierwsza obejmie metafory zupełnie krótkie, mianowicie zdania, zwroty i wyrażenia, druga dłuższe obrazy, w całości i szczegółach oparte na zastosowaniu przenośni, zaczerpniętych z przyrody. Tu i tam znajdziemy charakterystyczne i ulubione zwroty, powtarzane z widocznym upodobaniem, lubo przechodzące z czasem w uporczywą manierę stylową. Tak n. p. gdzie tylko idzie o określenie gwałtownego ruchu, zaraz pojawia się „błyskawica“, zawsze chętnie i z całą gotowością, choć niekiedy w kłopotliwej naprawde znajdzie się sytuacji. Bohaterowie „biegną, pędzą, przelatują, porywają się, znikają“ z „szybkością błyskawicy“, a wołają wielkim, bo „piorunnym“ głosem. Najchętniej używa metaforycznie pojęć i obrazów konkretnych, branych z natury, gdy mówi

o abstraktach; rozmaite stany psychiczne przedstawia zapomocą plastycznych przenośni. Owóż czytamy o męstwie, które „z wiatrem uleciało“ (Wallas 61), o „słońcu chwały, wolności i zwycięstwa“, „*twardych mrozach niewoli*“, „*piorunie okrucieństwa i chmurze rozpaczy*“; spotykamy „*ogień zemsty i rosę nadziei*“, która „odwilżyła ojczyznę jęczącą w okowach, lecz prędko oschła“, „wiatr smutku i spustoszenia“, „strumienie, żarzące się sławą“, niewolę, od której „*mrozi się dusza, drętwieje umysł*“.

Czarne chmury stale są symbolem klęsk narodowych („Polska“) lub zapowiedzią nieszczęść bohaterów; słońce — to symbol szczęścia i zwiastun lepszej przyszłości: „słońce mile rosę nadziei i szczęścia oświeca na niwach naszych“.

Typowe przenośnie mamy także w opisach bohaterek: Czoło Joanny d'Arc wszystkich zachwyca „białością i gładkością *lilii*“, Żuliśtawa jest *krasną różą*, jest nią także Hanna z Ciechanowa.

Z podobnych przenośni układa Krasiński całe obrazy, od których roi się wprost *Polska*, utwór przeładowany ornamentami i figurami stylistycznymi. Mamy tam następujące obrazowe przedstawienie wolności:

„Słońce najpiękniejsze na niebie gasi swymi promieniami złote gwiazdy. Wolność, najszlachetniejszy dar Boga na ziemi, wszystkie inne przyćmiewa, kto ją raz utraci, ten więdnije, usycha i ginie. Naród bez wolności jest wiosną bez kwiatów. A jeśli twarde niewoli mrozy ścisną jego członki, biada mu, biada!“ (s. 40).

A o to inny obraz niemniej charakterystyczny:

„Za wiał od lodowatej północy wiatr smutku i spustoszenia, zmroził kwiaty nadziei na niwach ojczyzny, pospadały zwiędłe wieńce z głów naszych, a groźna burza rozwlekła swe nad Polską skrzydła. Ucichła w sercach naszych nadzieja, czarne ją rozerwały wichry“ (*Polska* 37).

Czarne wichry użyte tu bardzo udatnie; poeta wyzyskał szczęśliwie dla celów nastrojonych zabarwienie uczuciowe pojęcia i znaczenie symboliczne koloru czarnego, a cel osiągnął całkowicie. Podobnie mamy tam trzy *czarne burze*, oznaczające trzy rozbiory.

Upadek Polski przedstawia w ten sposób:

„Polska zstąpiła w bezdenność bałwanów, a one się zawały nad jej głową i szumem swym przygłuszyły jej osta-

tnie wołania. Głos wolności nie mógł przebić morza niewoli“ (s. 37).

Nadzieję przedstawia dwojako: a) jako pojęcie abstrakcyjne z dodaniem konkretnego porównania, lub obrazowego określenia jej objawów n. p. „nadzieja, miła jak róża skropiona jutrzenki łezką“¹⁾, nie zawitała do naszego serca“ („Polska“), albo „mignęła nadzieja, rozciemniła się burza, zakwitły łąki, zazieleniały drzewa“ (tamże), albo: „nie była to nadzieja niewinności..., zamieniająca ciernie życia ludzkiego na woniejące róże“ (Wład. Herman 231); b) jako obraz antropomorficzny, choć — co prawda — zupełnie pozbawiony cech indywidualnych: „Nadzieja jest najmiłszą. Wzrok jej spokojny, łagodne wejrzenie, lica jaśnieją boską światłością, na skroniach wieniec z tęczy uwity, szata jej kwiatem spleciona. Skrzydła utrzymują ją na powietrzu.“ (Polska 45).

Wiele uroku ma obraz Matki Boskiej, głównie dzięki udatnemu zastosowaniu żywiołu przyrody: „Wieniec z gwiazd nieśmiertelnych wieńczy twe skronie. Wiosna uśmiecha się na twych licach. Pod nogami twemi rozlewają się strumienie jasności i światła. Ogień słońc tysięcznych toczy się u twej stopy“. (Polska 45).

Przenośnie owe pojawiają się — jak widzimy — najczęściej w utworach najwcześniejszych, w szczególności obfituje w nie *Polska*; później z wolna ustępują miejsca personifikacyom, które są wykładnikiem głębszego pojmowania i odczuwania przyrody, tworzącej z człowiekiem jedność.

Sposób patrzenia poety na przyrodę oświetlają bardzo znamienne t. zw. przymiotniki ozdobne, służące do określania właściwości pewnych zjawisk, stanów i faktów w świecie natury. Dobór ich w powieściach warszawskich wielce charakterystyczny: A więc przede wszystkim owe sławne „czarne chmury“, nieodłączna, pseudo-nastrojowa dekoracja tych pierwszych, wszystkich niemal, prób pisarskich, od „Rozmowy Napoleona z Aleksandrem“ do „Władysława Hermana“. Ponurego nastroju one — oczywiście — nie wzbudzają, grozy położenia nie malują; przeciwnie: czytelnik oswaja się z niemi

¹⁾ Por. w *Świteziance* Mickiewicza:

„Jej twarz jak róż y bladej zawoje,
Skropione jutrzenki łezką“.

po kilku rozdziałach, poczem wita je już, jak dobrych znajomych, z uśmiechem i humorem. Wyjątkowo tylko pojawiają się inne chmury n. p. „gęste“ i „ciężkie“; przy wschodach i zachodach słońca „czerwone“ i „złote“. W „Polsce“, „zgodnie z wizyjnym charakterem utworu, mamy chmury „białawe“, w „Śnie Elżb. Pileckiej“ srebrne.

Niebo widzi Krasiński najczęściej „błękitne“, niekiedy „lazurowe“¹⁾, w „Panu Trzech Pagórków“ „szafirowe“ i „czerwone“, w „Śnie Elżbiety Pileckiej“ „mglisto-szare“; zresztą: „pogodne“, „czyste“ lub „pochmurne“.

Słońce jest „jasne“, „świetne“, „ogniste“; czasem z za chmur wygląda „krwawe“, jakby ostrzedz chciało ludzi przed nieszczęściem („Joanna D’Arc“).

Podczas wschodu i zachodu promienie słoneczne są „czerwone“, „purpurowe“ lub „złote“. Z upodobaniem mówi o „falach złotego potopu“ promieni słońca wiosennego lub zachodzącego: „...dzwonicz klasztoru... nurzała się w złotych falach promieni ginącego światła, („Wallas“ 51), „fale złotego potopu“ wieczornego słońca mamy w „Panu Trzech Pagórków“, a w „Grobie“ słońce wiosenne „zalewa potopem złotych promieni“ wracającą do życia naturę.

Światło lub promienie księżyca najczęściej „srebrne“ lub „srebrzyste“, niekiedy „blade“ i „żałobne“, zależnie od sytuacji i stanu uczuciowego chwili.

Gwiazdy są przeważnie „złote“; zdarzają się także — choć rzadko — osyaniczne „bladawe“.

Światło błyskawic stale nazywa Krasiński wbrew prawdzie „bladem“ albo „bladawem“. Ten istotnie „blady“ epitet, „książkowy“, a nie odpowiadający rzeczywistości, mija bez wrażenia.

Noc otrzymuje określenia ogólnikowe, utarte i pospolite; jest zatem: „ciemna“ i „czarna“, „pogodna“ lub „burzliwa“. Ciemność u Krasińskiego jest „smutna“, u Mickiewicza n. p. „gruba gęsta, prawie dotykalna“. Krasiński określa ciemność zapomocą transpozycji stanu psychicznego, Mickiewicz odczuwa ją i uzmysławia plastycznie.

¹⁾ Lazurowe, ulubione później określenie poety, występuje w naszym okresie ogółem tylko dwa razy: W liście z d. 24. lutego 1825: „piękny lazur nieba rozwesela oko“, w „Grobie rodziny Reichstalów“ księżyc wznosi się „po lazurowym przestworzu“.

Wiatr wieje: „szumny“, „silny“, „gwałtowny“, „srogi“, „niewstrzymany“. Raz pojawia się „wicher czarny“, przyczem poeta wyzyskuje trafnie uczuciową i symboliczną wartość pojęcia czarności.

Rzeka otrzymuje typowe staro-klasyczne epitety: jest „szumiąca“, „z daleka szumiąca“, „poważna“, „cicha“; występują także określenia barwne: fale „czarne“ lub „kryształowe“ („Sen Elżb. Pil.“); wody rzeki pod wpływem oświetlenia księżycowego, stają się „smętne“, oczywiście na podstawie transpozycji wrażenia.

Epitety d r z e w konwencyonalne, „literackie“: spotykamy „wysokie“ lub „iglaste“ sosny, „żałobne“ świerki, „ogromne, poważne, starodawne, stuletnie“ dęby, „płaczące“ brzozy, „rozłożyste“ lipy, „cieniste“ buki; kwiaty są „świetne“ lub „kрасnej“ barwy, róża „pozioma“, „zielone“ łąki są „miłe“¹⁾ i „rozkoszne“.

* * *

Stosunek twórcy do przyrody najpewniej i najpełniej da się określić na podstawie żywo łu krajobrazowego. Krajobraz jest bowiem wszechstronnym i skondensowanym wyrazem tego, jak on reaguje na zjawiska przyrody, jest odbiciem tych wszystkich pobudek, które, potraćwszy zmysły i duszę poety, zniewalają go do odpowiedzi na kształty i ruchy, barwy i cienie, dźwięki i wonie.

Każdy artysta musi mieć przede wszystkim „zmysłowe oko“²⁾, t. zn. posiadać rozwinięty i bystry zmysł obserwacyjny, musi umieć patrzeć. To jedno. Aby jednak mózg „czytać w księdze przyrodzenia“, nie wystarcza samo widzenie natury: trzeba ją także odczuć i zrozumieć przez życie się z nią i ukochanie jej piękna i potęgi, przez wsłuchanie się głębokie w tę tajemną mowę, która „mnóstwem głosów szepce nam do ucha“.

Czynniki owe, razem wzięte, dają to, co nazywamy wrażliwością na piękno przyrody. Poeta czy pisarz, subtelnie wrażliwy,

¹⁾ W opowieści Katarzyny (Wład. Herm., s. 284) przybierają one typowy charakter idylliczny: „miłe łąki, okryte igrającą młodzieżą i ciche chatki, gdzie szczęście przebywa“.

²⁾ Stanisław Witkiewicz: Mickiewicz jako kolorysta. Lwów, 1899, s. 251.

zdolała tchnąć życie w martwy na pozór świat gór, skał, wód, drzew, kwiatów, minerałów, obłoków, odkryje dziwny związek między przyrodą a człowiekiem, a doszukując się w tym świecie zewnętrznym człowieka i jego duszy, nada jej charakter antropomorficzny t. j. kształty, myśli i uczucia ludzkie. Będzie to rezultat wrażenia, jakie przyroda na nim wywarła. Bo nie idzie nam o czysty opis zjawiska czy krajobrazu, ale przede wszystkim o jego nastrój.

Za krajobraz uważać będziemy kombinację kształtów, linii, barw, światła i cieni, ujętą w całość mniejszą lub większą, ale wykończoną i zamkniętą. Nie wliczymy zaś do żywiołu krajobrazowego zupełnie ogólnikowych szkiców natury, zaznaczonych ledwie kilkoma rysami, a służących najczęściej za środek techniczny dekoracji i tła sytuacyjnego, jak n. p. „W nocy jesiennej, przy pochmurnem niebie, wracał (Nadar) z łowów... wychodził z ciemnego lasu...” (*Pan Trzech Pagórków*, 12), albo: „Już noc ciemna zupełnie pokryła niebo...” (*Grób rodz. Reichstałów*, 75), albo: „Burzliwa i ciemna noc nie pozwoliła uważać Hannie z Ciechanowa, jak nagle zbladł i zadrżał cały...” (*Wład. Herman*, 324); albo: „Słońce ledwo pierwszym promykiem drasnęło¹⁾ chorągiew...; aliści dzielnego dosiadł konia. (*Wil. Wallas*, 55); albo: „Właśnie słońce miało się już ku zachodowi, kiedy stanął u stóp skały Warrachu (*Wil. Wallas*, 62); „Jeszcze słońce nie wy dobyło się z ciemnych chmur, wschodnią część nieba pokrywających, kiedy Ulrych wpadł do komnaty Mestwina...” (*Wł. Herman*, 338; „Już wieczorna gwiazda zabłysła na niebie, kiedy otworzyły się bramy...” (tamże, 346) i t. d.

Wśród krajobrazów, które spotykamy w powieściach warszawskich Krasińskiego, pojawiają się najczęściej opisy zjawisk atmosferycznych: wschody i zachody słońca, tudzież opisy nocy księżycowej w połączeniu z obrazami pewnych przestrzeni ziemskich. Rzadziej występują opisy burzy i pór roku. A zatem krajobrazy nieba i ziemi, zespolone najczęściej w jedną całość.

¹⁾ Por. w *Grażynie*:

Zaledwie słońce z szciorsowskiej granicy

Pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie.

Najwcześniejszą próbę pejzażu przy wschodzie słońca widzieliśmy w liście z d. 16. września 1825 r., próbę jeszcze zupełnie dziecinną, ale, jak wspomniałem, nie pozbawioną zalet, a ciekawą, jako pierwsze ogniwo późniejszej ewolucyi.

Jako motyw artystyczny pojawia się wschód słońca po raz pierwszy w utworze z r. 1826 p. t. *Syn Botzarisa*. Powiastka rozpoczyna się opisem brzegów wyspy Scyros przy wschodzie słońca:

„Wschodzące słońce oświecało skaliste brzegi wyspy Scyros, całe morze płonęło w ogniu promieni, kołysanych lekką falą. Zielona murawa okrywała wzgórki, obfite w latorośle winne i pola; ale napół spalone domy, zwałiska murów i gruzy świątyń i walające się trupy w kurzawie świadczyły, że tam niedawno krwawa zaszła walka. Głuche milczenie panowało na miejscu spustoszenia i rzezi“.

Oto obraz wschodu słońca nad morzem południowem, na tle lazuru południowego nieba i skalistych wybrzeży, jakże ubogi i bezbarwny; a przecież kombinacja morza, nieba i skał tworzyła całość przedewszystkiem malowniczą, nęcącą oko przepychem i symfonią barw, niezrównaną grą promieni wschodzącego słońca w falach morskich. Krasziński widzi kontury skalistych wybrzeży, morze „płonące w ogniu promieni“ słonecznych, zielone wzgórza i pola, a zmysł słuchu uderza „głuche milczenie na miejscu spustoszenia i rzezi“. Młodziutkie pióro 14-letniego autora zbyt było słabe i niewyrobione, by mogło odtworzyć zapomocą słowa malarską stronę zjawiska, zaznaczoną tylko ogólnikowym, lecz pięknym zwrotem o morzu, płonącym w ogniu promieni, „kołysanych lekką falą“.

Jest to obrazek czysto „literacki“, wprowadzony do utworu dla dekoracyi, głównie zaś w celu uwydatnienia kontrastu między przyrodą a człowiekiem, przeciwstawienia szczęśliwej i pięknej przyrodzie — nieszczęść ludzkich, „spalonych domów, zwałisk, gruzów i trupów, walających się w kurzawie, śladów spustoszenia i rzezi“. Niewyzyskanie strony malarskiej obrazu osłabiło siłę i wyrazistość kontrastu, a tłómaczy się ono także tem, że wyobraźnia autora zbyt zajęta była losami bohatera, by mogła więcej uwagi poświęcić pięknościom przyrody.

Jeżeli z późniejszych utworów pominiemy takie krótkie uboczne szkice konwencyjonalno-klasyczne, służące tylko do nawiązania toku akcji jak n. p. „a już różana wschodziła jutrzienka, wiatr trochę się uspokoił, chmury się rozeszły, słońce pięknie jaśniało“ (*Syn Botzarisa*, 31), albo: „Ledwo jutrzienka w kroplach jaśniejących na kwiatach i krzewach obraz swój różowy odbiła...“ (*Pan Trzech Pagórków*), albo „za pierwszym ukazaniem się wschodzącego słońca na niebie, złotymi obsypanem chmurami, dał się słyszeć głos księcia Mieczysława...“ (*Wład. Herman*, 157), — jeżeli je pominiemy, znajdziemy opis wschodu słońca, a raczej, chwili przed wschodem słońca dopiero w XII. rozdz. *Władysława Hermana* (s. 204):

„Tymczasem chmury, okrążające niebo, poszły w rozsypkę na wszystkie strony i, oświecone najżywszemi farbami, zdawały się w uszanowaniu czekać wschodu słońca. Dzień coraz się jaśniejszym stawał. Łały się potoki ognia na błękitne sklepienia, a wreszcie gwiazda światłości ukazała się w całym przepychu złotych i purpurowych promieni“.

Przedmiotem opisu jedno z najpiękniejszych zjawisk atmosferycznych: brzask świtu i sam właściwy wschód słońca, aż do chwili, kiedy „gwiazda światłości ukazała się w całym przepychu złotych i purpurowych promieni“. W obrazie pobieżnym i ogólnikowym uderza najpierw ubóstwo barw i odcieni, od których drgać musiał subtelny i nader wrażliwy na światło przestwór powietrza¹⁾ i mieniła się bogactwem kolorytu ziemia ze swoim światem, bo przecie „dzień coraz się jaśniejszym stawał“, a w miarę wzrostu natężenia światła, jakie przepyszne mutacje kolorów grać musiały na chmurach, oświeconych u Krasieńskiego ogólnikowo „najżywszemi“ tylko farbami, i na błękitnem sklepieniu niebieskiem, gdy łały się na nie potoki ognia „gwiazdy światłości“. O rannych promieniach wschodzącego słońca mówi, że są „złote“ i „purpurowe“, używając wyrażenia typowego i konwencyjonalnego, bo, „że wschód i zachód czerwienią się, o tem wiedzą najmniej nawet na barwę wrażliwi poeci i malarze“²⁾. Krasieński nie znalazł określenia świeżego, opartego na indywi-

¹⁾ Por. Witkiewicz, I. c. 233.

²⁾ St. Witkiewicz, I. c. 233.

dualnem wrażeniu, lecz zadowolił się „literackim“ frazesem, i zaznaczeniem kolorów najbardziej jaskrawych, pomijając milczeniem wszystkie tony przejściowe barw i światła, od najbledszych pobrząsków przez wszystkie blaski tęczy, aż do chwili, kiedy słońce „traci barwę i staje się tylko światłem ognistym“¹⁾. Ziemi nie widzi zupełnie, a zatem nie dostrzega ani gry promieni słonecznych na kroplach rosy, liściach drzew, ani różności oświetlenia gór, lasów, wód. Przyczyna jasna: brakło źródła bezpośredniej obserwacji, a opis „literacki“ zawiódł.

Stwierdzając ten brak efektów kolorystycznych w obrazie, czynimy to ze względu na późniejszą w tym kierunku ewolucję, nie zapominając oczywiście o tem, że opis powyższy wyszedł z pod pióra młodziutkiego pisarza, naśladowcy Walter-Scotta, u którego przyroda jest wobec fabuły i akcji powieściowej czemś zupełnie ubocznem i podrzędnem.

Tak też było i w obrazie omawianym: Sytuacja wymagała pośpiechu²⁾, nie pozwalając autorowi na rozkoszowanie się wschodem słońca, choćby najpiękniejszym. Jako niezaprzeczoną zaletę obrazu, podkreślić musimy udatne wyzyskanie personifikacji w obrazie chmur, które „zdawały się z uszanowaniem czekać wschodu słońca“, jak chwili wielkiej i uroczystej.

O wiele częściej pojawiają się opisy zachodu słońca. Pierwszy krajobraz przy zachodzącym słońcu spotykamy w *Panu Trzech Pagórków*³⁾, obraz, powiedzmy

¹⁾ Witkiewicz, tamże.

²⁾ „Ten widok [wschodu słońca] podniecił gniew sokolnika: — „Do diabła, spóźnię moje przybycie...“ (s. 204).

³⁾ Przedtem znajdujemy tylko ogólnikowe szkice, rzucane mimochodem, jako dekoracja lub środek kompozycyjny, kreślone w sposób typowy, najczęściej konwencyjonalne, choć zdarzają się wyjątki wcale wdzięczne i udatne. Oto kilka przykładów: a) „Już słońce, ostatnie rzucając promienie, spuszczało się za czarną chmurę, wiatr silniejszy zadał, okręt leciał po wodzie i jeszcze nie było późno, kiedy wpłynął do portu stambulskiego“. (*Syn Botzarisa*, 25), b) „Już słońce ostatni raz zachodzącą jasnością oświecało góry Kattenu, już ostatni raz wysoka dzwonnica klasz-

z góry, prawdziwie piękny, malowany z zamiłowaniem i szczerem odczuciem uroku chwili: Była jesień. Wieczór zaskoczył poetę w lesie. Słońce chyliło się ku zachodowi:

„Właśnie już teraz ostatnie światła promienie złościły iglastych sosen wierzchołki i szczyty poważnych dębów, ptaki rozliczne ostatnim śpiewem modlitwę wieczorną wznosiły do Boga, gdzieniegdzie liść zaszeleścił pod lotną stopą zwierza, wracającego do nocnego łożyska, czasem kraska lub różnofarbna sójka przeleciała nad głową i, pociągnawszy dalej, siadła na jakim drzewie — tam, oblana promieniami słońca, zdawała się unosić po falach złotego potopu. Wietrzyk raz, nizkie poruszając krzewy, igrał z każdym liściem i kwiatem, drugi raz, okręcając się około stuletnich lasów olbrzymów, nachylał ich gałęzie na wszystkie strony. Czasem też zupełna panowała cisza. Błękitniebios, w purpurze ku zachodowi ginący, rozweselał oko, a milczenie i samotność wzywały duszę do dumania. Psy daleko się zagoniły, myśliwcy zapędzili się za nimi. Niekiedy jeszcze daleka trąbka słyszeć się dawała, ale na chwilę jej głos tylko poruszał powietrze, tak, że często można było wątpić, czy dźwięki, dopiero co słyszane, były rzeczywistymi, lub też wyobraźni skutkiem. Już pierwsza gwiazda, od starożytnych ubóstwiana ludów, wstąpiła na szafirowe przestworze, już coraz bardziej fale światłości ustępowały przed nocą i czerwony kolor nieba zastępowały już czarne cienie...“

Jeszcze chwila i „noc już całkiem ośwładła niebem“.

To już wcale piękny obraz zachodu słońca, skreślony ręką 16-letniego pisarza, nawet obraz nastrojowy, a w nim zespolone przedziwnie w całość artystyczną:

„farby i odcienie, dźwięki i promienie“.

Na co reagują zmysły poety?

Oto widzi, jak w promieniach zachodzącego słońca złocą się wierzchołki sosen i „poważnych“ dębów, jak niebios, błękitne nad lasem, płoną purpurą w zachodniej stronie nieba, a cały las kąpie się w „falach złotego potopu“. Bór układa się do spoczynku. Jeszcze tylko ostatnia modlitwa wieczorna ptaków, coraz cichsza i słabsza; gdzieniegdzie liść lekko zaszeleści

toru Allewarskiego nurzała się w złotych falach promieni ginącego światła... Niebotyczne góry bieleły zdala, jak duchy zabitych rycerzy“ (*William Wallas*, 51), c) „...właśnie słońce miało się ku zachodowi, kiedy rycerz stanął u stóp skały Warrochu“ (tamże, 62).

i przeleci cichem skrzydłem kraska lub różnobarwna sójka... Gałęzie drzew drgają, poruszone „lekkim wietrzykiem“. Cisza „zupełna“, tylko gdzieś z daleka dochodzi dźwięk trąbki myśliwskiej, tak delikatny i nikły, iż wydaje się „wyobraźni skutkiem“... Na „szafirowem przestworzu“ pojawia się pierwsza gwiazda, światłość słoneczna niknie, na „czerwonawem“ niebie kładą się czarne cienie, aż noc zapadła. Zjawisko zachodu słońca uderzyło przedewszystkiem oko poety stroną kolorystyczną: uwzględnienie coraz słabszych stopni natężenia światła, przechodzącego kolejno z barwy złotej w purpurową, z tej w „czerwonawą“, by wreszcie zniknąć w cieniach nocy, dowodzi bystrej obserwacji i oka czułego na kolor, o ile on dany jest w rzeczywistości. Żałować tylko trzeba, że poeta, używszy kolorystyki do odmalowania nieba i słońca, nie zastosował jej w opisie zmierzchu na ziemi, nie uwzględnił wpływu zmiennego natężenia światła na barwy lokalne lasu, nie dał ich malarskiej kombinacji. Uczynił to tylko w jednym momencie — prześlicznym, — ukazując kraskę, przelatującą wśród fal, „złotego potopu“.

Nazwaliśmy opis ten, obrazem nastrojowym. Nastroj oparty jest tu na efektach świetlnych i akustycznych. O pierwszych była już mowa. Drugie posłużyły do odtworzenia ciszy zasypiającego lasu.

Odmalowanie ciszy zapomocą dźwięków nie należy do zadań łatwych. Młodziutki pisarz miał widocznie słuch bardzo wrażliwy i czuły na dźwięki przyrodzenia, skoro trudności pokonał łatwo i z całą świadomością artysty potrafił wyzyskać głosy, szmery, szelesty. Poeta widzi, słyszy i czuje: „Błękit niebios, w purpurze ku zachodowi ginący, rozweselał oko, a milczenie i samotność wzywały duszę do dumania“. Tu po raz pierwszy mamy zaznaczony ścisły związek między przyrodą a duszą ludzką. Taki związek możliwy jest tylko wtedy, gdy człowiek zbliży się do natury, gdy ją pozna dokładnie i zżyje się z nią serdecznie. Warunki te spełnił Krasinski w Opinogórze: „Poznałem ciąglem zwiedzaniem najmniejszy krzaczek na rozległej równinie. Ledwie każdego kwiatku nie pamiętam. Każde drzewo poznałoby mnie — niema kamienia na tych polach, którego by moja nie trąciła stopa — niema strugu, przez który bym nie przeskakiwał“ (*Pan Trzech Pagórków*, s. 5).

Powtarza się tu znany nam już fakt:

Jeżeli poeta w malowaniu obrazu przyrody opiera się na materyale, zdobytym drogą własnej, bezpośredniej obserwacji, daje opisy prawdziwe i wierne w treści, przybrane w piękną, artystyczną formę; obok obiektywnej prawdy zjawiska daje subiektywną prawdę swej duszy czyli nastroj, oparty na indywidualnem wrażeniu. Jeżeli jednak zabraknie owej realnej podstawy, którą tworzy bezpośrednia obserwacja, powstaje opis czysto „literacki“, najczęściej chybiony, gdyż wrażenie wtórne, z drugiej ręki brane, nie zastąpi bezpośredniego przeżycia.

Już w tych najwcześniejszych próbach pisarskich nie brak wskazówek, świadczących o tem, że Krasieński często patrzy na przyrodę okiem artysty, który dobrze zdaje sobie sprawę z wpływu, jaki wywiera oświetlenie słoneczne na piękność krajobrazu. Wie on n. p. w *Zamku Wilczki*, że „okolica, w której leżą Złotniki i Sokolema, najlepiej wydaje się po letnim upale przy blasku zachodzącego słońca“. Ale na tem koniec „artystycznego wejrzenia“ Pejzaż bowiem okolicy Złotnik i Sokolemy sprawia nam zawód zupełny: zamiast spodziewanego artystycznego obrazu otrzymaliśmy opis wyłącznie topograficzny i bezbarwny. Brak mu mianowicie kolorytu, brak wyzyskania wpływu zachodzącego słońca na obraz okolicy, urozmaiconej romantycznie zwaliskami starego zamczyska, przerzniętej wstęgą rzeki Strypy, „która płynąc wśród jednej i drugiej wsi, odbija w swoich wodach i chaty Złotnik i napół rozpadłe wieże Wilczków“. Krasieński widzi kształty i kontury przedmiotów, nie uwzględnia zaś barw, światła i cieni, oraz ich wzajemnych stosunków; widzi „wzgórza okryte murawą i krzakami“, małe „czołgające się powoli“ strumyki, rzekę Strypę, na jej brzegach „rozłożyste lipy i cieniste buki“, chaty Złotnik i ruiny zamku Wilczków, odbite w falach rzecznych ¹⁾ ogrody i sady włościańskie z „zeleniącemi się drzewami“, okolone żywymi płotami z wierzbiny, pola i łąki, a na nich „ziela i kwiaty kraśnej barwy, zespolone z wierzbina żywopłotów“. W perspektywie: „skały i góry mieszają się z lasami różnej farby“.

¹⁾ O tem n. p. na wodach rzeki i strumieni grać musiały przeziwne blaski zachodzącego słońca, ani słowa.

Nie jest to obraz, lecz rysunek, stojący znacznie niżej od barwnej „akwareli“ z *Pana Trzech Pagórków*: Opinogórę znał doskonale i ukochał serdecznie, to też obraz jej potrafił ozdobić barwami i ożywić niekłamanem uczuciem szczerego przywiązania; okolicę zamku Wilczków opisał po „literacku“ z książek, wedle gotowej recepty Walter-Scotta, z topograficzną dokładnością szczegółów i nieodłącznymi zwaliskami staro-zamczyska¹⁾. Główną wadą opisu jest jego sztywność i brak życia, jakoteż konwencyonalny ton, w jakim jest utrzymany, charakterystyczny ton „wypracowania domowego“.

Dłuższy opis zachodu słońca wraz z krajobrazem spotykamy dopiero w XXX. rozdziale *Władysława Hermana*²⁾. Kraśniński przenosi czytelnika „do jednej z okolic Pomorza, oświeconej w tej chwili zachodzącego słońca promieniami“:

„Dzikość największa panowała wówczas w tej krainie, nieuprawne pola leżały odłogiem, a pokrzywy, chwasty i ciernie rosły, gdzieby mogły kłosa w złotych płynąć przed wietrzykiem falach. Zbliżający się wieczór jeszcze posępniejszą barwę nadawał przedmiotom. Wzgórza to zniżającym się, to podnoszącym wieńcem otaczały liczne jeziora, których wzdęte silnym wiatrem wody wydawały się zdala przy purpurowym blasku słońca niezliczonymi falami z płomienia. Lasy, już jesienna przyodziane szatą, zarastały wielką część przestrzeni. Z bliska można było rozeznaczyć zielone liście, pomieszane z żółtymi i czerwonymi. Dalej zaczynały się stapiać z sobą te kolory, a wzrok, sięgający aż do ostatku widnokręgu, postrzegał już tylko szare ogromy, zdające się olbrzymiem pasmem łączyć ziemię z czystym niebios błękitem“.

Powyższy pejzaż nieba i ziemi, utrzymany na ogół w tonie mallowym, posępnym, przedstawiony jest, jak widzimy głównie ze strony malarskiej, kolorystycznej. Kraina jezior i lasów. Kształty i zarysy przedmiotów nikną w bogatej już i prawdziwie pięknej grze barw, światła i cieni.

1) Ponieważ opis zamku Wilczków, następujący po omówionym powyżej obrazie, jest traktowany zupełnie niezależnie od motywu zachodzącego słońca, odłożyć musimy uwagi o jego technicznej stronie do jednego z dalszych ustępów. Tutaj zaś ograniczyliśmy się tylko do opisu okolic Złotnik i Sokolemy, by stwierdzić sprzeczność między założeniem („przy blasku zachodzącego słońca najlepiej wydaje się okolica“) a wykonaniem.

2) Dekoracyjny szkic zachodu słońca jest jeszcze w rozdz. XXXII.

Na ziemi ścielą się posępne smugi zmierzchu. Wody jezior, skąpane w purpurze zachodzącego słońca, wydają się „falami z płomienia“. Nad nimi jak okiem sięgnąć, lasy „w szacie jesiennej“. W opisie lasów Krasieński wyzyskał świetnie żywioł kolorystyczny, uwzględniwszy porę roku: jesień, wpływ wieczornego natężenia światła na barwy lokalne, jakoteż wpływ perspektywy i oddalenia. Z blizka oko odróżnia dokładnie jesienne barwy liści, które są zielone, żółte i czerwone; kolory te, im dalej wzrokiem sięgniemy, słabną, stapiają się z sobą coraz bardziej, a jeszcze dalej, gdzieś „u ścieśnionych widnokregu brzegów“, dostrzegamy już tylko ogromne szare plamy, łączące ziemię z błękitem niebios. Zjawisko to — podkreślić należy — zaobserwowane bystro; całość zaś świadczy dobitnie o żywym wrażeniu, jakiego doznać musiał poeta na widok pięknego jesiennego zachodu słońca. Nastrój obrazu płynie całkowicie z kolorytu, dobrze uchwyconego, a posępny ton pejzażu zgadza się z ogólnym nastrojem akcji danego momentu.

Na owo posępne tło dzikiej okolicy rzucił Krasieński sylwetkę rycerza na koniu¹⁾, oświeconą „ostatnimi“ promieniami wieczornego słońca, a w oddaleniu postać myśliwca, schodzącego ze spadzistej skały. Wprowadzenie sztafażu²⁾ sprawiło, iż krajobraz uzyskał pełnię artystycznego ujęcia motywu przyrody.

W dalszym opisie zmierzchu występują inne szczegóły widoku. Poeta wskazuje chmury, „oblane promieniami zapadłego słońca“, widzi, jak mrok podwaja cienie przedmiotów, jak zakres pejzażu maleje coraz bardziej, przysłaniany „gęstą mgłą unoszącą się nad wodami“. Mrok padał na ziemię, życie lasu zamierało: „Już ptaki rzadko się odzywały, już kilka gwiazd zabłysło...“.

¹⁾ Widzimy go w puszczy, na drodze zarosłej roślinnością, „ogromnymi kamieniami zawalonej“, idącej wśród wzgórz i nad wodami. Droga ta, przechodząca czasem „w ciasną ścieżkę“, przypomina nieco podobną „ścieżkę“ z *Wawerleja* wśród gęstwy leśnej i dzikich, poszarpanych grzbietów skalnych.

²⁾ Już przedtem w opisie okolicy zamku Wilczków jest mowa o Strypie, „gdzie niegdzie błędzecem przecinanej czóinem“, ale jest to określenie raczej kronikarskie, i za sztafaż ująć nie może.

W porównaniu z rysunkiem w *Zamku Wilczków* widoczny tu postęp w obserwacji, głównie świetlnej, ujęciu artystycznym, technice przedstawienia, opanowaniu całości, zakreślonej wyraziście, nie gubiącej się, jak tam, w szczegółach, wreszcie w ożywieniu obrazu obecnością człowieka. W porównaniu zaś z pejzażem wieczornym w *Panu Trzech Pagórków* wykazuje pewną jednostronność obserwacji, ograniczonej prawie wyłącznie do wrażeń wzrokowych, a pozbawionej akustycznych tak ważnych, gdy idzie o wywołanie nastroju w duszy czytelnika.

Jedną jest wada, wspólna wszystkim niemal dotychczasowym obrazom wschodów i zachodów słońca, mianowicie brak pogłębienia psychologicznego w obserwacji przyrody, brak antropomorficznego ujęcia jej motywów.

Charakterystyczny ponury koloryt powieści okresu warszawskiego uzyskuje Krasieński, wprowadzając noc, jako tło rozwijającej się akcji, jużto w formie krótkich wzmianek i odręcznych, z grubsza nakreślonych szkiców o znaczeniu wyłącznie środka dekoracyjnego lub technicznego, jużto pod postacią dłuższych opisów i obrazów, które w połączeniu z motywem księżycy stwarzają często piękne, niekiedy nawet bardzo subtelne, pełne artyzmu i pogłębienia psychologicznego pejzaże nocy księżycowej.

Rzecz bądź co bądź godna uwagi, że tłem najwcześniejszej znanej powiastki¹⁾ Krasieńskiego ujętej w formę „Rozmowy „*Napoleona z Aleksandrem I ua Polach Elizejskich*“ jest noc księżycowa. Najpierw znamienne motto z Enejdy:

Devenere locos laetos et amoena vireta

Fortunatorum nemorum sedesque beatas,

Largior hic campos aether et lumine vestit

Purpureo solemque suum, sua sidera norunt“,

poczem tło ogólne i koloryt chwili oddane w sposób następujący:

„Noc pogodna cieniła ziemię, a srebrny księżyc powoli płynął po niebie. Gdzież są — rzekłem do siebie — ci bohaterowie, którzy nieśmiertelną po sobie zostawili chwałę?

¹⁾ Jeżeli pominiemy krótką *Rozmowę 1824-go z 1825-tym Rokiem*.

Czy na lekich ulatując chmurach, poglądają na ziemię, której ozdobą byli?.. Tak dumającemu mrok jakiś zmysły moje zamcił; uczulem się lżejszym i siłą niepojętą w górę uniesionym, gdy oto nagle rozlała się wokoło mnie jasność, stanąłem w przeszreni. Ziemi nie widziałem; nademną niezliczone krążyły światy, każdy z nich w świetności równał się naszemu słońcu“.

Oto tło tej pierwszej wizyi Krasińskiego, a zarazem pierwsze zastosowanie motywu nocy księżycowej. Nie jest to jeszcze obraz, ani nawet opis, lecz tylko szkic ogólnikowy, konwencyonalny, w którym mowa o „nocy pogodnej cieniającej ziemię“ i „srebrnym księżycu“, powoli płynącym po niebie. Czysto teatralna dekoracya, przygotowanie do wizyi pól elizejskich, duchów Napoleona i Aleksandra. Jeden wszakże ciekawy szczegół zasługuje na uwagę: Oto noc księżycowa nasuwa młodzieutkiemu pisarzowi myśl o wielkich bohaterach, którzy umarli, lecz „nieśmiertelną po sobie zostawili chwałę“, a teraz może „na lekkich ulatując chmurach, poglądają na ziemię, której ozdobą byli...“.

Po latach wielu, mistrzowskie już zespolenie tych dwóch motywów przeistoczy się w błękitny „sen ze srebra i kryształu“, precudną wizyę *Przedświtu*.

Z ogólnikowych zarysów nocy ciemnej lub księżycowej przytoczę kilka przykładów: W *Synu Botzarisa* więźniowie uciekają z niewoli tureckiej: „Noc ciemna i wiatr gwałtowny pomyślny był ucieczce. Niębo czarnemi zaszło chmury, żadna gwiazda się nie migiała, a bałwany morza mocno brzeg tłukły, rozbijając się o opoki i skały“. Krasiński wspomina tu o nocy ciemnej, pochmurnej, bezgwiezdnej dlatego, że sprzyjała ucieczce więźniów. O pobudkaah artystycznych niema jeszcze mowy. Nawet bałwany morskie, bijące z hukiem o skały nadbrzeżne, przeszły niepostrzeżenie, choć mogły wywołać efekty nastrojowe.

Nie zajęła również wyobraźni poety noc w drugim rozdziale *Wallasa*, opatrzonym godłem z Ossyana:

„Twarz jego, jako księżyc, mgłą zakryty
Wtenczas, gdy bladą jasnością przyświeca“,

noc bogatsza już wprawdzie od tamtej o „bladawe światelka gwiazd“, ale cóż, kiedy przez „gęste chmury dochodzić one nie mogły do ziemi, ciemnością zupełną zakrytej“. Napróżno oczekiwaliśmy nocy ossyanicznej. Do młodzieńczej fantazy

14-letniego „powieściopisarza“ przemawiała silnie nie ma-
lownicza, lecz rycerska strona pieśni barda szkockiego.
Nie zachwyty Ossyana nad potęgą i czarem przyrody, wy-
powiadane zwłaszcza tak znamienne w licznych apostrofach do
nocy księżycowej¹⁾, lecz bujny jego żywioł wojenny, obrazy bo-
haterskich czynów rycerzy, co się gromadzą na hasło rzucone:

„wspaniali w kroku, a w boju potężni;
rękojeść miecza każdy tęgo ściska,
a stal hartowna, jak piorunem, błyska“²⁾.

Poeta tak jest zajęty wypadkami akcji, że na stronę es-
etyczną zjawisk zupełnie tu nie zwraca uwagi. Mówi wprawdzie
o nocy ciemnej i pożarze lasu, widzi nawet „krwawą łunę“,
która zabłysła na „czarnem niebie“ i „gęste kłęby dymu, bu-
chające nad drzewa i skały“, ale motywów tych nie umie
wyzyskać, ani ująć w artystyczną całość.

Znamiona teatralności ma ta sama „sztuczna“ noc na innym
miejszu: Na rozkaz czarownicy chmury „rozeszły się i błękit
nieba, złotemi zdobny gwiazdami ukazał się...“. Błękitu nieba
w nocy — rzecz jasna — widzieć nie można. Podobne sza-
blonowe próbki nocy mamy i w innych tego okresu utwo-
rach n. p. *Joannie D'Arc*: „Noc zawsze była ciemną, chociaż
czasem chmury odsłaniały niebo“, albo niekiedy w *Władysławie
Hermanie*: „Już noc nadeszła i deszcz jesienny zaczął spa-
dać na ziemię, wiatr silny pogasił kagańce...“.

Tendencją nastrojową i bezpośrednią obserwacją odzna-
cza się opis nocy w *Polsce*: „Słońce zaszło. Noc czarnemi
ramionami opasała ojczyznę. Księżyc jej nie oświecił i słońce
już nie weszło. Zorza tylko czasem zabłysła, ale błys-
kawicy podobna znikła...“.

Jest to zarazem przejście do opisów dłuższych i obrazów.
Krajobrazy nocne występują najczęściej w połączeniu
z motywem księżycy. Księżyc, zwany także „lampą wie-
czorną“, „pochodnią niebieską“, lub „królem nocy“ spotyka-
liśmy już przedtem; a oto znowu widzimy, jak „wypływa
właśnie z za chmury i rzuca blade promienie“ na bar-
czystą postać rycerza, jak oświeca twarz „nieznajomego“, na

¹⁾ Myra Reynolds: The treatment of Nature in english poetry.
Chicago, 1909, s. 156.

²⁾ Motto trzeciego rozdziału Wallasa.

której „trwoga i nadzieja dokonania zbrodni się maluje“ (*Joanna D'Arc*, 93—4), jak dalej majestatycznie wchodzi nad *Opinogórą*, nad „ciechanowskiego zamku ostatkami“ i wśród ruin pozdrawia poetę „opartego o głaz nieczuły, zgłębiającego dawne czasy“:

„Wiatr czasem przerwał milczenie — czasem kruk złowieszczym głosem przypomniał obecne nieszczęścia.

....Promienie pochodni niebios zlewały się na mnie i, żałobnym światłem oblewając ostatki dawnej chwały, trącały o leżące kamienie, o wijące się rośliny, a kiedy natrafiały na ułamki miecza lub zbroi, w promienistych rozlewając się strumieniach, zdawały się radować, że na niewolniczej ziemi spotykały ślady dawnej wolności“. (*Pan Trzech Pagórków* s. 6--7).

Surogat romantycznego wyzyskania motywu księżyca: na ponurem tle kolorytu nocnego ruiny starego zamczyska, szum wiatru, złowieszczy głos kruka, wszystko zaś oblane „żałobnym“ światłem „pochodni niebios“. Wśród ruin postać poety, zadumanego nad przeszłością. Na uwagę zasługuje owo zespolenie pewnych stanów i zjawisk w przyrodzie, a ściślej mówiąc, motywu księżyca z pewnym momentem psychicznym („dumaniem“ i refleksją), jako znamieny objaw związku między przyrodą a stanem duchowym człowieka. Połączenie bowiem „dumania“ z nocą księżycową jest u *Krasińskiego* zjawiskiem typowym.

Strona malarska obrazu słaba, zaznaczona tylko ogólnikowo wzmianką o żałobnym świetle księżyca i promienistych jego strumieniach. Ani słowa zaś o tem, jak n. p. przedstawiały się zwaliska zamku, skąpane w powodzi miesięcznej poświaty, lub, jakie refleksy światła drgały na ułamkach mieczy, i szczątkach zbroic.

Zasadniczą cechą obrazu jest przeto nie tyle moment artystyczny, ile raczej historyczno-patryotyczny, jak zawsze w romansach *Walter-Scotta*, którego pejzaż, zajmuje wtedy, jeżeli łączy się z nim jakieś wspomnienie historyczne, przywiązane do dawnego pobojuwiska, ruin, szczątków broni¹⁾.

¹⁾ „Un paysage ne l'intéresse que par les souvenirs qu'il évoque, et, à ses yeux, un site n'est pittoresque et digne d'attention qu'autant qu'il a servi de cadre à une scène historique, et que, autrefois, il s'est passé là quelque chose“. *Louis Maignon: Le roman historique à l'époque romantique. Essai sur l'influence Walter Scott. Paris 1898, s. 74.*

Inny zato czynnik nadał wiele świeżości i uroku obrazowi: Mam na myśli antropomorficzne przedstawienie księżycy, który swymi promieniami „trąca o leżące kamienie, o wijące się rośliny“, a natrafiwszy na ułamki miecza lub zbroi „zdaje się radować“ na widok śladów dawnej wolności na niewolniczej ziemi, jak starzec, który, mając w pamięci dawne ojców dzieje, żyje przeszłością i świetnymi wspomnieniami potrąca o nieczułe, kamienne serca, by je rozpalic żarem wielkich uczuć, namiętnością wielkich czynów.

Obraz ten smętnym kolorytem księżycowym, ogólnym nastrojem ponurym, połączeniem motywu nocy księżycowej z refleksją historyczną i tendencją patryotyczną żywo przypomina analogiczny obraz w *Polsce*¹⁾, o którym już wspomnieliśmy poprzednio.

Artystyczne wyzyskanie motywu księżycy znajdujemy w *Grobie rodziny Reichstałów*, w opisie nocy po burzy, kiedy to „księżyc wydobył się z za chmur, powoli ustępujących z nieba, jak pobite wojska“, które „z pola krwawych mordów zwolna się cofają“. „Zachodnia część nieba błyszczy rozsypanymi gwiazdy“. U stóp wzgórzka miasto w cichości i milczeniu nocy: „Dachy świetniały odbitemi promieniami księżycy o wody, w srebrzystych kropkach z nich spływające. Z przeciwnej strony zamek Egierski na niebotycznej górze“. Obraz ustępujących chmur nabrał plastyki przez przyrównanie ich do pobitych wojsk, opuszczających plac boju, brak mu jednak kolorytu i refleksów świetlnych.

Ale jest rekompensata: Oko poety dojrzało — po raz pierwszy — przedziwną grę promieni księżycowych, jak odbiwszy się o zroszone deszczem dachy domów, mieniły się i drgały w srebrzystych kropkach wody. A zatem widoczny postęp w obserwacji i artyzmie.

Na innym miejscu w „Grobie“ pokazuje nam Krasiński na tle gwiazdzistej księżycowej nocy wyniosły zamek i sylwetkę żołnierza, pełniącego straż na wałach. Opis nocy zbyt utartymi ogólnikami, skreślony stylem retorycznym nosi znamienne cechy „literackiej“ roboty: „Niebo jaśniało rozsypa-

¹⁾ Polska pochodzi najprawdopodobniej z r. 1828—9, t. j. z roku „Pana Trzech Pagórków“.

nemi na jego błękitach gwiazdy. Księżyc na wozie z chmur złotych wznosił się po lazurowym przestworzu. Słodka rosa odwilżyła podnoszące się głowy świetnych kwiatów, a lekki wietrzyk poruszał liście drzew, otaczających wały zamkowe“. Wiernie oddany jedynie koloryt chmur ozłoconych refleksami światła księżycowego; nie bez życia jest również obraz księżyca, wjeżdżającego na niebo na wozie z chmur, natomiast koloryt nieba nocnego, namalowany lazurem i błękitem nie jest rzeczywisty, lecz sztuczny; rosa, ozdobiona ckliwym epitetem „słodkiej“, traktowana jest ze stanowiska utylitarne go, nie artystycznego: odwilża głowy świetnych kwiatów; sielankowy „lekki wietrzyk“ dopełnia opisu.

Wielki krok naprzód w *Władystawie Hermanie*. Coraz udatniejsze personifikacje dowodzą znacznego postępu w rozumieniu i odczuwaniu zjawisk przyrody: chmury „z a z d r o s z c z ą ziemi srebrzystego światła księżyca i zasłaniają niebo“; ciemność jest „s m u t n a i z b r o d n i s p r z y j a j ą c a“; gasnące ogniska obozowe, za podmuchem wiatru, wzbijają się w górę, ale wkrótce „k o n a j ą c, ostatnim promieniem ż e g n a j ą się ze zbrojami, leżącemi naokoło i k r w a w e m je oblewają światłem, jak gdyby p r z e p o w i e d n i ą m o r d ó w i r z e z i, nastąpić mających“ (s. 149). Obok uosobienia, zaznaczony związek między akcją a przyrodą. Ta ostatnia powoli przestaje być czemś, leżącym poza tokiem akcji, a zaczyna w niej brać udział¹⁾, jako wróg lub przyjaciel człowieka: Noc pograżyła obóz w ciemnościach. Chmury przesuwają się z powagą, jak orszak milczący, który smętnie postępuje z a p o g r z e b e m, i zdawało się, że samo przyrodzenie, s p r z y j a j ą c z a m i a r o m w r o g ó w, ich wykonanie ułatwia“. Oto pierwsze objawy s y m p a t e t y c z n e g o p o j m o w a n i a przyrody, świadczące o wroście artyzmu i pogłębieniu psychologicznem. Widoczne to mniej więcej od połowy *Władystawa Hermana*: coraz częściej narrator ustępuje miejsca artyście. Na widok „nocy letniej, strojnej we wszystkie przyrodzenia wdzięki“ zapomina o „zemście, pożogach, bitwach i zdradach, a zachwyca się i rozkoszuje pięknem zjawiska przyrody: Oto zakończyły się zwyczajne boje; wojownicy pokrzepiają siły:

¹⁾ Zob. J. B. Antoniewicz: *Przegl. Polski*, t. 121, s. 79.

„a tymczasem słońce ustąpiło panowania nad czystym niebem królowi nocy, który napół zanurzony w błękitcie, wznosił się powoli na sklepienia, migające rzuconemi przemożną ręką Stwórcy światami“ (s. 294). Wtem z za murów zamkowych wyszedł człowiek, wysmukłej postawy i ciemnego ubioru; na skórzany jego szyszak „daremnie padały promienie księżyca“, wchłonięte, nie odbite; szedł opodal brzegów „szumiącej Wisły“, wśród nocy letniej, jasnej, gwiazdami roziskrzzonej. Ulrych — on to był bowiem — „spojrzał w górę i zmarszczył brwi na widok tyłu świecących na niebie wrogów, mogących w każdej chwili go wydać¹⁾. Darmo starał się czarne myśli oddalić, wyjmując sztylety jeden po drugim... i przypatrując się pięknemu i uroczystemu widokowi nocy letniej, strojnej we wszystkie przyrodzenia wdzięki. Opuścił więc głowę na piersi, oddawszy się całkiem smętności, przechodził powoli szerokie błonie....“

Pole okryte było rzadkimi krzewami jałowcu i poziomą leszczyną, świetniejącą kroplami upragnionej przez cały dzień rosy. Nad temi zaroślami wznosiły się gdzieniegdzie brzozy z opadłemi na dół gałęziami lub wysokie sosny, rozrastające się dumnie nad niskimi krzewinami, które się u ich stóp czołgały²⁾. Nie dość jednak licznemi były te drzewa, żeby mógł Ulrych w przypadku potrzebną w ich cieniu znaleźć ochronę, gdyż zewsząd przeciskające się między ich liście promienie księżyca pole naokół oświecały, jeśli nie równym dniu jasnemu blaskiem, przynajmniej dostatecznym na rozpoznanie człowieka...“ (s. 295—6).

Piękna, jasna noc letnia jest tutaj wrogiem bohatera, staje na przeszkodzie jego zamiarom, grozi niebezpieczeństwem wydania w ręce nieprzyjacielskie. Ze stanowiska sztuki obraz, skreślony przeważnie *en détail*, nie tworzy wprawdzie całości, nie jest jednak pozbawiony zalet artystycznych. Najpierw tedy „na szerokim błoniu“ pewny i śmiały rysunek pełnących po ziemi krzewów, poziomej leszczyny, oraz odrzynających się kontrastowo smukłych świerków i brzoź „z opadłemi na dół

¹⁾ Podobną sytuację mamy w „Wawerleju“: „Góral spojrział na lazurowe niebios sklepienie, ale zamiast unosić się wraz z wieśniakiem, otoczonym nocą według obrazu Homera, a bardziej jeszcze Popego, mrucał pod nosem gaelickie przekleństwo na niewczesne światło niebieskiej latarni“.

²⁾ Przypomina się podobny zwrot z późniejszego *Gastołda*: „...trochę dalej i krzaków już niema, tylko pełzną po ziemi malutkie jałowce“.

gałęziami“. Koloryt drzew nie uwydatniony, może dlatego, że ciemne ich sylwetki majaczyły, jak jednostajne szare plamy, nie ciekawe dla wzroku poety, choć niewątpliwie padały na nie białe refleksy światła miesięcznego, a na ziemi ścieliły się długie cienie ich pni i gałęzi. Lukę tę wynagrodziło piękne spostrzeżenie kropel rosy, połyskującej świetnymi perłami na „poziomej leszczynie“, a nadto owo subtelne i wprost mistrzowskie przesianie promieni księżyca przez listowie drzew, i oświetlenie nimi pola blaskiem nie tak jasnym, jak dzienny, ale „dostatecznym na rozpoznanie człowieka“. Ten ostatni szczegół, psujący artyzm poprzedniego efektu, dorzucił już Krasieński — narrator, walterskottowski naśladowca.

Pod koniec *Władysława Hermana* jeszcze jeden krajobraz księżycowy. Aby zrozumieć jego rolę i charakter, musimy rozpatrywać go w związku z sytuacją i stanem uczuciowym bohatera chwili. Henryk z Kaniowa, w towarzystwie Krystyna z Mortoga, zmierza do zamku księcia Zbigniewa. Droga coraz trudniejsza, przez głębokie jary i strome wzgórza wiodąca, „nie zgadzała się z niecierpliwością młodego rycerza“. Zmierzch padał. Na niebie „kilka chmur, oblanych promieniami zapadłego słońca“. „Mrok, powoli zapadający, przymnażał jeszcze trudności, ciemne bory podwajały jego cienie, a jeśli czasem widok się rozprzestrzeniał, gęsta mgła, unosząca się nad wodami, przesłaniała go oczom naszych rycerzy. Już ptaki rzadko się odzywały, już kilka gwiazd zabłysło, kiedy przybyli na brzeg oschłego jeziora, którego powierzchnia, dawniej wodą zalana, teraz zarosła była mnóstwem sitowiu i uginającej się trzciny“. Gdy doszli na wzgórek, „prawdziwie wspaniały widok przedstawił się im przy świetle księżyca“. Na szczycie „niebotycznej skały, żadnem drzewem, ani roślinnością niepokrytej“ „białawe“ zarysy czterech wież, połączonych murem; z okien zamkowych błyszczą „ogień“, podobne do „małych gwiazdek“, na największej wieży „ogromny płomień, zawsze w nocy zapalony dla zbłąkanych wędrowców“.

U spodu płynęła szeroka Czarnowoda, a choć srebrne księżyca promienie igrały z jej falami, zachowywała jednak smętną barwę, od której nadano jej imię; płaczące brzozy nad brzegiem i dęby stuletnie rosły w ulice, jak gdyby przez sztukę wytknięte, a dalej ciemny bór pozostałą część równiny zalegał; kilka chat, rozsypanych u stóp skały służyło za stajnie dla koni księ-

cia... Noc, pokrywająca okolicę, księżyc, błyszczący na niebie, ogień, z wieży wybuchający, jak drugi księżyc na ziemi, i samotność otaczająca dokoła, wystawiała obraz okropnej dzikości, a zarazem uderzając oczy Henryka, najczarniejszemi zajętego myślami wprawiały go w pewien rodzaj szału. Przeniesiony z ludnej krainy do samotnej puszczy, wyrwany tak nagle z rąk miłości i rzucony w objęcia zemsty, nie miał jeszcze czasu do uśmierzenia burzliwych uczuć... Zdawało się, jak gdyby okropne tych miejsc odległych przyrodzenie w zgodzie było z jego sercem“ (s. 386—7).

Obraz walterskottowski: Widok z wyniosłego miejsca, perspektywa szeroko zakreślona „ciemnym borem“ u granic widnokregu, kolorytu nieba i ziemi brak prawie zupełnie (same ogólniki), mgła, powstająca z nad wód nie wyzyskana. Jedynym prawdziwie pięknym momentem to „igranie“ srebrnych promieni księżycy z falami rzeki, zawsze ciemnej i smętniej. Zato bardzo udatny rysunek krajobrazu. Wśród dzikiego pojezierza wysoka góra skalista; na jej szczycie pyszne kontury zamczyska, rysujące się ostro na tle ciemnej nocy, u stóp Czarnowoda, nad nią sznury brzoź i dębów. W rozkładzie i ugrupowaniu szczegółów widać kompozycję artystyczną i plan jasno obmyślany. Efekty akustyczne słabe, ledwie zaznaczone: „już ptaki rzadko się odzywały...“

Znamiennie występuje typowy u Walterskotta pierwiastek topograficzno-kronikarski¹⁾. Mówiąc o wyschłym jeziorze zarosłym trzciną i sitowiem, nadmienia, że dawniej „wodą było zalane“; wie dobrze, że ogień na najwyższej wieży pali się stale dla zbłąkanych wędrowców, że chaty, u stóp skały rozsiadłe, służą za stajnie koniom księżęcym. Na podkreślenie zasługuje strona psychologiczna opisu: „zdawało się, jak gdyby okropne tych miejsc odległych przyrodzenie w zgodzie było z jego sercem“. Nie jest to wprawdzie „sympatya“, płynąca z duszy człowieka, lecz tylko stwierdzenie harmonii między przyrodą a jego stanami psychicznymi, harmonii czyśto zewnętrznej, przypadkowej, jaka powstała z trafnego zbiegu dzikiego krajobrazu z burzą uczuć w sercu bohatera. Przyroda stoi tu w każdym razie bardzo blisko człowieka, choć jeszcze z nim nie współdziała. Stąd już tylko krok je-

¹⁾ Zob. Dibelius Wilhelm: Englische Romankunst. Die Technik des englischen Romans im achtzehnten und zu Anfang des neunzehnten Jahrhunderts. Berlin 1910. T. II. 219—222.

den do prawdziwie sympatycznego pojmowania, opartego na współczuciu i współdziałaniu natury z człowiekiem.

Stało się to w *Śnie Elżbiety Pileckiej*, pierwszym utworze lirycznym Krasińskiego, tak odmiennym pod względem charakteru i nastroju od wszystkiego, co dotąd napisał. „Cała instrumentacja jego duszy zmieniła się z dur na moll¹⁾: a to pod wpływem pierwszej młodzieńczej miłości studenckiej, głównej przyczyny tego przejścia z nastroju epiczno-dramatycznego do lirycznego. Trafiają się jeszcze — co prawda — znane walory walterskottowskie: zamek na górze, „ciemne baszty, dumne wieże, grube mury, most zwodzony, żelazne po wszystkich bokach kraty i strzelnice“, ale to już dalekie reminiscencye, „jakby mimowolne przypomnienia, odruchy dotychczasowej manieri“²⁾.

Przyroda jest pojęta i przedstawiona w „Śnie Elżbiety Pileckiej“ *par excellence* lirycznie: „Kiedy ją — mówi prof. Antoniewicz — w *Władysławie Hermanie* n. p. jeszcze opisywał, jak coś, co leży poza akcją, poza sferą myśli i uczuć bohatera i dopiero pod koniec tego dzieła jakiś tajemny związek pomiędzy człowiekiem a przyrodą odkrywa, tak tu od początku utworu natura współdziała. On jej nie opisuje już tylko czysto oderwanemi pojęciami, ale on ją przedstawia, on ją wprowadza jako jeden z pierwszych, najwybitniejszych czynników, jako jedną z postaci jego fikcyi“³⁾.

Natura żyje i czuje wraz z człowiekiem, jako przyjaciółka jego najlepsza i powiernica najserdeczniejsza. Pogłębienie psychologiczne, subtelne odczucie piękna, urok lirycznego nastroju i wdzięk poetyckiego przedstawienia — oto charakterystyczne cechy obrazów przyrody w „Śnie Elżbiety Pileckiej“. Występują one zwłaszcza w przepięknym opisie w i o s e n n e j n o c y k s i ę ż y c o w e j; nocy świeżej, wonnej, gwiazdzistej: „kwiaty wonią zapełniają przestrzeń“; słowik daje hasło „promienistym gwiazdom do świecenia nad ziemią“ i przywołuje „na tron niebios, osierocony od słońca, mniej świetnego, lecz

¹⁾ J. B. Antoniewicz: Zygmunt Krasiński i dzieło Stanisława Tarnowskiego. *Przegląd Polski*, t. 121, str. 81.

²⁾ Józef Kallenbach: Zygmunt Krasiński. *Życie i twórczość lat młodych*. Lwów 1904. T. I., str. 115.

³⁾ J. B. Antoniewicz, l. c. 79—80.

milszego czułym sercom króla". A teraz pełne liryzmu i poezji odtworzenie uroku księżycy :

„Wtenczas urok czarujący rozlewał się na całą naturę i usypiające kwiaty, miłym kołysane wietrzykiem, schylały ocieżała od rosy głowę. Świat opuszczony od śmiertelnych władców przechodził pod opiekę niezrozumianych istot. Duchy spływające na srebrnych chmurach, zastępowały miejsce słabych ludzi, w których przemogło do spoczynku nawykłe ciało. Rozciągając z świetnych promieni uwite skrzydła, czuwały nad ziemią, wolno w przestrzenie puszczonej, iskrę zapału wlewały w uśpionych bohaterów lub przyszłych nieszczęść przecuciami ostrzegały wolę, wystawioną na zamachy zbrodni. A kiedy młoda dziewica przychodziła dumać nad brzegami Pilicy, lekkie błękitów niebieskich syny zlatywały się naokoło. Ukryci pośród róż i kwiatów, czarującym wpływem młode serca napawając, oddzielały je przezroczystymi skrzydłami od zmysłowego świata i przenosiły do górnych siedlisk nieśmiertelności“.

Przytoczony opis poetycznym ujęciem motywu, pogłębieniem psychologicznym i uduchowieniem natury przewyższa wszystkie dotychczasowe.

Między ziemią a światem nadzmysłowym zachodzi tu ściły związek sympatyczny. Jeśli są jakie granice, to i te znikają pod wpływem czarującego działania przedziwnej nocy wiosennej, kiedy na niebie ukaże się księżyc, „król nocy“, a po jego srebrnych promieniach spływać poczną na ziemię duchy opiekuńcze, by nad nią czuwać widomie, wlewać iskrę zapału w uśpionych, ostrzegać przecuciami, a młode serca „przezroczystymi skrzydłami“ oddzielać od zmysłowego świata... Noc jasna, rozśpiewana skargami słowików, upajająca wonią kwiatów, muskanych lekkim powiewem. Obraz jej tak delikatny i eteryczny, jak owe postaci duchów, spływających na srebrnych chmurach, jak cała ta delikatna tkanina liryzmu, przenikająca pierwszy poemat miłosny Krasińskiego. Bo miłość była tym żywiołem życiodajnym opisu, tem źródłem najczystszej serdecznej sympatii między człowiekiem a przyrodą, unoszącą stęsknione za szczęściem dusze daleko w światy nieskończone, w „górne siedliska nieśmiertelności“, w uroczystą, marzoną noc wiosenną, poprzedniczkę owej przedziwnej chwili, odmalowanej w sposób niezrównany przez Słowackiego, chwili, gdy się ma księżyc pokazać,

„Kiedy się wszystkie słowiki uciszą,
I wszystkie liście bez szelestu wiszą,
I ciszej źródła po murawach dyszą“.

Ciszej płyną fale Pilicy. W różanym „Gaju czarów“, poświęconym miłości, cała symfonia woni, która jest mową kwiatów, ich muzyką i poezją. Pomiędzy świerkami ogrodu ukazuje się postać niewieścia, „ale tak cudna, tak piękna, jak gdyby była mieszkanką gwiazd, ku którym wzniesione trzymała oczy. Biała szata w lekkich fałdach obwijała wysmukłą kibić. Lica świeżością podobne były do różanego światła jutrzenki, mieszającego się do fal srebrnego strumienia. Rozwiane włosy bursztynowe mi pierścieniami pieściły się wietrzykiem, a ich barwa tak świetną była, jak gdyby igrający promień zaszłego słońca, wmięszawszy się do nich i nie mogąc już z jedwabnych wydostać się splotów, w złotem po nich roztopił się światło. Na czole godność i spokojność niebiańska się odbiła. W oczach tylko znać było ogień, wyrażający zmienne dziewiczych piersi uczucia; bo raz błyszczał, jak gwiazda wieczorna, to znów, cichą łąką przyćmiony, jak księżyc mgłą obwiany, napół tylko świecił, a wtenczas najmilej, najczulej tłómaczył budzącą się namiętność w sercu piękności. Westchnęła lekko i weszła pod różane gaju sklepienia. Tam, patrząc z siedzenia z murawy na kryształową rzeki powierzchnię, stojącą odbitemi z nieba gwiazdami, myślała o nadziejach i o przyszłości“. Obraz to bardzo subtelny i bardzo piękny, pełen wdzięku i prawdziwej poezji: Lica dziewicy malowane krasą różaną jutrzenki i srebrem kryształowego strumienia, wzrok raz jasny, jak „gwiazda wieczorna“, raz łzawy, jak księżyc zamglony; a już wprost prześlicznie oddana barwa „bursztynowych“ włosów, wśród których zbłąkany i uwięziony w jedwabnych splotach purpurowy zachodni promień słoneczny roztopia się w złocie bujnych fal.

Co jeszcze w *Śnie Elżbiety Pileckiej* znalazło bardzo piękne i wysoce poetyczne zastosowanie — to motyw woni, jako ważny czynnik współdziałający¹⁾. Oto kwiaty wiosenne „wonią zapełniają przestrzeń“, a powiew wieczoru wznosi „na skrzydłach wonne kwiatów westchnienia“; duchy, otaczające Elż-

¹⁾ Przygodne wzmianki o woni były już poprzednio n. p. w *Pol-sce*, w obrazie Boga: „Nieśmiertelne wonie ulatują koło Pana...“, w *Panu Trzech Pagórków*, w opisie wiosny: „Kwiaty przyjemniejsze rozsyłają wonie...“, w *Grobie Reichstalów*: „Lekki wietrzyk przynosił aż do Wallensteina ulatujące po powietrzu wonie“.

bietę, „wyciągnęły przeźroczyście dłonie i usypały z nich drobne, barwą tęczy umajone, kwiaty w nadziemskich błoniach uszczknione. Pod ciężarem woni uległy śnieżne Elżbiety powieki i sen wieczny przeniósł ją w krainę urojeń...“.

„I oto piękne, to ponure, to miłe, to smętne obrazy snuć się zaczęły przerywanem pasmem przed jej wyobraźnią“. Ze zmianami obrazów widzenia zmieniała także swą szatę przyroda, harmonizując ze stanami uczuciowymi bohaterki: „Zdało się marzącej dziewicy, że... widzi klęczącego u kolan rycerza“, Archelda z Haldy, kochanka swej młodości. Rycerz słowami, podobnemi do „miłego szmeru błyszczącego strumienia“, wzywa ją do ucieczki: „Noc piękna, śpi zamek, księżyc tylko patrzeć będzie na naszą ucieczkę“. Usłuchała dziewczica rycerza: „Przy świetle księżycy“ ruszają ze zbrojnymi towarzyszami. Księżyc, wypróbowany przyjaciel i powiernik „serc czułych“, nie zdradzi kochanków, będzie sprzyjał ucieczce i drogę wskaże bezpieczną. — Wtem zaszła zmiana w obrazach jej widzenia: „Zdało się marzącej dziewicy, jak gdyby kochanek na rączym koniu zawiódł ją w odludną i dziką okolicę, najeżoną zewsząd skałami i lasami pokrytą. Niebo, przed chwilą tak czyste, przybrało mglistą i szarą pomrokę, oddzielającą ziemię od ożywczego słońca. Rośliny, drzewa posepną miały postać, liście wyschłe dziwnej były zieloności, wpadającej w czarną barwę przez zimę nadaną, wody naokoło rozlane, wlokły się mętnemi falami, odbijając ciężkie chmury, w górze zamieśzane. Złowieszcze ptaki krążyły nad głową i przeraźliwe ich krzyki mięszały się do dźwięku trąb i rogów, z daleka się odzywających“. Za kochankami pędzi nieubłagany pościg. Przyroda odczuwa smutne ich położenie, przybiera posepną barwę, jakby w przeczuciu blizkiego nieszczęścia, współczuje smutnej ich doli, usiłuje ratować, rzucając pod nogi pogoni „góry i skały, lasy i jeziora“. Księżyc, który poprzednio jasno rozświecał ciemności nocne, teraz skrył się za „ciężkimi chmurami“, by utrudnić pościg. Napróżno! „Zbrojne szeregi wdierały się po przepaściach i sterczących urwiskach“; mordercy doszli wreszcie szczytu skalnego. „Archeld bronił najdroższego skarbu z wściekłością rozpaczy“, ale coraz bardziej słabło ramię rycerskie. Z pod zbroi trysły „strumienie krwi“ i „cała góra

zdała się Elżbiecie zalaną purpurowym potokiem¹⁾; porwane nim ciało Archelda runęło ze szczytu opoki i rozdarte przez ciernia i głązy, padło u stóp pana z Pilcy“. Została żoną sędziwego Granowskiego, a po tegoż śmierci „królową Lechii“, małżonką Władysława Jagiełły.

Obraz nocy w „Śnie Elżbiety Pileckiej“ przedstawia najwyższy stopień ewolucyi tego motywu w twórczości warszawskiej poety, równocześnie zaś jest wykładnikiem jego stosunku do przyrody, jako objaw największego zbliżenia się do niej i nawiązania najserdeczniejszych węzłów „sympatyj“ między naturą a człowiekiem, a powtóre jako najpiękniejszy wyraz artystycznego ujęcia przedmiotu. Jest to zarazem rozbrat stanowczy z dawnym walterskottowskim kierunkiem, a zapowiedź nowego pod wpływem przejmowania się dziełami Byrona i Rousseau'a.

Wszystkie, omówione dotychczas krajobrazy pozostawały w związku z pewnemi zjawiskami kosmicznemi (wschody i zachody słońca, noc księżycowa), które wpływały na ich koloryt ogólny, zależny od zmian w oświetleniu atmosfery. Krajobrazów nie uwzględniających oświetlenia słonecznego czy miesięcznego jest bardzo mało. Pierwszy spotykamy w *Panu Trzech Pagórków*, w opisie Opinogóry: „Trzy pagórki wznoszą się wśród rozległej równiny — lasy zdala „czarnym ją okrażają wieńcem — gaje zielone, po niej rozsypane, przyjmują w swoje zacisza różnopióre ptaki lub trwożliwe zające — krzaki gdzieniegdzie z błot i trzęsawisk wznoszą gałęzie, wiatrem na wszystkie nachylane strony“. Okolica nizinna, urozmaiconą błotami i trzęsawiskami, zamknięta w dali czarną smugą lasu, na niej trzy pagórki, gdzieniegdzie zielone gaje i kępy krzaków. Jest tu — jak widzimy — plan, oparty na autopsyi, ukształtowanie terenu przedstawione wiernie pod względem topograficznym; rysunek prymitywny, strona malarska zaznaczona słabo („czarne“ lasy, „zielone“ gaje); całość bardzo nieśmiała

¹⁾ Podobną wizję „krwawego morza“ miał już przedtem Opin (Purpurowe bałwany uderzyły o jego namiot i łożę, które było jakby małą wyspą „wśród ogromnego oceanu“ i Henryk z Kaniowa).

i sztywna, ani porównać się nie da z pięknym opisem zachodu słońca w lesie opinogórskim, w „dokończeniu“ utworu. Pochodzi to stąd, że w gruncie rzeczy nie o pejzaż idzie tu młodziutkiemu pisarzowi, ale o pierwsze wspomnienia myśliwskie, łączące się z mokradłami Opinogóry. „Ileż razy tam się uganiałem za szybko lecącym bekasem, ileż razy broń morderczą podnosiłem na szarą kuropatwę — ileż razy na tych błoniach hasałem i, uniesiony namiętnością, pędziłem za uciekającym zwierzem...“. A znał — jak wiemy — młody panicz „trzy pagórki“ doskonale:

„Poznałem ciąglem zwiedzaniem najmniejszy krzaczek na rozległej równinie. Ledwie że każdego kwiatku nie pamiętam“ i t. d. Opinogórze towarzyszą w okolicy „różne wsie i cztery miasta“. Ale ona wznosi się z powagą, jak olbrzym z wycięski i wszystkim zagraża płaszczyznom.... Lidynia błękitna wemi wody spokojnie płynąc, cichą falą podmywa ciechanowskiego zamku ostatki.... Tam kiedyś dzielni rycerze na dziarskich rumakach walczyli za piękność. Tu hoże dziewice obdarzały miłym wzrokiem mężnych wojowników. Nieraz odpadły mosty z wodzone, nieraz połyskujący świetnymi pancerzami męże wychodzili z tych wież, obwijanych teraz kręcącym się bluszczem... Gdzie chorągiew z herbem tęczowe rozwijała farby, tam dzisiaj krzak porasta... Gdzie huczne odbywały się biesiady, gdzie wino bursztynowym łało się strumieniem..., gdzie błyszczące szyszaki świetniały na głowach walecznych, tam dzisiaj samotność i głuche milczenie...“.

W opisie tym obok znanego już pierwiastka topograficznego występuje wybitnie drugi czynnik, mianowicie a n t y k w a r y c z n y z zabarwieniem elegijnem. W romansach Walter-Scotta przyroda, pełniąc rolę dość podrzędną, pojawia się najczęściej w charakterystycznym połączeniu z elementem topograficzno - antykwarycznym. Opiera on swe opisy natury na nader sumiennych studyach geograficzno - historycznych, na szczegółowych, najczęściej osobiście sprawdzanych zapiskach topograficznych, dbając o najdokładniejszą wierność i zgodność opisu z rzeczywistością. Bardzo rzadko zaś jest on artystą, wprowadzającym do swych utworów przyrodę dla jej piękna, dla jej konturów, barw, dźwięków¹⁾. Krasieński poszedł tu wiernie za swoim mistrzem, którego dzieła były dlań nie tylko walną pobudką twórczości

¹⁾ Dibelius Wilhelm: Englische Romankunst. Die Technik des englischen Romans T. II. Berlin 1910, s. 219—222. Por. także: Maigrion Louis: Le roman historique à l'époque romantique etc. s. 74.

i najważniejszym źródłem literackim, ale zarazem praktyczną szkołą sztuki pisarskiej. Owe tedy historyczne reminiscencye, owe wspomnienia o „dzielnych rycerzach“ i „hożych dziewicach“, o turniejach średniowiecznych wśród murów zamku ciechanowskiego, o świetnych igrzyskach rycerskich i hucznych biesiadach — to typowe znamiona maniery walterskottowskiej. Refleksya na temat: „dawniej a dziś“ nastraja poetę na ton elegijny, usposabia do smętnego dumania, przywołując na myśl dawne ojców dzieje; nawet „mury i baszty, skroplone rannemi jutrzeńki łzami, zdają się płakać nad zbiegłemi laty, nad dzielnemi pany...“. Jeżeli wreszcie zważymy, że powyższy opis znajduje się na samym początku opowieści o Panu Trzech Pagórków, zrozumiemy, dlaczego autor zbył przyrodę ogólnikami: chciał jak najprędzej opowiedzieć czytelnikowi krwawe dzieje bohatera¹⁾, ciekawe — jak mniemał — i groźne. Dopiero w epilogu, zaspokoiwszy już „ciekawość“ czytelnika, daje prawdziwie piękny obraz zachodu słońca w lesie.

Podobną obfitą, aż za obfitą, przyprawę walterskottowską wykazuje opis zamku Wilczków i „zapuszczonych szpalerów“, świetnego dawniej ogrodu; opis, przeładowany drobiazgami, które niweczą wrażenie całości, gubiącej się w szczegółach architektury murów, baszt, wież, bram. Wśród nich znana refleksya: „Zwiedzając tę starożytną dzielnej rodziny siedzibę, czułem cały wpływ, jaki pozostałe szczątki uszłych wieków wywierają na żyjącego w terażniejszych“²⁾.

Od ruin zamku „ciągnie się starożytna ulica, wysadzana lipami... Obok widać ostatki pięknego niegdyś ogrodu. Leżą tu i ówdzie gruz obmurowanego parkanu. Zarosłe ścieżki nie migają się już miłym piaskiem. Chwast i oset zalegają miejsce, gdzie nieraz lekka piękności noga posuwała się obok stopy, zbrojnej w ciężkie żelazo.... Zapuszczone szpalery rozrosły się szeroko. Mnóstwo dzikich ziół i krzewów zapełniło zostawione między gajami przerwy...“. W opisie tym odnaleźć można niektóre reminiscencye z *Kenil-*

¹⁾ Słusznie uważa dr. Juliusz Kleiner postać Opina za skrajnie byronistyczną koncepcję „negatywnego altruizmu“. Zygmunt Kraśński. Dzieje myśli. Lwów 1912, t. I., s. 18.

²⁾ Analogiczną refleksję znajdujemy w „Kenilworcie“ (Warszawa 1828): „...sam widok zniszczenia przejmuję smutkiem i grozą, ile razy oglądamy dzieła ludzkie zaniedbane i puszczone odłogiem...“ (t. I., s. 60).

wortha Walter-Scotta, gdzie znajdujemy szczegóły analogiczne: a więc „ulicę zasępioną cieniem drzew rozłożystych, którą niegdyś opasywał z obojej strony płot samorodny; ścieżki i przejścia zarosłe gęstą trawą, zapuszczone chwastem, brzydkiem zielskiem i poziomą chrósciną; długie szpalery, niegdyś postrzygane na jedną miarę, dziś zostawione naturalnemu wzrostowi.“¹⁾

Co do innych krajobrazów tej kategorii, wystarczy wzmianka kronikarska o opisie zamku księcia Zbigniewa w *Władysławie Hermanie*²⁾, tudzież opisie Citowian w *Gastołdzie*. Brak im całkowicie walorów artystycznych, brak kolorytu i malowniwności, kompozycji i życia; jest tylko inwentaryzacja rzucających się w oczy szczegółów. Oto przykład: Na czele drugiego rozdziału „Gastołda“ czytamy takie wiele zapowiadające zdanie: „Na całej Żmudzi nie znaleźć takiej wsi, jak Citowiany, bo stoł na górze nad przepaścią, w której huczą fale, choiny modre u spodu, a biała piana u wierzchu. Chaty wsi dziedzicznej wokoło się podnoszą. Z jednej strony widok na łąki, lasy i za nimi znów łąki, a z drugiej góra“, ostro w głąb ścięta, „a postąpiwszy, widne są w tajemnym dole choiny, woda, która skacze po kamieniach, unosi z sobą drzewa i pędzi w liczne zakręty“. Mnóstwo tu — jak widzimy — motywów, z których złożyłby można bardzo piękny obraz. W całym opisie znać pośpiech i chęć najszybszego dohicia do kresu opowieści, wykończonej w przeciągu 24 godzin: założył się był bowiem Krasieński z Mickiewiczem, że „przez dzień jeden napisze powieść“³⁾. Wobec takiej pośpiesznej roboty „na urząd“ brakło czasu na wyzyskanie choćby najpiękniejszych nawet motywów przyrody⁴⁾.

¹⁾ Walter Scott: Kenilworth, romans historyczny, z angielskiego przełożony przez Erazma Rykaczewskiego. Warszawa 1828, t. I., 60, 66—7; oryg. wyszedł z druku w r. 1821.

²⁾ Opis zamku Zbigniewa pojawia się dwukrotnie; na str. 108 i 303. Wznosi się on na „piaszczystym brzegu Wisły“; z jednej strony rozległa równina, z drugiej „fale poważnej rzeki“, w oddaleniu miasto z zamkiem królewskim i katedrą.

³⁾ Kallenbach I. c. 217.

⁴⁾ Ten sam pośpiech cechuje próbę krajobrazu na czele rozdziału trzeciego: „Na pograniczu Litwy z Prusami stał kopiec usypany, a wokoło kopca wierzby. Tuż przy tem lasek brzozy i rzeczułka... Z tyłu brzozy, z przodu równina...“.

Jakże wdzięcznie wygląda przy nich obraz „pięknych“ ogrodów, opasujących „kwiecistemi ramiony“ zamek Ottona z Piley, wojewody sandomierskiego, obraz owiany wonią róż, tryskający świeżością kropel wodnych, rozbitych o skalne opoki, obraz przyrody żywej i czującej¹⁾. Obok „dzikich północnych lasów wychowańców“ — wysmukłe drzewa południa: Dąb wznosi się dumnie nad poziomą różą, „brzoza płacząca zlewa rosę jutrzeńki na rosnące pod jej stopami fiołki; ścieżki, posypane drobnym piaskiem, prowadzą to w rozkoszne gaje, to w ciemne ulice“, zachęcające posępnością do „smętnego dumania“. A dalej za „czarnym lasem“ miłe łąki i otwarte błonia, umajone kwiatami, „których połyskujące farby“ rażą oko „tysiącznemi blaski“. Strumień „wije się splotanami węża“ lub „gwałtownemi wody rozbija o kamienie i konającemi falami z brzegiem ukochanym co chwila się żegna“. Dalej góra wysoka, u jej stóp przepaść, ale otoczona „kwiecistemi krzewy“, a „powój splatanemi wieńcami łączy przeciwne jej brzegi“²⁾. Między „spadzistemi opokami“ wreszcie płynie potok, „z amgiewając powietrze drobną pianką, której każda kropelka na blyszczącą zamienia się tęczę“, a granicę ogrodów Ottona Sandomierskiego stanowi „srebrna wstęga“ i „kryształowe wody“

¹⁾ Nie mają tych zalet dwa opisy lasów, jeden w „Władysławie Hermanie“ (s. 397.), drugi w „Gastoldzie“, przedstawiające się jako wyliczenie pewnej sumy szczegółów, bez śladu ugrupowania ich w obraz artystyczny. A więc w pierwszym opisie: Las gęsty. W nim „wzniosłe sosny“, „płaczące brzozy, żalobne świerki, ogromne dęby“, które „wydzierały oku błękit niebios“. Za zbliżeniem się człowieka odlatują „sójki, kruki, żarłoczne sępy“. Z pośpiechem naszkicowany jest „ciemny las“ z mudzki w „Gastoldzie“, czasu „młodej jesieni“, kiedy jeszcze żaden liść nie opadł: „Było już dobrze z południa“ żadnego ptaka nie słyszać; tu i ówdzie brzmi strumień zielony... Bór tak wielki, „że zda się bez końca: wzgórkę, za nimi jary, dalej dęby, za nimi sosny, piaski, znowu sosny, trzęsawiska, gęszczyna i wierzby...“.

²⁾ Podobnie w *Wallenrodzie* (kórego poznał Krasiński pod koniec pisania „Grobu rodziny Reichstalów“):

...Gałązka litewskiego chmielu,
Wdziękami pruskiej topoli ńęcona,
Pnąc się po wierzbach i po wodnem zielu,
Śmiałe, jak dawniej, wyciąga ramiona
I, rzekę kraśnym przeska kując wiankiem,
Na obcym brzegu łączy się z kochankiem.

Pilicy. Nad rzeką gaj różowy, poświęcony miłości, pod strażą czarnych skał, „uwieńczonych orlemi gniazdami...“. W dalszym ciągu opisał nam poeta czar nocy wiosennej, jaki się dokonywał w gaju różanym za sprawą duchów, które zstąpiły widomie, spływając cicho na srebrnych chmurach i promieniu księżycy. Nad całym „Snem Elżbiety Pileckiej“ unosi się świeże i wonne tchnienie wiosny. Nie mamy tu jednak jej opisu¹⁾, tylko krajobraz nocy wiosennej, harmonizujący świetnie z charakterem utworu, jako marzenia sennego, mający na celu wywołanie odpowiedniego nastroju w duszy czytelnika, wzbudzenie serdecznej sympatii dla bohaterki. Niezależnie od tego doznajemy wzruszeń estetycznych, dzięki psychologicznemu pogłębieniu stosunku człowieka do natury i prawdziwie artystycznej formie ujęcia przedmiotu. Krasinski spojrział tu nie tylko w oblicze przyrody, lecz także w jej serce i duszę, a odkrywszy za granicą świata zmysłowego nowe prawdy, ukazuje, jak w pewnych chwilach zacierają się granice między człowiekiem, przyrodą a światem duchów, a stwarzają jedność, żyjącą jednym życiem, tętniącą jednym sercem.

Wiosna pojawia się także przed *Snem Elżbiety Pileckiej*, przyczem poeta stwierdza najczęściej jej zgodność lub niezgodność ze stanem psychicznym człowieka. Opin, pan Trzech Pagórków, jest typem byrońskim, dlatego: „słowika śpiewy dręczą jego umysł, pogoda dnia wiosennego w ponurość go wprawia, jak gdyby się lękał, żeby jeden z milionowych jaśniejącego słońca promieni nie przebił się aż do jego serca i strasznych nie odkrył tajemnic“. Na innym miejscu tego samego utworu (III. 1.) zaznaczony jest znowu sympatyczny związek między człowiekiem, a budzącą się do życia naturą, która cieszy się jego szczęściem i na znak radości przystraja się odświętnie: „Wiosna wszystkie wdzięki rozlała w dniu poświęconym na ślub Sławana — słońce żywiej jaśnieje — kwiaty przyjemniejsze rozsyłają wonie i woda w świetniejszych rozbija się kropłach o brzeg ukochany —

¹⁾ Nie jest bowiem opisem wiosny następujące ogólnikowe zdanie na czele drugiego ustępu: „Słońce wiosenne wzbilo się na błękity, niedawno z pod jarzma ciężkich chmur uwolnione, a promienie jego lały się w niezmierną przestrzeń, oświecając pełną życia i wdzięku okolicę“.

słowik radośniej się wita z odrodzonym przyrodzeniem — liście, poruszane miłym wietrzykiem, milej się kołyszą — wszystko zda się radować z sercem Sławana i Żulislawy — wszystko odpowiada ich duszy uczuciom“.

W *Grobie rodziny Reichstalów* mamy konwencyonalny opis wiosny typowej, pozbawionej wszelkiej indywidualności, nie nazwanej po imieniu, „abstrakcyjnej“: „...wiosna w całej swej piękności rozwijała kielichy świętych kwiatów i liście w zieleńiących się ogrodach, słońce, jak bohater po zwycięstwie, wzbijało się w górne niebiosa i wszystko zalewało potopem złotych promieni“. Opis szary, bezbarwny, wrażenia nie wywołuje żadnego właśnie z powodu swej typowości i spłowiałego szablonu. Nieco świeżości i trafności przyznać można tylko słońcu, które wznosi się, jak bohater po zwycięstwie, oraz „potopowi złotych promieni“. Między przyrodą a duszą człowieka widzimy tu harmonię: „piękna pogoda rozweselała orszak, w którym mieścił się astrolog“. Na innym miejscu ostry kontrast ¹⁾. Podobny kontrast w *Władysławie Hermanie*: Oto dzień majowy, „jeden z najpiękniejszych dni wiosny“. „Niebo czyste, żadną nie pokryte chmurą, odbija się w wodach szeroko rozlanych; pola mazowieckie „zelenią wschodzące zboża“. Słońce „błyszczący po srebrzystych strumieniach i kopule kościoła katedralnego stolicy. Wszystko oddychało szczęściem i odświeżoną pięknnością natury, ale serca ludzi wśród tych pięknych łąk, wśród tych gajów rozkosznych, przy potokach światłości, przez gwiazdę dnia rozlewanych, srogimi szarpniętymi namiętnościami, nie umiały cenić dobrodziejstw Boga. Wszystko w przyrodzeniu było zachwycającem, a tymczasem srogie gotowały się burze i walki pośród mieszkań ludzi“.

¹⁾ Wallenstein patrzy z wysokiej wieży „na miasto i okoliczne pola, oświecone ostatnimi zachodzącego słońca promieniami“. W ogrodach kwiaty i zielone drzewa. „Lekki wietrzyk“ przynosi „ulatujące po powietrzu wonie. Wszystko szczęśliwem i wesołem było. Wszystko się uśmiechało. Ale piękne przyrodzenie nie było w zgodzie z sercem księcia Frydlandzkiego“. (Rozdz. VIII., s. 65.)

Z opisów innych pór roku natrafiamy w „Grobie“ na obraz zimy, przedstawiony w sposób następujący: „Zmieniała się stopniami piękna pora. Deszcze, wichry i śniegi przybycie zimy obwieszczały. Wkrótce pola i miasta śnieg zaległ białym całunem. Czarne chmury zasępiło niebo. A Fatyma, zwyczajna widzieć zawsze jasne słońce, widzieć rozkoszne łąki i doliny okolic Mekki, nie mogła znieść widoku obumarłej natury“. O tym opisie zimy to samo da się powiedzieć, co o wiosnie. Lepiej natomiast wypadł obraz księżycowej nocy zimowej: Na niebie „ciężkie chmury zimowe“, „obiłone“ promieniami księżycą. Ziemia „błyszczą“, spowita śniegiem; gdzieś „szronem ubiłone“ drzewo wznosi się wśród pola. Na owo tło białe rzuca Krasieński sylwetkę Alana, konno wracającego z łowów: „Czasami powstawał wicher i tumanami śniegu oczy konia i jeźdźca zasypywał... Wtem chmury, złączywszy się, zakryły księżyc... Śnieg gęsty padać zaczął“. Ton ogólny krajobrazu biały. Rzecz charakterystyczna, że brak zupełnie barwy srebrnej, choć ziemia błyszczą od śniegu, choć mowa o szronie i o promieniach księżycą, z którymi kojarzy się raczej *srebro*, niż *biel*. Pięknym fragmentem jest owo drzewo „szronem ubiłone“, stojące samotnie wśród śnieżnych pól. Całość zasługuje na uwagę, jako jedyny krajobraz nocy zimowej w tym okresie, jako pierwsza tego rodzaju próba młodziutkiego autora, skromna i uboga, lecz nie pozbawiona udatnych szczegółów.

Z pośród zjawisk atmosferycznych kilkakrotnie opisuje Krasieński burzę. Walka żywiołów, zjawisko w przyrodzie najbardziej dramatyczne, uderza jego wyobraźnię przede wszystkim motywem ruchu, który dostrzega i opisuje w rozmaitych stadyach i odmianach, nieraz bardzo plastycznie. Już w *Synu Botzarisa* natrafiamy na szkic burzy i to morskiej. Zrywa się „wiatr gwałtowny“, „morskie wały uderzają o statek, czarne chmury, ścierając się z sobą, straszne wydają grzmoty, błyskawice oświecają śmiałych Greków“. Burza to papierowa, „literacka“, złożona z kilku najpospolitszych zwrotów, wziętych z pierwszego lepszego książkowego opisu. Nie o burzę tu

zresztą idzie, ale o „śmiałych Greków“, uciekających z niewoli tureckiej. Niekiedy wprowadza opis burzy w tym celu, by stwierdzić, że walka żywiołów odpowiada danemu nastrojowi psychicznemu człowieka czy sytuacji, lub z nim kontrastuje. Oto n. p. w *Mściwym Karle* chwila przed burzą: Słońce zaszło, czerwone chmury zapowiadają straszliwą burzę, ciemność zalega obszary i żadnej gwiazdy nie mógłby dostrzedz wzrok nawet sokoli; „ale natomiast okna zamkowe rześistym jaśniejają ogniem, bo Johanna z Gozdawy miłego przyjmuje gościa“. Owóż i kontrast: w przyrodzie nadciągająca groźna walka żywiołów, u ludzi radość i używanie (uczta w komnatach rześiście oświetlonych). Zapowiedzianej „straszliwej burzy“ naprózno byśmy szukali w utworze, wypełniającym po brzegi rozdziałów okropnościami „zemsty, rozkoszy bogów“.

Zgodność „zamętu przyrodzenia“ z „burzą serca“ bohatera stwierdza Krasiniński przy sposobności opisu burzy noćnej w VII. rozdz. *Władysława Hermana*: Na niebie rozpostarły się czarne chmury, jakby zazdrościły ziemi „srebrzystego światła księżyca“; na ziemi „smutna ciemność“ i świst wichru, „coraz bardziej wzrastającego“ ze wzmagającą się burzą. Wiatr potężnieje, „wirem swoim porywa liście i kurzawę. Ogromne chmury, na jego skrzydłach przyniesione, z hukiem ścierać się zaczęły, a blade błyskawice chwilowo ziemię oświecały. To wzburzenie przyrodzenia, ten zamęt zgadzał się z burzą serca Zbigniewa. Z pewnym rodzajem uniesienia i przyjemności przypatrywał się temu obrazowi. Ciemność, go otaczająca, świsty wiatru, przedzierającego się przez puste zamku korytarze, huk odległego piorunu, przejmowały jego duszę to smutkiem, to wzniosłym zapałem. Wyobrażał sobie, że sam na tej ziemi walczy z siłami natury i nie ulega ich zapędom, wszystko przezwyciężającym. Jest to pojmowanie natury zupełnie w duchu byrońskim. Autor „Manfreda“ widzi w przyrodzie jedyną niezawodną ukoicielkę swych cierpień, płynących z wiecznego dysonansu między duszą rewolucyjnej jednostki a uświęconym „porządkiem“ świata. Upatrując w niej odbicie swych uczuć i namiętności, szuka najchętniej objawów wzburzenia, walki, zamętu żywio-



łów¹⁾. Wtedy jest dlań przyroda najmilszą, najbliższą, najserdeczniejszą. Taką była w owej chwili dla Zbigniewa, który na „wzburzenie przyrodzenia“ patrzył z „uniesieniem, przyjemnością i zapałem“.

Oprócz powyższych przygodnych szkiców znajdujemy trzy dłuższe, bardziej samoistne opisy burzy.

Pierwszy w *Joannie D'Arc* (I. rozdz.): „Okropna burza przeraziła trwogą mieszkańców miasta“. Opis zaczyna się obrazem nadciągania już od samego ranka „ogromnych czarnych chmur“, które „silnym pędzone wiatrem, zaczęły zaciemniać cały widnokrąg“. Następuje moment drugi, obraz „ścierania się“ obłoków. „Z niezmierną szybkością posuwały się po niebie, a ścierając się ze strasznym hukiem, bojaźnią napępniały zabobonnych“, tem większą, że „częste błyskawice przedzierały obłoki“, rzucając „bladawe“ światło, a nawet piorun kilka razy uderzył... W dalszym ciągu spotykamy inne fazy zjawiska: Pod wieczór „powstaje gwałtowniejszy wichur i rozprasza chmury na zachodzie“. Na chwilę ukazuje się słońce i oświeca miasto „krwawymi promieniami“, lecz natychmiast znika, jakby „chciało ostrzedz“ ludzi o nieszczęściu. Ziemię pokrywa „nadzwyczajna ciemność“, żadnej gwiazdy nie można było widzieć.

Rzecz charakterystyczna, że opis ogranicza się wyłącznie tylko do obrazu nieba (chmury, słońce), a panującym jego elementem jest ruch, zaobserwowany dobrze i przedstawiony plastycznie. Niema natomiast kolorytu chmur, które okraszone zostały jedynym epitetem „czarnych“, choć barwa ich pod wpływem zmian natężenia promieni słonecznych — burza trwa cały dzień — przechodzić musiała przez rozmaite stopnie tonów i odcieni; nie wyzyskane tu także oddziaływanie „bladeo“ światła częstych błyskawic. Cała burza sroży się tylko w powietrzu; ziemi poeta nie dostrzega, zakrywszy ją „nadzwyczajną ciemnością“.

Inaczej w „Panu Trzech Pagórków“: Niebo zbyt ogólnikami, główna uwaga zwrócona na ziemię: „Ciemna i burzliwa noc zasępiła niebo“. Na „tronie z chmur“ unosi się po przestworzu Poświst, słowiańskie uosobienie wichru. „Trzy razy

¹⁾ Zob. Alfred Biese: Die Entwicklung des Naturgeföhls im Mittelalter und in der Neuzeit. Leipzig, 1892, s. 411.

rzucił się i wstrząsł ogromną prawicą, a trzy razy odpowiedziały mu wiatry, odpowiedziała mu ziemia“. A oto „upadły przed nim w kurzawę dęby i wysokie sosny, zieloną uwieńczone jemiółą — słabe zboża schyliły się po polach, a kwiaty na zawsze zawarły swoje kielichy. Góry i rzeki wstrząsały się w posadach, bałwany jezior i rzek wzniosły się ku niebu, jak gdyby chciały wymawiać i wyznawać Panu pioruna zniszczenie jego stworzeń“.

Pierwsza część obrazu wcale udatna, dowodzi trafnej obserwacji szczegółów (nachylane wichrem drzewa i zboża), druga, przechodząca w opis kosmicznych skutków burzy, przesadna i nienaturalna, choć zgodna z ogólnym nastrojem powiastki. Nie zapomniał Krasński i w tem miejscu o bohaterze utworu, straszliwym Opinie, którego namiot, „czerniąc się wśród mroku jako znak klęsk i mordów, nieugięty, jak dusza pana swego, wytrzymawał walkę z nadciągającymi wiatry i zwycięsko z niej wyszedł“.

Ostatni wreszcie dłuższy opis burzy mamy w XVIII. rozdz. *Wł. Hermana*. Noc ciemna. Na niebie, oczywiście, czarne chmury, nabrzmiałe deszczem. Wtem na „huk pioruna“, jak na „hasło do bitwy, budzi się spokojne dotąd przyrodzenie“: „w okamgnieniu błyskawice rozdarły niebiosy, a deszcz rzęśisty spuścił się na ziemię“. W dalszym ciągu opis ten zaciekawia artystycznym zespoleniem motywu burzy z obrazem płonącego obozu. Płomienie wzbijały się początkowo ku niebu, lecz wkrótce, smagane coraz większymi potokami deszczu, zaczęły się skręcać ku ziemi, niknąć w czarnym dymie i przygasać. Przez chwilę zdawało się jednak, że „pożar nic z mocy nie stracił, bo chmury, jeszcze większym oświecone blaskiem, zamieniły się na ogniste ogromy, toczące się z hukiem po przetrzeni“. Mamy tu kombinację dwóch zjawisk: burzy atmosferycznej i pożaru na ziemi. Że pocię nie obcą była jej strona estetyczna, dowodem odmalowanie kolorytu chmur, które przechodzą tu, oświecone blaskiem pożaru, z pospolitych czarnych¹⁾ w ogniste ogromy, przewalające się z hukiem po ciemnych obszarach nieba. Nie można odmówić obrazowi temu

¹⁾ W opisach burz zawsze występują chmury czarne, wyjątkowo tylko w „*Mściwym Karle*“ czerwone.

zamaszystości i plastyki w odtworzeniu kolorytu, oraz w uchwyceniu ruchu przy równoczesnem uwzględnieniu efektów akustycznych (huk). Całość czyni wrażenie potężnego zjawiska atmosferycznego.

Owóz i obraz stosunku Krasińskiego do przyrody w warszawskim okresie twórczości¹⁾; zasadniczymi momentami: Najwcześniejsze listy do ojca — *Pan Trzech Pagórków* — końcowe rozdziały *Władysława Hermana* — *Sen Elżbiety Pileckiej*: Wrażliwość na piękno natury wielka. Początkowy skromny rysunek przechodzi w „cudowną akwarelę“ w „Panu Trzech Pagórków“²⁾, końcowe ustępy „Władysława Hermana“ wykazują wielki postęp pod względem obserwacji, artyzmu, pogłębienia psychologicznego, co znowu znajduje najpiękniejszy, syntetyczny wyraz w „Śnie Elżbiety Pileckiej“. Kraj-obrazy najudatniejsze są wtedy, gdy ich geneza i podstawa tkwi w bezpośredniej, osobistej obserwacji; opisy „literackie“ nie udają się, są konwencyonalne, szablonowe, typowe. Liczne wschody i zachody słońca. Te ostatnie piękniejsze od pierwszych i subtelniejsze. Najczęściej występują pejzaże nocy księżycowej, malowane z prawdziwym zamiłowaniem. Szczytem artyzmu noc księżycowa w „Śnie Elżbiety Pileckiej“, w której główną rolę odgrywa przepięknie wyzyskany motyw woni. Niekiedy pojawia się w obrazach tendencja nastrojowa, oparta już to na efektach kolorystycznych, już to akustycznych. Kolorystyka początkowo bardzo uboga, szara i pospolita, staje się z czasem bogatszą i zasobniejszą, nabiera świeżości, dobitności i plastyki, uwzględniając obok barw zdecydowanych także przejściowe i rozmaite ich odcienie. Kolor czarny święci tryumfy największe. On to w połączeniu z motywem nocy nadaje w wielkim stopniu powieściom warszawskim ów ton charakterystyczny, smętny i mollowy. Znakomicie dostrzega w przyrodzie ruch we wszelkich jego objawach. Jest on wówczas punktem wyjścia, pobudką dalszej obserwacji.

¹⁾ Przedstawienie dalszej ewolucji motywu przyrody w twórczości Krasińskiego odkładam do osobnej pracy.

²⁾ Określenie prof. J. B. Antoniewicza. Por. Sprawozd. z odczytu o Krasińskim, *Słowo Polskie* z dnia 23. lutego 1912. (numer południowy).

Stopniowe pogłębianie stosunku do przyrody widoczne jest w częstym upatrywaniu coraz ściślejszego związku między nią a człowiekiem. Zwracaliśmy na to uwagę niejednokrotnie: widzieliśmy, jak poeta ogranicza się raz wyłącznie do stwierdzenia zgodności lub niezgodności pewnych stanów w naturze z nastrojem psychicznym człowieka czy sytuacji, to znowu później odkrywa związek głębszy, oparty na współczuciu przyrody dla ludzi, związek sympatyczny. Równoległe idzie rozwój personifikacji, które początkowo mają charakter metaforyczny, polegają na zauważeniu pewnych zewnętrznych tylko podobieństw, lecz wkrótce wnikają już w samą istotę zjawisk, stają się coraz plastyczniejsze, coraz bardziej uzasadnione psychologicznie.

Jest to wynik głębszego już wniknięcia w życie przyrody, odczucia tajemnych drgnień jej tętna, zapatrzania się w jej oblicze, wsłuchania się „w szepty, szmery i słowa nawpół wymówione“ („Sen Elżb. Pil.“). Tak pojęte personifikacje¹⁾ doprowadziły do wykrycia znanej nam już sympatii między przyrodą a człowiekiem. Najpiękniejszy przed „Snem Elżb. Pileckiej“ objaw tego współczucia spotykamy w XXVIII. rozdz. „Władysława Hermana“. Odbywa się pogrzeb ofiar „zemsty“: Hanny z Ciechanowa i księcia Mieczysława: „Niebo biała wąż, przezroczystą mgłą pokryte, przyćmił onemi tysiącami oczyma patrzyło na obrzęd pogrzebu tak, jak gdyby smutek ziemi mógł się być udzielić sklepieniom nieśmiertelności, a każda kropla rosy, spadającej w cichości na pola, wydawała się być łzą²⁾, posłaną od aniołów w hołdzie nieszczęśliwym“.

¹⁾ Oto kilka jeszcze przykładów: Wiosna uśmiecha się na licach Matki Boskiej („Polska“); kto ślepy, temu zieloność wiosny nie całuje mile zgasłego wzroku („Wallas“); Na „ponurem czole“ Zbigniewa błyszczy pewny „rodzaj dumy“, jak ostatni promień zachodzącego słońca, który czarne przedzierając chmury, jeszcze raz zegnął się z zieloną łąką i srebrnym strunikiem („Wł. Herm.“); Chmury posuwają się z powagą, „jak orszak milczący, który smętnie postępuje za pogrzebem“ (tamże); Obudziło się spokojne dotąd przyrodzenie (tamże); „Czarne fale konając u boków statku w białą zamieniały się pianę“ (tamże).

²⁾ Podobnie „mury zamku ciechanowskiego, skropione jutrzeńki łezką, zdają się płakać nad zbiegłymi laty“ („Pan Trzech Pagórków“). W „Śnie Elżbiety Pileckiej“ brzoza płacze rosą jutrzeńki.

Od „sympatii“ krok jeden do subiektywnego pojmowania przyrody, do patrzenia na nią przez pryzmat własnej duszy, uczuć i nastrojów. Burza namiętności wre w sercu Zbigniewa na wieść o rzekomej zdradzie żony. Czuje on „nieznośny ogień“, rozlewający się po żyłach, krew rozhukanym strumieniem bije do głowy, wówczas „zdawało mu się, że otaczające przedmioty nowego życia nabrały, że ściany z płomieni go opasywały, że chmury, przed chwilą posępnej białości, rozogniły się nagłą zmianą i że wichur niewstrzymany, rozrzucając budowle i mury, wziął górę nad zwykłym przyrodzenia porządkiem. Wszystko naokoło się chwiało przed błędnym wzrokiem...“. Dalej zdaje mu się, że każda kropla deszczu, spadająca mu na głowę, jest „gorejącą iskrą, murawa, po której stąpa, rozpalonym żarem, każdy powiew wiatru ognistą zawieją“.

Już w tym okresie, jak widzimy, zdobyła przyroda ważne stanowisko i należne prawa, które wkrótce wzrósć jeszcze miały i spotężnić wobec majestatu natury szwajcarskiej. Nowe źródła natchnienia, odwieczne a nieprzebrane w swych skarbach piękna i grozy, wielka tradycja literacka, związana na zawsze z gigantami alpejskimi, pobudzą do twórczości bujnej i bogatej.

A jak niegdyś widzieliśmy młodzieńczego autora „Pana Trzech Pagórków“ wśród ruin starego zamczyska, w jasną noc księżycową „zglębającego dawne czasy“, tak po latach ujrzemy wielkiego już twórcę w taką samą noc na arenie Koliseum w strumieniach srebrnej poświaty miesięcznej. Oto arena zaludni się duchami dawno pomarłych, a u szczytów Amfiteatru zajaśnieje postać jakaś przejrzystą jasnością, zbiorą się „wszystkie miłości księżycy“ i opromienią anielskie, ciche, zwarte jej skrzydła, jej lica „wyświeżone rosą, wyjaśnione tchnieniem niebios“: Powie prawdę o przeszłości i słowo o przyszłości.

Stefan Vrtel.

Krasiński a Sallustyus.

Nasi wielcy poeci z epoki romantycznej nie byli wcale wrogami klasycyzmu, od czego ich ustrzegła choćby gruntowna z czasów szkolnych znajomość świata starożytnego, jego kultury i piśmiennictwa. Romantyzm zwalczał tylko fałszywie i płytko pojmowany klasycyzm, czyli t. zw. pseudoklasycyzm. Rozległe odczytanie natomiast w autorach, tak łacińskich jak greckich, dopomogło trzem wieszczom naszym do zacieśnienia historycznego i cywilizacyjnego węzła, który pomimo zewnętrznych różnic, przecież duchowo zbliżał tęskniący za wybawieniem świat pogański do chrześcijańskiego objawienia. Żywotność klasycyzmu wbrew jego przeciwnikom podnoszą i poświadczają dwaj nasi najwybitniejsi współcześni poeci: Wyspiański i Kasprowicz, znachodząc pierwszy w prawdziwej prostocie i naturalności poezji homerowej, a drugi w szczerzej tragice eschylosowskiej, skuteczną odtrutkę i przeciwśrodek na wszelkie jady zwątpienia modernistycznego i dekadencej rozpaczy.

Krasińskiego, jednego z nieprzedawnionej trójcy, któremu Wyspiański zwłaszcza dużo zawdzięcza, wsparło nie tyle doświadczenie życiowe, ile obszerna lektura przy pisaniu w młodzięcym wieku „Nie-boskiej Komedji“. Chciałbym na jednym mianowicie przykładzie dowieść, jak szczegółowa znajomość sławnej mowy Maryusa z Sallustyusowej „Wojny Jugurtyńskiej“ wpłynęła na ukształtowanie schematu dwóch polityczno-społecznych stronnictw: hr. Henryka i Pankracego w części I. i II. wspomnianego utworu. Rysy znamienne, jakimi Maryus u Sallustyusa kreśli partyę szlachecką i siebie jako stron-

nika ludowego jej przeciwstawia, odpowiadają niemal zupełnie charakterystyce, jaka się mieści w wyrazach Pankracego. Tak samo Maryus, jak i Pankracy, zapewniają o swych przeciwnikach, że oni wszystko poświęcą prócz pychy, byle dopiąć urzędu i władzy. Tamten zaczyna mowę temi słowami: „*Scio ego, Quirites, plerosque non isdem artibus imperium a vobis petere et, postquam adepti sunt, gerere: primo industrios supplices modicos esse, deiu per ignaviam et superbiam aetatem agere*“ (rozdz. 85, § 1). Pankracy mówi zaś do Młodzieńca (hr. Henryka): „A znam was — a *wiem* was — nie ustąpicie — wszystkoście oddać gotowi..., ale *dumy* nigdy! Więc poświęceniem nowem znów *dorwiecie się władzy*“... (t. V. wyd. jubil., str. 334).

Człowieka, należącego do nobilitas rzymskiej, mieni następnie Maryus z cierpką ironią „*hominem veteris prosapiae ac multarum imaginum*“ w przeciwieństwie do siebie, człowieka nowego, który się nie wypiera swego świeżego szlachectwa i nie zaprzecza, że nie może popisać się obrazami swych przodków (§§ 10, 13, 14, 24, 25, 29; *me hominem novum... novitatem meam... Huiusce rei ego inopiam fateor... imagines non habeo... mihi nova nobilitas est... Non possum... imagines... maiorum meorum ostentare*). Nie co innego szyderczo Młodzieńcowi przyznaje Pankracy: „ty, coś z ojców twych rodem, ty co ojców masz! — Otóż ja, który ich nie mam... ty, ojców posiadacz“ (tamże str. 334 i nast.). Lecz największe zbliżenie i podobieństwo wybitne w tem widać, że tak demokrata polski jak rzymski własne czyny uważa za swoich przodków oraz potomstwo (§ 24 i 30: *meamet facta mihi dicere licet... Hae sunt meae imagines, haec nobilitas, non hereditate, ut illa illis, sed quae ego meis plurimis laboribus et periculis quaesivi*. Por. wyd. jubil. t. V, str. 343: *synem dzieł moich własnych jestem! — Ojcowie moi, których sam płodzę, czyny, pomagajcie mi!*).

Lekceważenie słów i wymowy jest Pankracemu i Maryusowi wspólne w przeciwstawieniu do układności w wyrazach ich wrogów (§§ 26 i 31: *Equidem non ignoro, si iam mihi respondere velint, abunde illis facundam et compositam orationem fore... Non sunt composita verba mea; parvi id facio*... Por. tamże str. 336: *Kto sam słowem konieczności, ten na marne, ludzkie słowa nie odpowiada... jeśli im o sentyment-*

talność i popularność chodzi... odpowiadaj za mnie!). Obaj swym nieprzyjaciołom zarzucają brak hartu i miękkość (§ 35: cum tute per mollitiam agas..., por. str. 333: gdy o miłości mówisz i miasto hartu wtkliwiasz miękkość do serca). Ale jest i różnica. Podczas kiedy Rzymianin pozwala nazywać się brutalnym nieokrzesanym, a przeciwnikom trawić czas na rozkoszach i pijatykach, byleby tylko trzymali się zdaleka od spraw publicznych, „naczelnik chóru polskiego“ Pankracy nie myśli pierwej spocząć, aż wymorduje szlachciców, żadnemu nie przebacząc, aż „urodzonych odurodzi“; „dopiero będzie równość i lud... Miłość będzie możnością na tym globie. — Lecz nie wprzód“! (§§ 39 i 41: Sordidum me et incultis moribus aiunt... quod carum aestumant, id semper faciant: ament, potent etc. Por. str. 334 i nast.). Takiej przesłanki nie ma nigdzie w słowach Maryusa, jaka jest w założeniu Pankracego. Przystaje on z łatwością na sąd Prezesa, żeznaczony jest piętnem potępieńców, których czynem niszczenie (str. 345, por. 347: dobrześ powiedział — ja niszcyciel!). Krasiński z góry pasował go na szatana, rzecznika rzezi w imię rozumu i nieuniknionej konieczności! (str. 336: Wyowiedziałem nieunikalne. — Kto sam słowem konieczności..., por. str. 122. Głos szatana w „Dniu dzisiejszym“: Ja jestem rozum — ja jestem konieczność).

Wprawdzie w „Psalmach przyszłości“ Krasiński obrał za typ zwolennika rzezi Maryusa, ale szkoda, że naśladowując Salustyusa i swego Pankracego wzorując na jego mowie, włożonej w usta przedstawiciela ludu, nie umiał za przykładem historyka większej zachować powściągliwości, lecz z tego, co zbiegiem okoliczności nastąpiło, z fatalnej rzezi rzymskiej czy galicyjskiej, przesądził o zamierzonym programie (str. 24: Słaby tylko rzeź *wybiera*, czy mu imię jest — Maryusza...). W części drugiej „Nie-boskiej Komedyi“, pisanej wcześniej, poeta okazał się sprawiedliwszym o tyle, że hr. Henryka uznał za słuszne, jak Pankracego, potępić dwukrotnym chórem głosów: „Za to, żeś nic nie kochał, nic nie czcił prócz siebie, prócz siebie i myśli swoich, potępion jesteś — potępion na wieki“ — (t. III, str. 88 i 90). Tam przeklinając „ludzi nowych“ i „nowe pokolenia“, nie zdobył się przedstawiciel tradycyi na nic innego, jak tylko na myśli, „gnane szałem, porwane rozpaczą“, że „teraz trza mordować się nawzajem“

(str. 67, 75, 97). A jednak o tym Henryku marzył Krasieński, że w trzeciej części „Nie-boskiej Komedyi“ wróci pomiędzy ludzi, ponieważ na pozór tylko zginął, że „oni go okrzykną za przewodnika — on poezją lat młodych na rzeczywistość zamieni — on wszystkich podniesie, wywyższy, uszlachci i t. d.“ (str. 355).

Trudno uwierzyć, by tak gruntownie zdołał odrodzić się człowiek z wyjąłowionem uczuciem, jak sam się o tem zwierzył w swym monologu w części drugiej projektowanej trylogii: „Pracowałem lat wiele na odkrycie ostatniego końca wszelkich wiadomości, rozkoszy i myśli, i odkryłem — próżnię grobową w sercu mojem. — Znam wszystkie uczucia po imieniu, a żadnej żądzy, żadnej wiary, miłości niema we mnie“ (t. III, str. 34). Podłoże zaś, na którem bankructwo jego się rozwinęło, skreślił Pankracy dosadnie za Maryusem, zmieniając tylko konkluzję. Maryus bowiem powiada sarkastycznie, że gnuśność, rozkosz i zbytek nic nie szkodzą ich uprawiaczom, przeciwnie Pankracy, że im zgotują niechybną zagładę (§. 43: *luxuria et ignavia, pessumae artes, illis qui coluere eas nihil officiunt...* por. t. III, str. 50: oni stracili siły ciała w rozkoszach, siły rozumu w próżniactwie — jutro czy pojutrze legnąć muszą). Z jednej palety biorą obydwaj barwy do odmalowania wykroczeń możnowładców. U Sallustyusa wszelako Maryus po wielekroć przeciwstawia ich lenistwu, rozkoszom, zbytkom i dumie swe własne męstwo i nieskażoność (§§ 1 i 4: *ignavia et superbia — virtus et innocentia*; 13 i 15: *superbia... ignavia*; 17, 19, 20: *virtus... superbia... ignaviae voluptas et praemia virtutis*; 22: *socordia*; 25, 31, 38: *virtus*; 45: *mollitia*; 38: *homines superbissimi*; 43 i 45: *luxuria et ignavia... superbia*; 47, 49, 50: *superbia... ignavia... virtus*). Tymczasem wprawdzie Pankracy zalicza się do „mniejszości dzielnej i śmiałej“, wprawdzie nie szczędzi przodków hr. Henryka, stanąwszy przed ich obrazami, wprawdzie go pyta m. inn.: „Gdzie wasze... męstwo?“ (t. V, str. 344; t. III, 71, 77 i nast.) — jednak musiał wysłuchać z ust Aligiera zarzutów, że „nadaje nikczemnym chuciom piersi własnej imię konieczności.. że chciwy władzy, możny zmysłami i namiętnością i siłą jakąś okropną“ (t. V, str. 337). Nie mogąc Pankracemu odmówić potęgi i genialności, Aligier nie umiał wszczepić w swojego wychowanka, hr. Henryka, wznioślejszych uczuć

nad „zemstę za shańbione popioły ojców swoich“ (V, 342 i nast.: Ten człowiek genialnym — duch ten potężnym... III, 67). Na podobne zakrycie „próżni grobowej w sercu swoim“ stać było każdą w dziejach reakcją krwawą, bezsilną, czy jej na imię było Krytyas, czy Sulla i t. d.!

Na reakcyjne hasło „Przedświtu“: „Ty nie szukaj w ojczach winy“, lub nawet: „Błogosławcie ojców winie“! (t. IV, str. 339 i 341), zawsze znajdzie się radykalny odzew, zwrócony „Do autora trzech psalmów“ przez Słowackiego, czy Julinicza, jego karykaturę z obozu Pankracego: „Polski lud, to ojciec twój“! (t. I. wyd. Gubr., str. 153). Przeciw tezie socjalno-państwowej, skierowanej oblicze w przeszłość i w niej szukającej oparcia, ciągle podnosi się antyteza, wpatrzona w przyszłość. Atoli już Mickiewicz, wbrew połowicznym wskazaniom Słowackiego i Krasieńskiego, a powołując się na Trentowskiego i Garczyńskiego, wygłosił był syntezę tych dwu przeciwnych sobie stanowisk, że „obecność jest wszystkim dla człowieka“, bo „przeszłość powinna znajdować się cała w duchu ludzkim, który zawsze jest obecnością“ (Lit. Słow., lekc. II. z 18/12. 1842). Zamiast więc w przodkach znachodzić „ojców“ za sobą, lub „ojca“ w ludzie przed sobą, trafniej zapewne budować na Bogu Ojcu w niebie nad sobą i w sobie, we własnym wnętrzu. Problem społeczno-politycznej natury pogłębia się przez to filozoficznie i religijnie zarazem na zagadnienie psychiczne.

W psychologii zaś znany jest podział na dwa rodzaje afektów, prowadzących zwichnięcie równowagi duchowej: na podniecające i osłabiające, czyli: pobudzające i ubezwładniające. Człowiek staje się pod ich wpływem niezdolnym do spokojnego myślenia, traci przytomność, przestaje być panem swoich myśli, uczuć i woli. Czyny, wypływające z afektów, mają w pierwszym wypadku cechę szalonej gwałtowności przy wzbierającej powodzi wyobrażeń, a w drugim razie znamię nagłego przest్రachu, który spowodowuje ogólny spadek i odpływ wyobrażeń. Stąd powstająca próżnia wyraża się nawet na zewnątrz drżeniem i niepewnością w postępowaniu (Lindner: Wykł. psych. empir. oprac. Kulczyński § 73, Dorosiński: Zarys psych. element. § 55). Pierwszemu z dwojga typów, którym brakuje zrównoważenia wewnętrznego, wybitnie odpowiada gwałtowny i bezwzględny Pankracy, drugiemu bez-

władny i znieczulony hr. Henryk, jak ich poznaliśmy z charakterystycznych przytoczeń.

Dla Pankracego, „człowieka czynu“, który oznajmia o sobie, że „metafizyki nie rozumie — nie chce — i nie potrzeba jej mu“, dla którego „wszystko gnuśne jest synonimem tego, co „religijne, filozoficzne“, jak dla Maryusa, posiada wartość wyłączną to tylko, co się do czynu i zajęć praktycznych ogranicza, a reszta to „litterae Graecae“ lub „sztuki, zabobony — przesady — wróżby“ ! (V, 338 i nast., 342 ; por. § 32 : Neque litteras Graecas didici : parum placebat eas discere etc.). Tymczasem cała kultura grecka obraca się koło rozwiązania trudnego dylematu, jak myśl rozważną pogodzić z odważnym czynem. Wielki historyk grecki, którego sobie obrał za wzór Salustyus, Tucydides włożył w usta Peryklesowi w sławnej mowie na cześć poległych brzemienią prawdą aforyzm : „nieuctwo szła, rozmyślanie zaś strach sprowadza. Za najdzielniejszych na duszy słusznie mogą uchodzić ci, co rzeczy tak przykre jak przyjemne dokładnie poznając, mimoto nie odwracają się od niebezpieczeństw“ (ks. II, rozdz. 40). Mądrość i cnota dla Greka ze szkoły Sokratesa są równoznaczne ze zdrowiem ducha i równowagą umysłu, strzegącą przed chorobliwym zboczeniem w jedną z ostateczności, którą tenże cnotliwy mędrzec ateński u Platona ogólnie mieni tchórzostwem, u Xenofonta szaleństwem (Protag. 360 C i D, Memor. I, 1, 14). Jeśli Krasiński słusznie głosi w „Psalmie miłości“, że „najwyższy rozum—cnota“ (V, 36), to tego rozumu najwyższego lub cnoty nie dowiódł ani Pankracy ani hr. Henryk. Mickiewicz nazwał ludzi, nie śmiących radzić się uczucia swego, sumienia, rozsądnymi w sprzeczności do szalonych (O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych z r. 1833). Ale od tych i tamtych wyżej postawił „mędrców czyli cnotliwych (bo po grecku σοφός znaczy razem jedno i drugie), ludzi świętych“, objawiających wielkie prawdy i odkrywających wielkie rzeczy (Liter. Słow., lekc. II. z r. 1842). Ateńczyk byłby zaliczył tych ludzi wyższego typu do zwolenników i wiernych Ateny, swojej rodzimej bogini mądrości, w odróżnieniu od jednostronnych wyznawców „rozsądnego“ Apollina i „szalonego“ Dyonizosa. Również Krasiński przez usta Prezesa, w którym się domyślano portretu Cieszkowskiego, poucza, że mądrości na ziemi, natchnienia i czynu, istnej świętości i wybornego piękna, nie

trzeba szukać ani w tem, „co niewzruszone i zbite, jak skała“ (w okopach św. Trójcy), ani też w tem, „co wściekle i wysadzające skałę w powietrze“ (w obozie Pankracego), lecz w tem, „co płynne wciąż, a wstępujące coraz w górę wyżej“ (V, 232). Znowu myśl grecka, Heraklitowe πάντα ῥεῖ, wszystko płynie, na przekór temu, co było w przeszłości, albo w przyszłości będzie, to, co się już staje teraz, obecnie.

„Jeden tylko jest środek pokonać przeszłość, powiada Mickiewicz, a to ten: postawić przeciw niej terazniejszość równie rzeczywistą, a razem daleko potężniejszą i świetniejszą“. (Liter. Słow., lekc. XII. z r. 1843). Przedstawicielem takiej aktualności nie był Pankracy ni Henryk. Po ocenieniu ich sławnej i znamienitej rozmowy w „Nie-boskiej Komedyi“ z wielką trafnością wyraża się Mickiewicz, a spostrzeżenie to jego, które na zakończenie tutaj przytaczam, znachodzi chyba w całym niniejszym wywodzie dostateczne poparcie. „Gdyby można było wiedzieć — są jego słowa — co Sulla i Maryus mówili z sobą, kiedy dziwny przypadek pod jeden dach ich sprowadził, możeby w ich rozmowie znalazła się *niejedna myśl powtórzona* w powyższej scenie... Pankracy i Hrabia nie są to Pompejusz i Cezar, ale raczej Maryus i Sulla, poprzednicy Cezara. Hrabia chciałby udawać Sullę“. (Liter. Słow., lekc. X. z r. 1843). Analogicznie starałem się wykazać, że także Pankracy jest nieodrodną kopią Sallustyusowego Maryusa, za którym Kraśński *niejedną myśl* mu żywcem kazał powtórzyć. Tylko autor „Nie-boskiej Komedyi“ skrzywił stosunek hr. Henryka i Pankracego na rzecz pierwszego, a na niekorzyść drugiego, jakkolwiek moralną wartość ich pierwowzorów umiał w przedmowie do „Przedświtu“ bezstronnie i bez uprzedzeń ocenić: „i plebejanin Maryusz i patrycyusz Sulla nie zdołali urzeczywistnić myśli swoich — choć niesłychanym krwi ludzkiej rozlewem, gwałtami, niesprawiedliwością, terroryzmem, starali się dawnego i znikającego porządku kształty raz jeszcze z przeszłości wywołać i żywą terazniejszością uczynić“ (V, 302).

Chcąc terazniejszość istotnie żywą uczynić, potrzeba imać się dźwigni, która — wbrew Irydionom i „historycznym szatanom“ w rodzaju Masynissy — nie niszczy i nie obala żadnej kultury ani żadnego Rzymu, lecz oba: tak Rzym pogański jak

chrześcijański, podnosi i godzi z sobą we wspólnej, wiekuiestej, powszechnoludzkiej idei. Dawny humanizm jednoczył świat starożytny z nowoczesnym formalnie i powierzchownie, humanizm nowożytny dociera głębiej: do norm i ducha, obu światom pokrewnych, czyli — mówiąc słowami Mickiewicza — dochodzi do „czystej treści człowieka“, do „człowieka-syntezy“. Bez wyrobienia zaś i udoskonalenia człowieka, jako jednostki, niema nadziei ani zadatku lepszej przyszłości dla ogółu społeczeństwa i dla całego narodu.

Stanisław Schneider.

Część urzędowa.

I.

Skład grona nauczycielskiego przy końcu roku szkolnego 1911/12.

1. **Franciszek Tomaszewski**, dr. fil., *dyrektor* w VI r., na urlopie.
2. **Stanisław Schneider**, *dyrektor*, członek korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie —
3. **Franciszek Barański**, prof., *zawiadowca* polsk. bibl. uczniów, gosp. kl. V B, uczył jęz. łac. w V B, jęz. grec. w VIII., jęz. polsk. w III B; tyg. godz. 14
4. **Jan Bryk**, dr. fil., prof., gosp. kl. II A uczył jęz. łac. w II A, jęz. rusk. w 4 godz.; tyg. godz. 10
5. **Bronisław Dobrzański**, prof. w VII. r., uczył jęz. łac. w VII A i VIII; tyg. godz. 10
6. **Wincenty Frank**, prof. w VII. r., *zawiad. gab. fiz.*, uczył mat. w VII A i VIII.; tyg. godz. 12
7. **Jan Salomon Friedberg**, prof. w VIII. r., *zawiad. zbiorów geogr.-hist.*, gosp. kl. VII A, uczył hist. i geogr. w VI, VII A i B, VIII.; tyg. godz. 13
8. **Ryszard Gawlikowski**, *zast. naucz.*, uczył rysunków w kl. I. (2 oddz.); tyg. godz. 4
9. **Roman Jaworski**, *zast. naucz.*, gosp. kl. V. A, uczył jęz. polsk. w II A, IV B, V A, jęz. niem. w V A i B; tyg. godz. 18
10. **Jan Jędrzejowski**, prof. w VIII. r., *zawiad. gab. archeol.*, gosp. kl. VI, uczył jęz. grec. w VI, VII A i B, tyg. godz. 13
11. **Ks. Gundystaw Junik**, *zast. naucz.*, uczył religii w II A i B, III A i B, V A i B; tyg. godz. 12
12. **Zygmunt Klemensiewicz**, dr. fil., *zast. naucz.*, uczył mat. w IV A i B, fiz. w VII B; tyg. godz. 10
13. **Ks. Jarosław Lewicki**, *zast. naucz.* w filii c. k. VII. gimn. we Lwowie, uczył rel. gr. k. w jęz. polsk. w I, II A, III A, IV A; tyg. godz. 5

14. **Józef Limbach**, dr. fil., radca szk., prof. w VII r. zawiad. gab. przyrodn., uczył nauk przyrodn. w I, II A i B, V A i B, VI; tyg. godz. 14
15. **Stanisław Łabendziński**, dr. fil., zast. naucz., uczył mat. w I, II A i B, III A, fiz. w III A i B, IV A i B; tyg. godz. 22
16. **Adam Łańcucki**, zast. naucz., gosp. kl. II B, uczył jęz. łac. w II B, IV B, jęz. polsk. w II B; tyg. godz. 16
17. **Józef Mackiewicz**, zast. naucz. gosp. kl. III B, uczył jęz. łac. w III B, V A, jęz. greck. w IV A i B; tyg. godz. 20
18. **Adam Maksymowicz**, dr. fil., prof., docent lwow. Politechniki, na urlopie.
19. **Józef Maurer**, prof., zawiad. polsk. bibl. uczniów, gosp. kl. IV A, uczył jęz. łac. w IV A, jęz. polsk. w I, IV A, VIII.; tyg. godz. 15
20. **Eustachy Nowicki**, dr. fil., zast. naucz., uczył hist. i geogr. w I, II B, III A i B, IV A; tyg. godz. 20
21. **Wiktor Osiecki**, dr. fil., prof., przydział. z lwow. c. k. V. gimn., w II. półr. na urlopie.
22. **Nicefor Perzyński**, zast. naucz., na urlopie.
23. **Józef Pytel**, dr. fil., prof. w VIII r., gosp. kl. IV B, uczył jęz. niem. w II B, IV B, VII A i B; tyg. godz. 16
24. **Ks. Antoni Ratuszny**, dr. fil., prof., uczył religii rz. k. w I, IV A i B, VI, VII A i B, VIII; tyg. godz. 14
25. **Emanuel Roszko**, prof. w VIII. r., zawiad. niem. bibl. uczniów, gosp. kl. VIII, pomocnik kancel. dyr., uczył jęz. niem. w II A, III A, VI, VIII; tyg. godz. 16
26. **Władysław Semkowicz**, dr. praw, prof., docent lwow. Uniwersytetu, na urlopie.
27. **Ludwik Skoczyła**, naucz., uczył jęz. łac. w I, jęz. pols. w V B, VII A i B; tyg. godz. 15
28. **Władysław Szujski**, naucz., zawiad. bibl. naucz., gosp. kl. VII B., uczył jęz. łac. w VII B, jęz. grec. w V A i B; tyg. godz. 15
29. **Józef Stojanowski**, zast. naucz., uczył hist. i geogr. w II A, IV B, V A i B; tyg. godz. 16
30. **Stefan Vrtel**, zast. naucz., gosp. kl. III A, uczył jęz. łac. w III A, jęz. gr. w III A, jęz. pols. w III A, VI; tyg. godz. 16
31. **Otto Werner**, zast. naucz., gosp. kl. I, uczył jęz. łac. w VI, jęz. grec. w III B, jęz. niem. w I, III B, IV A. kaligr. w I; tyg. godz. 25
32. **Zygmunt Zawirski**, dr. fil., prof., przydział. z c. k. II. gim. w Rzeszowie, uczył mat. w III B, V A i B, VI, VII A i B, prop. w VII. A i B, VIII.; tyg. godz. 22

Izak Planer, naucz. miej. liceum im. król. Ja-
dwigi, odznaczony złotym krzyżem zasługi, uczył religii
moż. we wszystkich klasach; tyg. godz. 16.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. **Jan Salomon Friedberg**, j. w., uczył historii oj-
czystej w VI, VII A i B; tyg. godz. 3
2. **Ryszard Gawlikowski**, j. w., artysta malarz, uczył
rysunków w 2 oddz.; tyg. godz. 4
3. **Jan Glaty**, sekretarz English Cercle, uczył jęz.
angiel. w 2 oddz.; tyg. godz. 4
4. **Ludwik Lustig**, urzędnik lwow. Kasy oszczęd-
ności, uczył śpiewu w 2 oddz.; tyg. godz. 4
5. **Eustachy Nowicki**, j. w., uczył hist. ojcz. w IV A;
tyg. godz. 1
6. **Józef Stojanowski**, j. w., uczył hist. ojcz. w IV B;
tyg. godz. 1
7. **Edward Szyrma Lach**, uczył jęz. franc. w 3 oddz.;
tyg. godz. 6
8. **Józef Wiśmierski**, prof. lwow. c. k. VII. gimn.,
uczył stenogr. w 2 oddz.; tyg. godz. 4
9. **Tow. gimnast. Sokół Macierz**, udzielało nauki gim-
nastyki w 2 oddz.; tyg. godz. 4

Przysłuchiwali się lekcjom szkolnym kandydaci stanu
nauczycielskiego: Andrzejowski Zygmunt, Czuruk Bolesław,
Kamiński Antoni i Zaleski Juliusz.

Zmiany w gronie nauczycielskiem

w roku szkolnym 1911/12.

a) Odeszli:

Kierownik zakładu *Dezydery Ostrowski* do c. k. I. gimn.
w Rzeszowie.

Zastępca naucz. *ks. Izydor Richter*, zwolniony od obo-
wiązków służbowych.

Zast. naucz. *Kazimierz Abgarowicz* do c. k. VIII. gimn.
we Lwowie (rozp. R. S. K. z 22. lipca 1911, l. 13277).

Zast. naucz. *dr. Teofil Modelski* do c. k. II. gimn. we
Lwowie (rozp. R. S. K. z 5. września 1911, l. 15462).

Zast. naucz. *Stefan Grabiński* do c. k. VI. gimn. we
Lwowie (rozp. R. S. K. z 1. września 1911, l. 15465).

Zast. naucz. *Tadeusz Tumidajski* do c. k. VII. gimn. we
Lwowie (rozp. R. S. K. z 31. sierpnia 1911, l. 15467).

b) Przybyli:

Dyr. VIII. gimn. we Lwowie, *Stanisław Schneider* otrzymał kierownictwo zakładu od 1. paździer. 1911 (rozp. R. S. K. z 29. stycznia 1912, l. 20648).

Naucz. *Władysław Szujski*, otrzymał posadę naucz. w tutejszym zakładzie (rozp. R. S. K. z 21. lipca 1911, l. 6175).

Dr. *Wiktor Osiecki*, prof. c. k. V. gimn. we Lwowie, przydzielony do służby w tutejszym zakładzie (rozp. R. S. K. z 28. lipca 1911, l. 10489).

Dr. *Zygmunt Klemensiewicz*, zamianowany zast. naucz. (rozp. R. S. K. z 18. września 1911, l. 8177).

Ks. *Gundystaw Junik*, zamian. zast. naucz. religii (rozp. R. S. K. z 10. października 1911, l. 17652).

Ryszard Gawlikowski, zamian. zast. naucz. (rozp. R. S. K. z 17. października 1911, l. 18861).

Józef Stojanowski, zamian. zast. naucz. (rozp. R. S. K. z 29. stycznia 1912, l. 14251).

c) Urlopy otrzymali:

Dr. *Franciszek Tomaszewski* do końca r. szk. 1911/12 dla poratowania zdrowia (rozp. R. S. K. z 29. stycznia 1912, l. 22518).

Dr. *Wiktor Osiecki*, urlop na przeciąg 2 półr. 1911/12 celem podróży do Włoch i do Grecji (rozp. R. S. K. z 14. października 1911, l. 12872).

Dr. *Władysław Semkowicz*, urlop na przeciąg 1 półrocza 1911/12 celem podróży naukowej (rozp. R. S. K. z 7. lipca 1911, l. 9506), przedłużony do końca r. szk. 1911/12 celem odbycia dalszych studyów naukowych w Petersburgu (rozp. R. S. K. z 29. listopada 1911, l. 21118).

Dr. *Adam Maksymowicz*, urlop płatny na przeciąg r. szk. 1911/12 dla odbycia studyów naukowych (rozp. R. S. K. z 13. października 1911, l. 18384).

Nicefor Perzyński, urlop bezpłatny na przeciąg r. szk. 1911/12 (rozp. R. S. K. z 19. września 1911, l. 15679).

d) Zniżenie godzin do połowy otrzymali:

Prof. Bronisław Dobrzański, na przeciąg 1 półr. 1911/12 (rozp. R. S. K. z 23. września 1911, l. 15962), na przeciąg 2 półrocza 1911/12 (rozp. R. S. K. z 21. stycznia 1912 l. 120).

Prof. Franciszek Barański, na przeciąg 1 półrocza 1911/12 (rozp. R. S. K. z 13. października 1911, l. 17181).

Prof. Wincenty Frank, na przeciąg 1 półr. 1911/12 (rozp. R. S. K. z 20. listopada 1911, l. 20464).

Dr. *Zygmunt Klemensiewicz*, na przeciąg 2 półr. 1911/12 (rozp. R. S. K. z 29. stycznia 1912, l. 528).

e) VIII. rangę służbową przyznał P. Minister w. i o. drowi *Józefowi Pytłowi* (Prez. R. S. K. z 28. sierpnia 1911, l. 318).

f) Zatwierdzeni w zawodzie nauczycielskim z tytułem profesora *dr. Jan Bryk* (rozp. R. S. K. z 14. czerwca 1911, l. 9863) i *Józef Maurer* (rozp. R. S. K. z 23. października 1911, l. 19279).

II.

Ważniejsze rozporządzenia.

C. k. R. szk. kraj. zaliczyła naukę rysunków w tut. zakł., począwszy od r. szk. 1911/12, w poczet obowiązkowych przedmiotów nauki szkolnej (rozp. z 3. czerwca 1911, l. 7123).

C. k. R. szk. kraj. w sprawie zachowania się młodzieży w szkole i poza szkołą (rozp. z 3. września 1911, l. 15376).

C. k. R. szk. kraj. w sprawie obchodu rocznic Zygmunta Kraszińskiego i Piotra Skargi (rozp. z 15. listopada 1911, l. 404/pr. R. szk. kr.).

C. k. R. szk. kraj. w sprawie udziału młodzieży szkolnej w uroczystości jubileuszowej ku czci setnej rocznicy urodzin Zygmunta Kraszińskiego (rozp. z 9. lutego 1912, l. 1700).

C. k. R. szk. kraj. w sprawie nauki języka niemieckiego (rozp. z 19. marca 1912, l. 4598).

C. k. R. szk. kr. w sprawie t. zw. scoutingu (rozp. z 22. marca 1912, l. 4847).

III.

Wykaz lektury.

Język polski: Kl. V: Oprócz ustępów, zawartych w Wypisach, czytano: A. Mickiewicz: Pan Tadeusz, Szekspir: Lady Makbet, St. Wyspiański: Wesele, A. Fredro: Zemsta, H. Sienkiewicz: Ogniem i mieczem.

Jako lektura prywatna: Cenniejsze utwory Aischylosa, Sofoklesa, Eurypidesa i Arystotanesa w tłumaczeniu polskim. Dante: Boska komedia. Ramajama i Mahabharata. Cenniejsze dramaty Szekspira. J. Słowacki: Kordyan, Balladyna, Mazepa. Rydel: Zaczarowane koło. H. Sienkiewicz: Trylogia, Na polu chwały, Krzyżacy, Quo vadis, W pustyni i w puszczy. Prus: Placówka, Lalka. Orzeszkowa: Nad Niemnem.

Kl. VI. Jana Kochanowskiego: Odprawa posłów greckich, Treny, Satyr, Zgoda i Pieśni ksiąg czworo (na kółku), Skargi: Kazania sejmowe (wybór), Szymonowicza: Sielanki (niektóre), Kraszewskiego: Powrót do gniazda, Pamiętniki Paska, Trylogia Sienkiewicza, Korzeniowskiego: Kollokacya i Spekulant, Kochowskiego: Psalmodya, 5 satyr Krasickiego.

Kl. VII. Oprócz ustępów, zawartych w Wypisach, czytano: Niemcewicz: Powrót posła; Feliński: Barbara Radziwił-

łówna; Mickiewicza dzieła poetyckie wszystkie; z pism prozą: Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego; Malczewski: Marya; Garczyński: Zamek Kaniowski; Słowacki: Kordyan, powieści poetyckie: Hugo, Mnich, Arab. Lektura domowa: Cenniejsze dzieła Wyspiańskiego, Żeromskiego, Reymonta, Sieroszewskiego, Prusa. Z dzieł literatury obcej uwzględniono: Szekspira, Ibsena, Maeterlincka, Bernarda Shawa, Oskara Wilde'a, Ro-standa, Hauptmanna, Tołstoja, Dostojewskiego, Strindberga.

Kl. VIII. Krasieński: Grób rodziny Reichstalów, Nieboska Komedia, Irydion, Przedświt, Psalm miłości. Korzeniowski: Mnich, Żydzi, Kollokacya. Kraszewski: Jedna z powieści historycznych (do wyboru). Lenartowicz: Zachwycenie.

Z innych autorów rzeczy wybrane.

Język łaciński: Kl. V. Ovid. Metamorph. Quattuor aetates, Gigantomachia, Lycaon. Diluvium, Deucalion et Pyrrha, De raptu Proserpinae, Arachne, Niobe, De Philemone et Baucide, Orpheus et Eurydice; Trist. De vita sua; Fasti 3 ustępy. Liv. I, 1—18, 40—44, 60; II, 1—4; XXI i XXII kilkanaście początkowych rozdziałów.

Kl. VI. Sall. Bell. Iugurth. i Bellum Cat. Cic. in Cat. or. I, IV. Verg. Ecl. I, Georg. Laudes Italiae; Aen. I, 1—296, II.

Kl. VII. Cic. in Verr. or. IV; Verg. Aen. II (około 200 w.) i VI. Wszyscy uczniowie czytali Verg. Aen, IV. Nadto Cic. de off. wybór.

Kl. VIII. Horatius, 18 ód, 4 satyry, 2 listy. Tacitus, Ann. I, 1—30; IV, 1—9; XV, 38—45. Nadto: Listy Pliniusa i Trajana.

Język grecki: Kl. V. Xen. Anab. I, II, IV, VII, XI; Cyr. 2 ustępy. Hom. Il. I. Xen. Memor. ustęp o Heraklesie na drodze.

Kl. VI. Hom. Il. I. (dokończ.), II, III, VI, VIII, IX, XVI, XVII, XVIII.

Kl. VII. Hom. Odys. I, V, VI, VII, VIII, IX. Dem. Phil. Plat. Protag. w wyjątkach.

Kl. VIII. Sofokles, Antygona. Platon, Apologia i Kriton.

Język niemiecki: Kl. V. Oprócz ustępów z Wypisów czytali wszyscy uczniowie: Grimms Kinder- und Hausmärchen, Hauffa: Die Karawane Eichendorfa: Aus dem Leben eines Taugenichts.

Kl. VI. Wieland: Oberon; Lessing: Minna von Barnhelm.

Kl. VII. Lessing: Minna v. Barnhelm. Otto Ludwig: Der Erbförster. Schiller: Wilhelm Tell.

Kl. VIII. Goethe: Iphigenie auf Tauris. Grillparzer: Sappho; Schiller: Maria Stuart.

IV.

Tematy do wypracowań piśmiennych.*a) W języku polskim.*

Klasa V. A. 1. Opiszę jedną z najpiękniejszych chwil, jaką przeżyłem na wakacjach (dom.). — 2. Wspomnienie lat dzieciennych A. Mickiewicza (Na podst. I. ks. Pana Tadeusza) (szk.). — 3. Do wyboru: *a)* Pojęcie miłości ojczyzny u Skargi i u Libelta. Szkic porównawczy na podstawie lektury szkolnej. *b)* Stopniowanie rozpacy w Ojcu zadżumionych (dom.). 4. Głupi Maciuś. Sylweta wiejskiego poety. Na podstawie lektury urywków z „Zaczarowanego Koła“ L. Rydla (szk.). — 5. Do wyboru: *a)* Rozmyślania, pragnienia i nadzieje, z których urodził się „Pan Tadeusz“. Na podstawie „O czym tu dumać“ A. Mickiewicza. *b)* Miasto podczas świąt (dom.). — 6. Pojęcia siły i prawa w świecie zwierzęcem. Na podstawie „Walki o łup“ Adolfa Dygasińskiego (szk.). — 7. Do wyboru: *a)* Tęsknota za krajem (analiza uczucia). Na podstawie lektury szk. (dom.). *b)* Miniatura Rzeczypospolitej w VIII. ks. Pana Tadeusza. — 8. Cechy sielanki polskiej. Na podstawie „Kończaków“ Szymonowicza (szk.). — 9. Spryt i błaga. Rozwiązanie cech charakteru Papkina (dom.). — 10. Świat nadprzyrodzony i jego znaczenie w Makbecie (szk.).

Klasa V. B. 1. Jak w V. a. — 2. Jak przedstawia Mickiewicz litewską przyrodę? Na podstawie I. i II. ks. Pana Tadeusza (dom.). — 3. Śmierć Stolnika (szk.). — 4. Opiszę jedno z codziennych zdarzeń mego życia. (Dyptyk: cz. I. według tematu, cz. II. Opis ten sam przeniesiony na tło odmienne) (dom.). — 5. Do wyboru: *a)* Tak usnął ostatni Woźny trybunału. *b)* Co robimy z biletem tramwajowym (szk.). — 6. Sielankowość i gawędziarstwo w Panu Tadeuszu. (dom.). — 7. Kłopoty Pana Tadeusza (szk.). — 8. Zbrodnia Lady Makbet (szk.). — 9. Świat nadmysłowy w Panu Tadeuszu (dom.). — 10. Konflikt dramatyczny w „Lady Makbet“ Szekspira (szk.).

Klasa VI. 1. Do wyboru: *a)* O czym najchętniej myślę? *b)* Najmilsze zdarzenie w moim życiu. (Kartka z pamiętnika ucznia gimnazjalnego) (dom.). — 2. Rzut oka na epokę zażytków piśmiennictwa polskiego (szk.). — 3. Do wyboru: *a)* Przed Raclawicami Styki. Wrażenia i myśli. *b)* Handełes, Typ z bruku lwowskiego (dom.). — 4. Do wyboru: *a)* Jak sobie wyobraża Rej „pocziwego szlachcica polskiego“. *a)* Andrzej Frycz Modrzewski jako nauczyciel narodu polskiego (szk.). — 5. Ideał dworzanina polskiego. Na podstawie lektury dzieła Górnickiego (szk.). — Do wyboru: *b)* Per aspera ad astra. Powiastka. *b)* Technika dram. „Odprawa posłów“ Jana Kochanowskiego (dom.). — 7. Do wyboru: *a)* Znaczenie J. Kochanowskiego w literaturze polskiej. *b)* Żywioł satyryczny

w pismach Klonowicza (szk.). — 8. Do wyboru: *a)* Obrona Częstochowy. Na podstawie „Potopu“. *b)* Dzieje Pana Zagłoby. Na podstawie Trylogii Sienkiewicza (dom.). — 9. Sielanka w literaturze polskiej wieku XVII. (szk.). — 10. Jakie czynniki wpłynęły na odrodzenie literatury polskiej w okresie Stanisława Augusta. (szk.).

Klasa VII. A. 1. Wpływ filozofii encyklopedystów na umysłowość polską w 18. wieku (dom.). — 2. Odrodzenie religijne społeczeństwa polskiego w początku 19. wieku (szk.). — 3. Motywy ludowe w polskiej poezji pseudoklasycznej. (dom.). — 4. Kaz. Brodziński i M. Mochnacki wobec r. 1831. (szk.). — 5. Żołnierze napoleońscy jako twórcy i krytycy literaccy (szk.). — 6. Konrad Wallenrod jako wyraz gniewu narodowego (dom.). — 7. Do wyboru: *a)* Cudowność w balladach i romansach Adama Mickiewicza (szk.). *b)* Życie zagrobowe w dziełach A. Mickiewicza. — 8. Nienawiść i miłość w Konradzie Wallenrodzie (szk.). — 9. Pielgrzymstwo Adama Mickiewicza (szk.). — 10. Gustaw, Konrad, ks. Piotr jako stopnie ewolucyi duchowej A. Mickiewicza (dom.).

Klasa VII. B. 1. Zmierzch literatury Polski niepodległej (szk.). — 2. Na wzgórzu śmierci. Wpływ rozbiorów na przeobrażenie psychiki narodowej (dom.). — 3. Wpływ rasy semickiej na kształtowanie się światopoglądu mesyanicznego (szk.). — 4. Nie tak boli jak szczęście wspominać w niedoli (dom.). — 5. Rok 1812 w dziejach i ówczesnej literaturze polskiej (szk.). — 6. Dramatyczność w balladach i romansach A. Mickiewicza (szk.). — 7. Charakter, skala i siła uczuć zawartych w sonetach krymskich A. Mickiewicza (dom.). — 8. Wina tragiczna Konrada Wallenroda (szk.). — 9. Teatr i jego zadanie (dom.). — 10. Rozwinąć myśl zawartą w pięciowierszu A. Mickiewicza :

Połały się łyzy me czyste, rześiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek kłęski;
Połały się łyzy me czyste, rześiste...

Klasa VIII. 1. do wyboru: *a)* Skreślę jaki obrazek zaobserwowany podczas wakacji. *b)* Nadciągająca burza. Spostrzeżenie własne (dom.). — 2. Do wyboru: *a)* Wpływ przyrody szwajcarskiej na twórczość i usposobienie Słowackiego. *b)* Jaki jest stosunek „Lilli Wenedy“ do „Kordyana“ (szk.). — 3. Słowacki jako artysta i rycerz „napowietrznej walki o narodowość“ (szk.). — 4. Baśń zimowa — złudzenie wiosny (dom.). — 5. Socyalne poglądy Krasieńskiego. Według Nieboskiej komedyi (szk.). — 6. Chwila zadumy. Próba po-

znania samego siebie (dom.). — Jak motywuje Krasiński konieczność zmartwychwstania Polski? Na podstawie „Przedświtu“ (szk.). — 8. Jakie mam plany na przyszłość? (szk.).

b) W języku niemieckim.

Klasa V. A. 1. Des Kaisers neue Kleider. Inhaltsangabe (szk.). — 2. Der Schüler ein Gentleman. Auf Grund des Lestückes „Was ist ein Gentleman?“ (dom.). — 3. Die Handelspolitik der Phönizier. Auf Grund der Schullektüre (szk.). — 4. Der Mensch ein Kind der Sorge. Auf Grund des Gedichtes von G. Herder: Das Kind der Sorge (dom.). — 5. Des Dampfrosses erste Schritte. Auf Grund der Schullektüre (szk.). — 6. Des Grafen von Habsburg Edelmut und Demut. Auf Grund des „Grafen von Habsburg“ (szk.). — 7. Zwei Träume. Auf Grund des Gedichtes „Der König und der Landmann“ v. Seidl (dom.). — 8. Das Schlachtfeld. Ein lyrisches Gemälde. Auf Grund des Gedichtes „Der rote Soldat“ von Seidl (szk.). — 9. „Schreibe, wie du redest, so schreibst du schön“ (Lessing in einem Brief an seine Schwester Justine) (dom.). — 10. Der heldenhafte Dichter Theodor Körner (szk.). — 11. Und der Mensch versuche die Götter nicht und begehre nimmer und nimmer zu schauen, Was sie gnädig bedecken mit Nacht und Grauen! Deutung „des Tauchers“ von Schiller (dom.). — 12. Die Heldentat eines Mädchens während einer Überschwemmung. Auf Grund von Goethes „Johanna Sebus“ (szk.).

Klasa V. B. 1. Das klagende Lied. Inhaltsangabe (szk.). — 2. Deutung der Schillerschen Ballade „Die Kraniche des Ibykus“ (dom.). — 3. Der rechthaberische Kunz. Eine Illustration zur Prozeßwut. Auf Grund des „Prozesses“ von Gellert (szk.). — 4. Des Prometheus Schuld und Sühne. Auf Grund der Schullektüre (dom.). — 5. Die innere Ordnung in der Karlsschule. Auf Grund der Schullektüre (szk.). — 6. Die Geisterkarawane. Ein Schreckbild der Wüste. Auf Grund des Gedichtes v. Freiligrath „Gesicht des Reisenden“ (szk.). — 7. Die Kant — Laplace'sche Theorie (dom.). — 8. Ritter Delorges. Charakteristik. Auf Grund der Romanze „der Handschuh“ von Schiller (szk.). — 9. Humor und Ernst in der Novelle H. Riehl „Der Dachs auf Lichtmeß“ (dom.). — 10. Erklärung des Abenteuers mit dem Goldkäfer. Auf Grund der Erzählung „Der Goldbaum“ von R. Baumbach (szk.). — 11. Die Freundschaft als sittliche Macht. Nach Schillers „Bürgschaft“ (dom.). — 12. jak V. a (szk.).

Klasa VI. 1. Wie sich Reineke Fuchs aus der Todesgefahr rettet (szk.). — 2. Charakteristik des jungen Roland nach Uhlands „Roland Schildträger“ (dom.). — 3. Gudruns Gefangenschaft und Erlösung (szk.). — 4. Es flog ein Gänschen über den Rhein und kam als Gickgack wieder heim. (Quis-

quis ab aede sua discedit improbus anser; ille domum rediens anser ut ante manet.) (dom.). — 5. Was lernen wir aus den Gedichten „Muttersprache“ von Max von Schenkendorf und von Fr. Th. Vischer? — 6. Die Wunder des Grals (szk.). — 7. Welcher Mittel bedient sich Jugurtha, um zur Alleinherrschaft zu gelangen und sich in ihrem Besitze zu erhalten? (dom.). — 8. Wie gewinnt Hünon Rezia? Nach Wielands Oberon (szk.). — 9. „Hektors Abschied“ von Schiller verglichen mit der entsprechenden Stelle im 6. Ges. der Ilias (dom.). — 10. Die Pflichten der Johanniter. Nach Schillers Gedichten „Die Johanniter“ und „Der Kampf mit dem Drachen“ (dom.). — 11. Karl des Großen Bemühungen um die Verbreitung der Kultur (szk.). — 12. Spiel und Gegenspiel in Lessings Minna von Barnhelm (szk.).

Klasa VII. A. i B. 1. Do wyboru: *a)* Welche Stufenleiter durchlaufen die Empfindungen des Zauberlehrlings? *b)* Inwiefern ist der Töpfer von Kandern das Bild eines wahren Künstlers? (szk.). — 2. Do wyboru: *a)* Częstochowas Belagerung nach Sienkiewicz „Sintflut“. *b)* Wert des Studiums der modernen Sprachen für das Leben und die Wissenschaft (dom.). — 3. Do wyboru: *a)* Aufbau der Handlung in Lessings Minna v. Barnhelm. *b)* Welche Gestalt in der polnischen Geschichte erscheint mir am interessantesten? (dom.). — 4. Do wyboru: *a)* Das Theater im Mittelalter. *b)* Walther von der Vogelweide als Dichter und Politiker. (szk.). — 5. Renaissance und Humanismus. Ihre Entstehung und Charakteristik. Auf Grund der Schullektüre (dom.). — 6. Welche Stufenleiter durchlaufen die Empfindungen des Zauberlehrling? (szk.). — 7. Do wyboru: *a)* Die Bedeutung des Jahres 1812 für Polen. *b)* Bürgers Lenore und Uciezka v. Mickiewicz (dom.). — 8. Do wyboru: *a)* Die Bedeutung der italienischen Reise für Goethe. *b)* Lessing als Kritiker. *c)* Aufbau des ersten Aufzuges in Schillers Drama „Wilhelm Tell“ (szk.). — 9. Do wyboru: *a)* Welches sind die Bande, die uns an das Vaterland knüpfen? *b)* Johann Sobieski und Prinz Eugen von Savoyen (dom.). — 10. Do wyboru: *a)* Goethes Fischer und Świtezianka v. Mickiewicz. *b)* Tell — der Mann der Tat. *c)* Der Tod Gesslers, ein Gemälde (szk.).

Klasa VIII. 1. Die Entwicklung der menschlichen Kultur nach Schillers „Eleusischem Fest“ (szk.). — 2. Erklärung des Sprichworts: Es verdirbt viel Witz in eines armen Mannes Beutel (Multa prudentia perit in pauperum crumena). — 3. Welche Tugenden empfiehlt Horaz der römischen Jugend in der Ode III. 2.? (szk.). — 4. Worin zeigt sich die Ähnlichkeit im Wesen Iphigeniens und Orests? (dom.). — 5. Die Tragik in der Antigone des Sophokles (szk.). — 6. Es ist die Idee in Hans Hoffmanns „Der Toten Sehnsucht“ darzustellen und zu

entwickeln (dom.). — 7. Die romantischen Motive in Kleists „Heiliger Cäcilie“ (szk.). — 8. Das Bild Grillparzers in seiner Novelle „Der arme Spielmann“ (szk.).

V.

Tematy przy egzaminie dojrzałości

w terminie letnim 1912.

1. Z języka polskiego (dla obu oddziałów).

a) Zmierzch ideałów romantycznych i jego powody.

b) Odrodzenie życia narodowego w dobie Zygmunta Augusta.

c) Wpływ uczucia na wolę.

2. Z języka łacińskiego.

Przetłumaczyć na język polski w oddz. A: Verg. Aen. VII, 286—319; w oddz. B: Tac. dial. de orator. 34.

3. Z języka greckiego.

Przetłumaczyć na język polski w oddz. A: Plat. Protag. roz. 15; w oddz. B: Sofokl. Elektr. 1126—1159 i 1164—1169.

VI.

Zbiory naukowe.

A) Zakład prenumeruje następujące czasopisma:

1. Ateneum kapłańskie. 2. Biblioteka Warszawska. 3. Eos. 4. Gazeta Lwowska. 5. Kosmos. 6. Książka. 7. Kwartalnik historyczny. 8. Lud. 9. Miesięcznik pedagogiczny. 10. Muzeum. 11. Nowe tory. 12. Pamiętnik literacki. 13. Poradnik językowy. 14. Przegląd Polski. 15. Przegląd filozoficzny. 16. Przewodnik bibliograficzny. 17. Przewodnik naukowy i literacki. 18. Rodzina i szkoła. 19. Ruch filozoficzny. 20. Ziemia. — 21. Archäologischer Anzeiger. 22. Die Natur. 23. Die neueren Sprachen. 24. Lehrproben und Lehrgänge. 25. Neue Jahrbücher für das klassische Altertum. 26. Pharos. 27. Verordnungsblatt für den Dienstbereich des Ministeriums für K. u. U. 28. Wochenschrift für klassische Philologie. 29. Zeitschrift für das Gymnasialwesen. 30. Zeitschrift für die österr. Gymn. 31. Zeitschrift f. d. phys. u. chem. Unterr. 32. Zeitschrift f. Zeichen - u. Kunstterr.

Bezpłatnie otrzymuje zakład: 1. Misyse katolickie. 2. Dziennik urzędowy c. k. Rady szkolnej krajowej z dodatkiem: Czasopismo pedagogiczne. 3. Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych. 4. Landes - Gesetz u. Verordnungsblatt f. d. Königreich Galizien etc.

B) Nabytki zbiorów naukowych w r. 1911/12.

1. *Biblioteka nauczycielska*. Uzupełniono dawniejsze wydawnictwa: Boniecki, Herbarz; Nauka i Sztuka, Wagner i Norblin; Wiek XIX. Sto lat myśli; Encyklopedia kościelna; Wielka Encyklop. illustr. — Neues Handwörterbuch für Chemie; Pauly - Wissowa, Realenzyklop. d. klass. Altert.; Roscher, Ausführl. Lexikon d. griech. u. röm. Mythol.; Salzer, Illustr. Gesch. d. deutsch. Liter.; Nagl - Seidler, Deutsch - österr. Literaturgesch.

Zakupiono następujące dzieła: Chłędowski, Rzym, Ludzie baroku; Kleiner, Z. Krasziński. Dzieje myśli; Krasziński, wyd. pism jubileusz.; Majerski, Mapa powiatu lwowskiego; Morawski, M. T. Cicero. Życie i dzieła; Niederle, Starożytności Słowiańskie t. I. tłóm. Chamiec; Nussbaum, Ucenie i uczniowie; Passendorfer, Słownik ortograficzny, Plany naukowe dla szkół ludowych (2. wyd.); Słowacki, wyd. Gubr. i Hahna; Słownik łac.-pols. wyd. pod redakcją prof. Kruczkiewicza; Stasiak, Polska plastyka średniowieczna; Weysenhof, Soból i Panna; Tenże, Unia; Żuławski, Stara ziemia; Tenże, Zwycięzca. — Crusius, Immisch, Zieliński, Das Erbe der Alten I-III; Eberhard, Synonymisches Handwörterbuch d. deutsch. Sprache; Immisch, Das Erbe der Alten; Leuchtenberger, Der Schuldirektor; Tenże. Aus dem Leben der höheren Schule; Ritter, Platon, sein Leben u. seine Schriften (I. B.).

Nadto otrzymano w darze wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. Ofiarowali swe prace bezpłatnie: Dr. Nowicki, Studya nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka; dyr. Schneider, Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia, Świat ptasi w „Balladynie“ i Świadectwo Filostratos o wężu, poświęconym Atenie.

2. *Biblioteka uczniów, dział polski*.

Anczyc: Duch puszczy, Opisy i przygody z podróży, Przygody prawdziwe żeglarzy, Przypadki Robinsona Kruzoa. Bełza: Baśń o dobrym synu, Z epoki Mickiewicza. Chęciński: Opowiadania historyczne. Chrzęszczewska: Z biegiem Wisły. Czajkowski: Stefan Czarniecki. Ebeling: Sztuka czy rzemiosło. Ernst: Mapa nieba. Gębarski: Z szerokiego świata. Góralczyk: Dzieje Polski. Gruszecki: Na drugą półkulę. Henning: Dwie róże. Hoffmann: Zagrzebani w śniegu. Jachimecki: Wagner. Jeske-Choiński: Ostatni Rzymianie. Kopnicka: Prometeusz i Syzif. Kraszewski: Kordecki, Obrońca Częstochowy, Król w Nieświeżu, Mistrz Twardowski, Saskie ostatki, Za Sasów, Zyguntowskie czasy. Krechowiecki: Fiat lux. Król: Przygody misjonarza. Manteuil: Na lądzie i morzu. Matkowski: Skouting. May: W kraju Mahdiego. Mickiewicz: Dzieła (wyd. Pini i Reiter). Morawska: Jan Niewdźdy, Królewicz, Rot-

mistrz Wybraniecki. Morawski: M. Tullius Cicero. Niewiadomska: W kółku rodzinnem. Ostrowski: Przed burzą, Zarzewie. Platon: Uczta (tłóm. Witwicki). Przyborowski: Austriacy w Warszawie, Przygoda Adamka. Robinson dla młodszej dziatwy. Schmid: Róża z Tannenbergu. Sienkiewicz: Dwie łąki, Pisma t. XX, W pustyni i w puszczy. Sieroszewski: Na daleki Wschód. Słowacki: Dzieła (wyd. Pini). Sosnowski: Świat zwierząt. Świdorski: Opowiadania historyczne. Teresa Jadwiga: Pojednani. Złote myśli Słowackiego.

3. Biblioteka uczniów, dział niemiecki.

Etzel: Fabeln u. Parabeln. Geissler: Das Heidejahr. Kro-bath: Sterben. Lacroma: Deus vicit! Rose: Heideschulmeister Uwe Karsten. Rosegger: Die beiden Hänse. Schnitzler: Der junge Medardus. Sven Hedin: Im Herzen von Asien, Durch Asiens Wüsten.

Nadto: Neuere Dichter, 28 tomików. Lamer: Griechische Kultur im Bilde, Römische Kultur im Bilde.

4. Gabinet archeologiczny.

Sprawiono biust Hery z Ludovisi.

5. Gabinet historyczno-geograficzny.

Zakupiono: Wollensack-Heilmann „Die hauptsächlichen Formen der Erdoberfläche“ (2 egzemplarze). — Mayer u. Luksch „Wandkarte zum Studium der Entdeckungen“. — Baldamus u. Schwabe „Frühgeschichtliche Ruinenstätten“. — Nadto zapatrzone w ramy i oszklono obrazy i ryciny sprawione w poprzednich latach i sprawiono oszkloną gablotkę do plastycznej mapy Tatr.

6. Do nauki rysunków sprawiono jako modele: beczułkę, wiaderko, konewkę, 2 szafliki (okrągły i owalny), 17 naczyń żelaznych emaliowanych, preparaty: puhacza, kruka i śnieguły.

7. Nabytki gabinetu przyrodniczego: 11 tablic zoolog. Leutemanna. mikroskop, mózg człowieka, Elephas (szczeka).

8. Nabytki gabinetu fizyki: Sfera armillarna, przyrząd do okazania precesji osi ziemskiej, przyrząd wirowy i przyrząd do okazania przewodnictwa ciepła.

VII.

Fundusz dla ubogiej młodzieży.

A) Bratnia pomoc.

Przychód w r. 1911/12.

1. Pozostałość z r. 1910/11	914	K	94	h
2. Składki uczniów	648	„	28	„
3. Przy wpisach zebrano	698	„	—	„

4. JWP. hr. Siemieńska	200	K	—	h
hr. Ryszczewska	20	"	—	"
dr. Tarnawski z Kosowa	20	"	—	"
Leon Oberski	200	"	—	"
Razem	2701	K	22	h

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom na rzecz Bratniej pomocy, jako też gorliwym jej opiekunom, ks. katechetom: Ratusznemu i Junikowi, dyrekcyja na tem miejscu składa serdeczne: Bóg zapłać!

Wydatki.

1. Książki szkolne	414	K	78	h
2. Zapomogi dla 3 uczniów	130	"	—	"
3. Bursie za 1 ucznia	105	"	—	"
4. Odzież	660	"	64	"
5. Buciki	84	"	—	"
6. Na kolonię wakacyjną w Podsobniu	125	"	20	"
7. Na wycieczkę 2 uczniów	39	"	—	"
Razem	1558	K	62	h.

Zestawienie.

Przychód	2701	K	22	h
Wydatki	1558	"	62	"
Pozostaje	1142	K	60	h.

B) Fundusz wsparć.

Utworzony w r. 1875 przez byłych uczniów tego gimnazjum fundusz wsparć wynosi 2600 K. Procent w kwocie 104 K rozdzielono między 2 uczniów wskutek uchwały konferencji przy końcu I. półrocza 1911/12.

C) Bursa polska im. Stefana Batorego.

Bursa polska im. Stefana Batorego dla uczniów gimnazjum Franciszka Józefa, otwarta w roku 1907, mieści się w budynku miejskim przy ulicy Jabłonowskich l. 11. Z końcem roku szkolnego 1911/12 mieściło się w bursie 18 wychowanków za opłatą miesięczną od 21 do 43 K (przeciętna opłata wynosiła 30 K miesięcznie). Fundusze na utrzymanie bursy płyną z jednorazowych datków, składanych na ręce Dyrekcyi gimnazjum lub do puszek, z wkładki członków Towarzystwa Bursy polskiej im. Stefana Batorego, tudzież z przedsiębiorstw Wydziału tegoż Towarzystwa (n. p. festynów). Towarzystwo to, zawiązane w r. 1907 za inicjatywą byłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa i dyrektora dra Tomaszewskiego, liczy obecnie niespełna 350 członków z roczną wkładką najniższą 6 K. Prezesem Towarzystwa jest wicedyrektor Magistratu dr. Ksawery Fiszer, kierownikiem zaś bursy profesor

tutejszego gimnazjum Władysław Szujski. W roku przyszłym Wydział Towarzystwa przyjmie kilkunastu nowych wychowanków za normalną opłatą 43 K miesięcznie, ewentualnie za opłatą nawet znacznie niższą w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. Podania, zaopatrzone w świadectwo szkolne i — w razie ubiegania się o niższą opłatę — w świadectwo ubóstwa, należy wnosić do Dyrekcji gimnazjum.

Dyrekcja gimnazjum składa serdeczne dzięki wszystkim dobroczyńcom tej bursy, szczególnie JW Pani Krzeczunowiczowej, która tak na tę bursę, jakoteż na Bursę Grunwaldzką, złożyła po 200 K.

Jako część dochodu z przedstawienia „Antygony“ przeznaczono na Bursę im. Batorego 90 K.

Na uczcie póżegnalnej abiturycenci zakładu zebrali 37 K i złożyli na rzecz tejże Bursy.

VIII.

Kronika zakładu.

Rok szkolny 1911/12 rozpoczął się nabożeństwem dnia 3. września 1911 w kaplicy gimnazjalnej.

Dnia 9. września odbyło się nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Cesarzowej Elżbiety.

W dniach 11. do 13. września odbył się egzamin dojrzałości piśmienny, a w dniach 25. i 26. września ustny (termin jesienny) pod przewodnictwem radcy rządowego dyr. Franciszka Terlikowskiego.

Dnia 18. września wzięli udział uczniowie zakładu wraz z gronem nauczycielskiem w pogrzebie ś. p. Władysława Kruczkiewicza, ucznia kl. VIII., ogólnie lubianego z powodu zalet umysłu i serca, zgasłego zaś przedwcześnie w tragiczny sposób.

Nazajutrz dnia 19. września odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Dnia 4. października zostało odprawione uroczyste nabożeństwo jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana.

Dnia 11. października udała się młodzież pod przewodnictwem grona nauczycielskiego do kościoła katedralnego na nabożeństwo żałobne za ś. p. Maryę Konopnicką w pierwszą rocznicę jej zgonu.

Dnia 13. i 15. października wygłosił w sali zakładu dla młodzieży dwa wykłady słuchacz politechniki monachijskiej, Andrzej Ochenkowski, na temat: 1. Zarys historii w rozwoju żeglugi powietrznej z uwzględnieniem najnowszych kierunków. 2. Michał Faraday i rozwój nauki o elektryczności aż do najnowszych czasów.

Dnia 22. października odbył się w auli poranek ku uczczeniu pamięci zmarłej przed rokiem poetki Maryi Konopnickiej.

Dnia 6. i 7. listopada przystąpiła młodzież do spowiedzi i Komunii św.

Dnia 18. listopada jako w przeddzień imienin ś. p. Cesarzowej Elżbiety odbyło się nabożeństwo żałobne.

Dnia 29. listopada jako w rocznicę powstania urządzono w auli zakładu staraniem sekcji artystyczno-obchodowej „Zjednoczenia“ młodzieży Wieczór listopadowy z udziałem publiczności i grona nauczycielskiego. Obchód zagał prof. Friedberg, podnosząc znaczenie powstania listopadowego, wykład zaś interpretacyjny naucz. Skoczylasa poprzedził przedstawienie dwóch scen „Legionu“ Wyspiańskiego.

Dnia 1. grudnia odprawiono w kaplicy gimnazjalnej żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu z r. 1831.

Dnia 23. stycznia 1912 odbyło się w kaplicy gimnazjalnej nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu z r. 1863, a 28. stycznia urządzono poranek ku uczczeniu rocznicy tegoż powstania.

Dnia 31. stycznia odprawiono w kaplicy nabożeństwo na zakończenie I. półrocz.

Dnia 10. lutego wzięła młodzież udział pod przewodnictwem nauczycieli w eksportacji zwłok ś. p. prof. dra Stanisława Hommega, który przez szereg lat uczył w tutejszym zakładzie.

W dniach od 15—17. lutego odbył się egzamin dojrzałości piśmienny, ustny zaś w dniach 26. i 27. lutego pod przewodnictwem dyr. Schneidera.

Dnia 19. lutego jako w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasieńskiego nie było nauki szkolnej. Natomiast młodzież klas IV—VIII. pod przewodem grona nauczycieli wzięła udział w uroczystości jubileuszowej i nabożeństwie, urządzonem w Katedrze.

Dnia 24. lutego odbył się w auli zakładu Obchód ku czci trzech wieszczów dla uczniów wyższego gimnazjum z udziałem publiczności i grona nauczycielskiego. Na zakończenie przemówił do młodzieży prof. Maurer. W niedzielę 25. lutego odbył się także obchód dla uczniów niższego gimnazjum.

Dnia 4. marca święcił nasz zakład uroczystość Patrona, św. Kazimierza.

Rekolekcyje Wielkanocne odbyły się w dniach 12. do 15. marca, zakończone spowiedzią i Komunią św.

Dnia 23. marca wygłosił prof. dr. Kučera w auli zakładu z ramienia Towarzystwa, mającego na celu walkę z gruźlicą, a z upoważnienia Rady Szkolnej, wykład z demonstracyami, celem uświadomienia młodzieży o niebezpieczeństwie, grożącym społeczeństwu ze strony tej choroby. Na wykładzie prócz

naszej młodzieży byli także obecni uczniowie gimnazjum II., VI. i filii VII.

Dnia 27. kwietnia odbyło się staraniem młodzieży i uczniów kl. VIII. pod przewodnictwem prof. Barańskiego w sali Kasyna miejskiego przedstawienie „Antyfony“ Sofoklesa w przekładzie Kazimierza Morawskiego, poprzedzone słowem wstępnym, które wygłosił do widzów i publiczności prof. Barański.

Dnia 3. maja, jako w rocznicę nadania wiekopomnej konstytucji, młodzież zakładu pod przewodnictwem nauczycieli wzięła udział w pochodzie na boisko sokole, gdzie wysłuchała mszy polowej z kazaniem.

W dniach od 13—15. maja odbył się egzamin dojrzałości piśmienny, a od 1—7. czerwca egzamin ustny pod przewodnictwem dyrektora Wł. Bojarskiego z Przemysła. Egzamin eksternistek odbył się dnia 13. czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego dra Fr. Majchrowicza.

W dniach 23. i 24. maja przystąpiła młodzież do spowiedzi i Komunii św. w kościele ks. Dominikanów.

Dnia 28. czerwca odprawiono mszę św. za spokój duszy Cesarza Ferdynanda.

Rok szkolny zakończono uroczystem nabożeństwem w kaplicy szkolnej dnia 29. czerwca.

IX.

Sprawa fizycznego wychowania.

Prócz uczęszczania na naukę gimnastyki do Sokoła-Macierzy i do parku Towarzystwa gier i zabaw ruchowych, oraz na naukę w warsztatach studenckich Ligi pomocy przemysłowej, uczniowie tutejszego zakładu odbywali w miesiącach letnich liczne wycieczki, jakoto:

Dnia 1. lipca zeszł. r. wyruszyła wycieczka uczniów nad Bałtyk i w Poznańskie. Wychowankowie udali się do Sandomierza, skąd parowcem puścili się w dalszą podróż do Torunia, zwiedziwszy dokładnie Puławy, Warszawę, Wilanów, Płock i Włocławek. Dalsza droga prowadziła przez Malborg. Po jego oglądnięciu ruszyli uczestnicy koleją do Gdańska, parowcem na półwysep Hel, łodzią do Pucka. Wracano przez Kaszuby, Innowrocław, Kruszwicę, Gniezno, Poznań, Wrocław do Krakowa, skąd ruszono do Lwowa, po odbyciu jeszcze wycieczki do Ojcowa.

Prowadzili pp. dr. Łabendziński i Łańcucki.

W celu poznania części Podola, położonego za kordonem, wyruszyła garstka wychowanków w drugiej połowie września b. r. do Kamieńca Podolskiego. W drodze powrotnej zwiedzono Żwaniec, Chocim, Nowosielicę i Czerniowce, skąd

ruszono koleją do Wyżnicy, Kut i innych mniejszych miejscowości, położonych nad Czeremoszem.

Prowadzili pp. dr. Osiecki i Łańcucki.

Z nastaniem sezonu wiosennego udało się 25 uczniów na wycieczkę w góry. Wychowankowie przybyli dnia 11. maja do Skolego, skąd, po zwiedzeniu fabryki zapałek ruszyli dalej, by na drugi dzień wspiąć się na Paraszkę. Droga powrotna prowadziła przez Hutę Korostowską, doliną Oporu do Skolego, skąd wrócono do Lwowa.

Prowadził p. Łańcucki.

Dnia 15. maja urządzono dłuższą wycieczkę nad Dniestr i na Bukowinę. Uczestnicy wyjechali koleją do Tlumacza, skąd przez Łokutki, znane z grot stalaktytowych, dostali się do Kośmierzyna. Tutaj wsiedli wychowankowie na łodzie i odbywszy 17-milową przestrzeń Dniestrem, dojechali do Zaleszczyk, skąd koleją udali się do Czerniowiec.

Prowadzili pp. dr. Łabendziński i Łańcucki.

W pierwszych dniach feryi letnich ruszy wycieczka uczniów przez Budapeszt, Orsowę, Białogród, Bukareszt do Konstancy nad morzem Czarnem. Dalszy program obejmie dłuższy pobyt nad morzem, zwiedzenie Warny, Kili, Konstantynopola i innych godnych poznania miejscowości.

Wycieczka potrwa 1 miesiąc.

Prowadzi p. Łańcucki.

Prócz wymienionych odbyto kilka mniejszych wycieczek w okolice Lwowa i do Dobrostan, Brzuchowic i Janowa.

Dzięki inicjatywie i staraniom księży katechetów doszła do skutku wycieczka do Podkamienia koło Brodów i Podhorzec. Wycieczka trwała dwa dni (18. i 19. maja). Z grona profesorów brali udział prócz księdza Junika i ks. dra Ratusznego, jeszcze p. Werner. Uczniów było 20; z kl. VIII. 5, z kl. VI. 9; z kl. V. 4; z kl. IV. 2.

Celem wycieczki była i korzyść i przyjemność. Korzyść, gdyż oglądano Brody, dawny klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu; zrobiono pieszą wycieczkę do granicy rosyjskiej (9 klm.) koło wsi Popowce; zwiedzono dawny zamek królewski w Podhorcach.

Przyjemność polegała na możliwości wydobycia się z dusznego powietrza wielkomięjskiego na wolne powietrze naszych pól i lasów. Wśród pieszych i kołowych wycieczek podziwiano świeżą zielen lasów i kobierzec kwiatów leśnych; unoszono się nad śpiewem słowików i niepokalaną bielą kwitnących sadów.

Dzięki staropolskiej gościnności OO. Dominikanów w Podkamieniu nie zbywało wycieczkowcom ani na jedzeniu, ani na noclegu, ani na podwodach. Jeszcze i na drogę zaopatrzoneo ich obficie. Punktem kulminacyjnym jednak całej wy-

cieczki była uroczysta msza św. w intencji uczniów przed cudownym obrazem Matki Najśw. w Podkamieniu. Mszę św. odprawił ks. Junik Gundysław. W imieniu uczestników oraz zakładu składa się na tem miejscu gorące podziękowanie tak OO. Dominikanom, jakoteż inicjatorom wycieczki.

Dnia 5. czerwca wyruszyła wycieczka złożona z 10 uczniów pod przewodnictwem dra Łabendzińskiego na Siwulę w Karpaty. Pojechano koleją do Nadwórnej, gdzie zwiedzono tartak i przenocowano. Następnie udano się do Pniowa, gdzie zwiedzono ruiny zamku i do Skitu Maniawskiego, gdzie oglądano ciekawe zwaliska starożytnego klasztoru. Na nocleg do-tarto do Pasiecznej, nazajutrz zaś po zwiedzeniu walcowni że-laza jechano kolejką lasową do Rafajłowej, gdzie uczestnicy oglądali pawilon myśliwski. Czwartego dnia odbył się główny marsz doliną Sałatruka na szczyt Siwuli, skąd ścieżką leśną po 15-godzinnym pochodzie szczęśliwie dostali się wycieczkowcy na noc do Osmołody. Niedzielę, 9. czerwca, poświęcono odpoczynkowi w dolinie Łomnicy, przyczem zwiedzono zakład kąpielowy w Podlutym. 10. czerwca nastąpił powrót, urozmai-cony niezmiernie, gdyż zarząd lasu użyczył spławu, którym się przepawiono po Łomnicy do Perehińska, a stamtąd kolejką lasową do Krechowic, skąd nastąpił powrót do Lwowa. Wycieczka ta, w której brali udział młodzi uczniowie, odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie.

Drużyna skautowa.

Młodzież starsza, począwszy od klasy IV., w liczbie 34 należała do II. drużyny skautowej Sokoła Macierzy. 2 razy w tygodniu odbywano ćwiczenia gimnastyczne wraz z musztrą, a raz pogadanki na temat obowiązków skautowych. Nadto w soboty, a także w niedziele i święta, po odbytem nabożeństwie przedsiębrano wycieczki bliższe i dalsze celem dokładnego zapoznania się z okolicą i służbą obozową.

Delegatem Grona, który brał udział w pogadankach drużyny skautowej i bywał na jej ćwiczeniach, oraz brał udział żywy w posiedzeniach delegatów wszystkich Gron, był prof. Franciszek Barański.

X.

Kółka naukowe.

Kółko humanistyczne uczniów klas: V a i b i VIII.

Referaty wygłosili:

Spät Emil (kl. VIII.): Domy Greków za czasów Homera (na podstawie lektury i rozprawki: Die Gedichte Homers von Dr. Oskar Henke).

Tychowski Wiktor (kl. VIII.): Akropolis w Atenach z obrazami świetlnymi (na podstawie rozprawy prof. I. Bryła: Akropolis w Atenach i Kunst u. Geschichte von Luckenbach).

Nadto staraniem uczniów klasy VIII. odbyło się przedstawienie „Antygony“ Sofoklesa, w tłumaczeniu prof. Kaz. Morawskiego dnia 28. kwietnia b. r.

Bronisław Sokal (kl. IV b): Kosmogonia i Teogonia.

Moskwa Maryan (kl. V b): Bogowie morza i wód u Greków i Rzymian.

Buczma Marek (kl. V a): Apollo i Dyana.

Kijanowski Kazimierz (kl. V a): Nimfy i Satyry.

Te 4 referaty opracowali uczniowie na podstawie dzieła: Otto Seemann. Mythologie der Griechen u. Römer w prze-róbce Engelmanna.

Władysław Machniewicz (kl. V b): Senat rzymski.

Kucharz Stanisław (kl. V b): Topografia Rzymu, powstanie Rzymu i najdawniejsi jego mieszkańcy.

Woliński Władysław (kl. V b): Podział i prawa mieszkańców państwa rzymskiego: cives, peregrini, servi.

Kruczkiewicz Antoni (kl. V b): Ustawa państwowa w okresie królestwa: Król, senat, zgromadzenia narodowe.

Flach Wiktor: Ustawa państwowa w okresie rzeczypospolitej: Comitia curiata, centuriata, tributa. Contiones, concilia. Sposób odbywania zgromadzeń.

Te 5 referatów opracowali uczniowie na podstawie Terlikowskiego: życie dawnych Greków i Rzymian i Zakrzewskiego: Historia starożytna. Część I.

Niektórzy referenci wygłaszali rzecz z pamięci, nadając jej formę wykładu.

Kółko Polonistów klasy V a.

Kółko to stanowi sekcję gminy uczniów klasy V a. Odbyło ono w II. półroczu kilkanaście posiedzeń, zawsze w obecności nauczyciela języka polskiego klasy V a. Uczniowie przygotowywali referaty, nad którymi toczyły się ożywione debaty, trwające niekiedy kilka posiedzeń z rzędu.

Opracowano:

a) Słowackiego: „Bieleckiego“.

b) „Niobe“ a „Ojciec Zadżumionych“.

c) Sienkiewicza: „W pustyni i puszczy“.

d) Dantego: „Boska komedia“ (urywki).

e) Krasińskiego: „Nieboska“ jako dramat.

f) O znaczeniu wycieczek po kraju rodzinnym.

Specjalne debaty toczyły się nad poszczególnymi artykułami, odczytywanymi z czasopisma „Postęp i Wiedza“. Artykuły te wzbudzały żywe zainteresowanie wśród uczniów.

Kółko Polonistów klasy VI.

Pracę na Kółku traktowano jako uzupełnienie i rozszerzenie nauki szkolnej. Dlatego też znaczną ilość posiedzeń poświęcono wspólnej lekturze i objaśnianiu tych utworów literatury staropolskiej, które uczniowie poznają w klasie albo z nielicznych wyjątków, albo streszczeń, nie mogących zastąpić oryginału. W szczególności zajęto się dokładniej Kochanowskim i przeczytano *Zgodę*, *Marszałka*, *Pieśni*, ksiąg czworo oraz niektóre *Fraszki*. Obok tego, w związku z nauką szkolną i tokiem pracy na Kółku, wygłaszali uczniowie referaty, przeważnie sprawozdawcze:

1. Adam Lachmund: O Klemensie Janickim. (Na podstawie pracy Ćwiklińskiego; odczytano wyjątki poezji Janickiego w przekładzie Syrokomli).

2. Henryk Kroch: Mikołaj Rej z Nagłowic, jako nauczyciel narodu polskiego. (Na podstawie dzieł Brücknera i Pleniewiczza).

3. Michał Diakowski: Stanisław Orzechowski. (Na podstawie książki Kubali).

4. Bolesław Biega: „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego. Jej wzory i geneza. (Na podstawie studium Kallenbacha).

5. Henryk Beck: Strona „ludowa“ „Sobótki“ Jana Kochanowskiego. (Praca sprawozdawcza).

6. Kazimierz Ludwиг: „Zgoda“ Jana Kochanowskiego.

7. Tadeusz Bukowczyk: „Treny“ — „Ojciec zadźmionych“ — „Więzień Czyllonu“. (Porównanie, uwzględniające literaturę przedmiotu).

8. Ludwik Schornstein: Pieśni patryotyczne i refleksyjne Jana Kochanowskiego. (Sprawozdanie z pracy Dobrzyckiego).

9. Ludwik Rubel: O literaturze dramatycznej w Polsce XVI. w. (Sprawozdanie z książki dra Hahna).

10. Roman Loria: Stosunki społeczne w Polsce XVI. wieku wobec humanizmu. (Sprawozdanie z dzieła Tarnowskiego o pisarzach politycznych).

11. Stefan Hierowski: Jakie było pojęcie poezji u poetów polskich XVI. w. (Sprawozdanie z pracy Bruchnałskiego).

12. Kazimierz Ludwиг: Żywioł przyrody u poetów polskich XVI. w. (Na podstawie studium Dobrzyckiego).

13. Jerzy Sękowski: Życie szlachcica polskiego w XVII. wieku. (Na podstawie „Pamiętników“ Paska).

14. Michał Diakowski: O „Flisie“ Klonowicza.

15. Tadeusz Bukowczyk: Rozbiór trzeciego Kazania Sejmowego Skargi, „o zgodzie domowej“.

16. Kazimierz Ludwig: Dlaczego powinniśmy kochać „Pana Tadeusza“. (Według Ig. Chrzanowskiego).

17. Henryk Kroch: O „Weselu“ Wyspiańskiego.

Kółko filozoficzne

istniało w Zakładzie, podobnie jak i roku zeszłego, pod kier. prof. dra Zawirskiego. Członkami Kółka było kilkunastu uczniów VIII. kl. Odbyto 8 posiedzeń, na których czytano i objaśniano dzieła Wundta „Wstęp do filozofii“ w tłumaczeniu polskim.

Pracownia fizykalna dla uczniów.

W bieżącym roku szkolnym, podobnie jak w roku ubiegłym, była otwarta pracownia fizykalna dla tych uczniów klas najwyższych (VII. i VIII.), którzy mieli ochotę wykonywać doświadczenia, potrzebne do rozwiązania zadanych im tematów. Tematy te stały w ścisłym związku z nauką szkolną; a więc w klasie VII. odnosiły się do wyznaczania ciężarów właściwych (gęstości) ciał stałych, ciekłych i lotnych (powietrza), do wyszukiwania ciepła właściwego za pomocą kalorymetru wodnego, do wyznaczania prędkości wypływu cieczy i t. p.; w klasie VIII. odnosiły się te tematy przeważnie do doświadczeń elektrycznych, jak n. p. badanie rozpraszania się elektryczności z przewodników naelektryzowanych, wyznaczenie natężenia prądu za pomocą galwanometrów, porównywanie pojemności butelek lejdejskich, pomiary ilości elektryczności przy pomocy flaszki mierniczej Lane'go, doświadczenia z maszyną influencyjną i t. p. Ćwiczenia odbywały się w godzinach popołudniowych (zwykle od 4—6) w dniach zapowiadanych z góry, a uczniowie pracowali, podobnie jak w latach ubiegłych, grupami po dwóch lub trzech.

Gmina im. Adama Mickiewicza kl. III a.

Spółceństwo gminne, choć młode bardzo i niedoświadczone, pojmowało swe zadanie wcale poważnie, starając się przede wszystkim o wykorzenienie typowych wad i słabostek uczniowskich, których niewłaściwość i szkodliwość samorzutnie uznało. Gmina założyła z własnych funduszy skromną biblioteczkę, rozwijającą się dość pomyślnie. W przyszłości młodzi „obywatele“ mają zamiar rozszerzyć i pogłębić swą działalność, a zwłaszcza usilnie pracować nad kształtowaniem charakterów i serc podnoszeniem. Kierował gminą gosp. kl. p. Stefan Vrtel.

Gmina ś. p. Stanisława Wyspiańskiego kl. V a.

Gmina powstała z początkiem II. półrocza roku szkolnego 1911/12. Wszyscy uczniowie klasy V a przystąpili do tej nowej organizacyi. Przedewszystkiem zajęto się ułożeniem statutu gminy, czego dokonał specjalny komitet redakcyjny, który wyniki swej pracy przedłożył Walnemu Zgromadzeniu Gminy do przedyskutowania i zatwierdzenia. Następnie obrano patronem gminy ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, przez co większość członków nowego zrzeszenia chciała zaznaczyć swe zamiłowanie do pracy nad filologią nowożytną ze szczególnem uwzględnieniem literatury polskiej.

Zarząd Gminy spoczął w rękach ławników, których liczbę ustanowiono na 7. Ławnicy ci stanowią niejako wydział Gminy, a w zakres ich działalności wchodzi wszystkie sprawy administracyjne i karne. Zarówno Gminie jak i ławnikom przewodniczy sołtys, którego z pomiędzy siedmiu ławników obiera cała Gmina. Wybory są tajne. Każdy z ławników opiekuje się przynależnymi do niego 5—6 uczniami, którzy wszystkie swe najżywniejsze potrzeby i pragnienia podają do wiadomości ławy przez usta swego przedstawiciela.

Po każdej konferencyi okresowej odbywają się gremialne zebrania Gminy, celem omówienia postępów w nauce oraz zaradzenia wszelkim widocznym brakom czy niedomaganiom. W razie nagłej potrzeby powołuje sołtys Walne Zgromadzenie za upoważnieniem całej Ławy. Posiedzenia ławników odbywają się wówczas, gdy sprawy Gminy i jej członków tego wymagają.

Gmina dzieli się na trzy sekcye: *a)* sekcję polonistyczną (Kółko Polonistów), *b)* sekcję sportową, *c)* sekcję upiększenia i higieny klasowej. Działalność „Kółka Polonistów“ przedstawiono w osobnem sprawozdaniu. Sekcja sportowa nie rozwinęła się należycie głównie wskutek lichego stanu zdrowia u licznych jej członków, jak też i wskutek braku należytych funduszy, potrzebnych dla zapewnienia sobie odpowiedniego placu sportowego i dla zakupna przyrządów do gier towarzyskich. Zaznaczyć jednak należy, że w toku obrad na temat doboru rodzajów sportu, jakieby uprawiać miano, uczniowie stanowczo oświadczyli się przeciw piłce nożnej i motywowali swe stanowisko twierdzeniem, że piłka nożna rozwija zawziętość i brutalność w usposobieniu współgrających oraz przyucza ruchów gwałtownych, trywialnych, nieestetycznych. Natomiast większość przemawiała za sportem tenisowym oraz za nauką pływania. W przyszłym roku zamierza sekcya przystąpić do urzeczywistnienia swych uchwał. Sekcja sportowa zajęła się również turystyką i wypracowała szereg projektów wycieczkowych, z których jeden (piesza wycieczka do wodociągów w Dobrostanach) już przyszedł do skutku, a drugi

(wycieczka w Pieniny) ma być wykonany z końcem bieżącego półrocza.

Sekcyja higieny zajmowała się sprawami utrzymania porządku i czystości w klasie oraz jej upiększenia. Klasę wybielono świeżo, na co środków dostarczyła Dyrekcyja Zakładu. Poza tem nabyto kilkanaście reprodukcji najcenniejszych mistrzów polskich i obcych i ozdobiono w ten sposób ściany klasy. W oknach ustawiono wazoniki z świeżymi kwiatami.

Udział uczniów w pracy nad Gminą żywy, wpływ Gminy na postępy i zachowanie się uczniów bardzo znaczny.

Gmina kl. V b.

Gmina w kl. V b. istnieje już drugi rok i rozwija się coraz pomyślniej. Dowodem tego żywe zainteresowanie się wszystkimi sprawami własnymi zwłaszcza w tym roku szkolnym, a mianowicie: upiększenie klasy kwiatami, założenie biblioteki własnej, do której książek dostarczyli uczniowie zamożniejsi, udzielanie pomocy uczniom słabszym w nauce, oddziaływanie wzajemne na siebie pod względem etycznym tak, że nawet drobne przewinienia są coraz rzadsze; i założenie kasy oszczędności w II. półroczu kl. V., w której wkładki wynoszą przeszło 50 koron.

Posiedzenia zarządu Gminy odbywały się co tydzień po egzorczie; a jak poważnie pojmowała Gmina doniosłość swego zadania, to najlepszym tego dowodem wybór zarządu Gminy, której skład tworzyli najlepsi uczniowie w klasie pod każdym względem.

Raz w miesiącu odbywały się posiedzenia całej Gminy, na których przewodniczący zarządu Gminy składał sprawozdanie ze spraw, omawianych na posiedzeniach zarządu, poczem zastanawiano się nad ogólnymi sprawami, dotyczącymi karności i postępu w Gminie.

W każdym posiedzeniu brał udział prof. Barański, gospodarz klasy.

Koło miłośników fotografii.

Koło to (pod kierunkiem prof. Roszki) w tym roku rozwijało się bardzo pomyślnie, a to dzięki temu, że uzyskało ciemnię, zaopatrzoną w najnowsze urządzenia, z której członkowie koła korzystali prawie codziennie w oznaczonych godzinach. Starano się także rozbudzić zamiłowanie do tej sztuki i wśród młodszych kolegów przez urządzenie kursów praktycznych i cel ten prawie zupełnie osiągnięto.

Gdy c. k. Ministerstwo kolei żelaznych wydało rozporządzenie w sprawie legitymacyi uczniów, koło przyjęło na siebie

obowiązek dostarczania kolegom fotografii na legitymacye, co wymagało niemało czasu i trudu. Oprócz tego koło urządzało wycieczki w okolice Lwowa celem zdobycia pięknych zdjęć i wprowadzenia młodszych kolegów w sztukę fotografowania w sposób praktyczny.

XI.

Ołtarz w auli.

Aula i jej urządzenie, a w szczególności znajdujący się w niej ołtarz, przedstawia dziś obraz zniszczenia i zaniedbania.

Chcąc temu zapobiedz, grono pań, matek obecnych uczniów zakładu, podjęło projekt odnowienia auli, uzupełnienia jej urządzeń, oraz ustawienia w niej nowego ołtarza. Związany w tym celu Komitet zajął się przedewszystkiem zebraniem potrzebnego funduszu na przeprowadzenie zamierzonego dzieła. Podjęta przez Komitet myśl znalazła zycielive wśród społeczeństwa przyjęcie, a choć do dziś dnia nie zebrano jeszcze całej potrzebnej kwoty, to przecież zebrano już tyle, że można było przystąpić do rozpoczęcia choć najważniejszych robót. Stan zebranego przez Komitet funduszu przedstawia się jak następuje:

Należące do Komitetu panie zebrały wśród matek uczącej się młodzieży	1132.—	K
Rada miasta Lwowa ofiarowała na cel powyższy	400.—	„
JW. Zofia hr. Siemińska suskrybowała datek	250.—	„
JW. Pani Krzeczunowiczowa	250.—	„
Byli uczniowie zakładu złożyli kwotę	54.03	„
Sodalicya pań polskich	100.—	„
Dyrekcya z ryczałtu kaplicznego	263.75	„
Razem	<u>2450.00</u>	K.

Dyrekcya w imieniu Komitetu i własnem wyraża wszystkim, którzy datkami raczyli się przyczynić do umożliwienia zamierzonego a zbożnego dzieła, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

IX. Statystyka

	I	IIa	IIb	IIIa	IIIb
1. Liczba uczniów:					
Z końcem roku 1910/11 było:	66	45	46	43	40
Z początkiem roku 1911/12 przyjęto:	47	38	36	42	42
W ciągu roku szkolnego przybyło:	3	—	3	2	—
Wogóle zatem przyjęto:	50	38	39	44	42
Między tymi przyjęto:					
a) na podstawie egzaminu wstępn. . .	43	1	3	1	—
b) na podstawie świadectwa ukończenia klasy poprzedniej:					
w gimnazyum tutejszem	—	32	21	35	35
w innym gimnazyum publiczn.	—	—	6	4	1
c) powtarzających klasę	7	5	9	4	6
W ciągu roku wystąpiło:	9	7	3	5	6
Liczba uczniów publ. na końcu r. 1912	41 ³	31 ¹	36 ³	39 ²	36 ²
2. Według miejsca urodzenia:					
Urodzonych we Lwowie	23	20	18	29	22
" w powiecie lwowskim	—	2	1	—	1
" w innych pow. Galicyi	15 ³	8 ¹	13 ³	10 ²	13 ²
" w W. Ks. Krakowskiem	1	—	2	—	—
" Królestwie Polskiem	1	—	1	—	—
" w Austrii dolnej	—	—	—	—	—
" w Czechach	—	—	—	—	—
" na Węgrzech	—	—	—	—	—
" w Rosyi	1	1	—	—	—
" na Bukowinie	—	—	1	—	—
" w Szwajcaryi	—	—	—	—	—
Razem	41 ³	31 ¹	36 ³	39 ²	36 ²
3. Uznało za swój język ojczysty:					
polski	41 ³	31 ¹	36 ³	39 ²	36 ²
ruski	—	—	—	—	—
Razem	41 ³	31 ¹	36 ³	39 ²	36 ²

Zakładu.

IVa	IVb	Va	Vb	VI	VIIa	VIIIb	VIII	Razem
41	38	45	—	50	37	—	33	484
39	40	40	40	45	26	29	39	503
2	1	—	1	1	2	—	—	15
41	41	40	41	46	28	29	39	518
—	1	—	1	1	—	—	1	52
33	30	34	31	42	20	28	36	377
7	5	4	7	2	7	1	1	45
1	5	2	2	1	1	—	1	44
4	4	—	6	—	3	—	2	48
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ³	469 ¹⁷
20	21	18	17	25	13	16	19 ¹	261 ¹
—	1	—	2	1	1	—	—	9
14 ¹	13	19	10 ¹	19 ¹	10	11	17 ²	172 ¹⁶
2	—	2	4	—	1	—	—	12
1	—	—	1	—	—	—	—	4
—	1	1	—	—	—	2	—	4
—	—	—	—	1	—	—	—	1
—	1	—	—	—	—	—	—	1
—	—	—	—	—	—	—	1	3
—	—	—	—	—	—	—	—	1
—	—	—	1	—	—	—	—	1
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ³	469 ¹⁷
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	24	29	36 ²	467 ¹⁷
—	—	—	—	—	1	—	1	2
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ²	469 ¹⁷

	I	IIa	IIb	IIIa	IIIb
4. Według wyznania religijnego:					
Wyznania kat. obrz. łacińskiego	31 ³	19 ¹	27 ⁸	20 ³	20 ²
" " " ormiańsk.	—	1	—	—	—
" " " greckiego	3	1	—	6	—
" ewangelickiego	—	1	—	—	—
" możeszowego	7	9	9	13	16
Razem	41 ³	31 ¹	36 ⁸	39 ²	36 ²
5. Według miejsca pobytu rodziców:					
miejsowych	37	30	29	35	31
zamiejscowych	4 ³	1 ¹	7 ⁸	4 ²	5 ²
Razem	41 ³	31 ¹	36 ⁸	39 ²	36 ²
6. Wiek uczniów:					
Miało lat 11	23 ¹	—	—	—	—
" 12	10 ²	19 ¹	9	—	—
" 13	6	6	14 ²	21 ¹	17
" 14	2	2	10 ¹	13 ¹	13 ²
" 15	—	2	3	5	3
" 16	—	2	—	—	2
" 17	—	—	—	—	1
" 18	—	—	—	—	—
" 19	—	—	—	—	—
" 20	—	—	—	—	—
" 21	—	—	—	—	—
Razem	41 ³	31 ¹	36 ²	39 ²	36 ²
7. Na przedmioty nadobowiązkowe uczęszczało:					
na naukę a) języka ruskiego	5	—	2	1	—
" b) jęz. francuskiego	—	—	—	6	6
" c) jęz. angielskiego	—	—	—	—	—
" d) hist. rodz.	—	—	—	—	—
" e) rysunków	—	5	4	9	2

IVa	IVb	Va	Vb	VI	VIIa	VIIIb	VIII	Razem
20 ¹	23	30	26	30 ¹	15	15	29 ¹	305 ¹⁴
—	—	—	0 ¹	1	—	—	0 ¹	2 ²
2	—	—	—	—	1	—	1	14
—	1	—	—	—	—	1	—	3
15	13	10	9	15	9	13	7 ¹	145 ¹
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ³	469 ¹⁷
32	29	31	31	40	20	27	32 ¹	404 ¹
5 ¹	8	9	4 ¹	6 ¹	5	2	5 ²	65 ¹⁶
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ³	469 ¹⁷
—	—	—	—	—	—	—	—	23 ¹
—	—	—	—	—	—	—	—	38 ³
—	—	—	—	—	—	—	—	64 ³
20 ¹	14	—	—	—	—	—	—	74 ⁵
8	10	19	18	—	—	—	—	68
6	7	13	9 ¹	33	—	—	—	72 ¹
2	2	5	6	9 ¹	8	19	—	52 ¹
1	3	3	1	2	13	3	24 ²	50 ¹
—	1	—	1	2	3	6	10	23
—	—	—	—	—	1	1	1	3
—	—	—	—	—	—	—	2 ¹	2 ¹
37 ¹	37	40	35 ¹	46 ¹	25	29	37 ³	469
1	1	—	—	—	—	—	—	10
6	—	5	4	—	3	3	—	33
3	5	10	2	7	—	3	2	32
37	37	—	—	46	25	29	37	204
7	1	1	2	3	2	3	—	39

mesiąc	III V	III V	III V	IV	I	IIa	IIb	IIIa	IIIb
na naukę f) stenografii	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ g) śpiewu	8	1	2	—	8	1	2	—	1
„ h) gimnastyki	17	3	7	7	17	3	7	7	1
8. Opłaty szkolne:									
Opłatę szkolną złożyło:									
w I. półroczu	24	18	15	16	24	18	15	16	14
w II. półroczu	16	17	14	12	16	17	14	12	17
Uwolnionych od opłaty było:									
w I. półroczu	21	19	21	29	21	19	21	29	27
w II. półroczu	29	16	23	30	29	16	23	30	19
Opłata szkolna wynosiła koron *)									
w I. półroczu	960	720	600	640	960	720	600	640	560
w II. półroczu	640	680	560	480	640	680	560	480	680
Taksę wstępną opłaciło uczniów	46	5	13	6	46	5	13	6	1
Datek na zbiory nauk. koron	100	76	78	88	100	76	78	88	84
Datki na gry i zabawy koron	50	38	39	44	50	38	39	44	42
Taksy na duplikaty wynosiły koron	—	—	—	—	—	—	—	—	—
A) Uzupełnienie klasyfikacji za rok 1910/11:									
Pozwolenie na egz. popr. otrzymało	—	2	—	1	—	2	—	1	—
Egzamin poprawczy złożyło	—	2	—	1	—	2	—	1	—
Egzaminu poprawczego nie złożyło	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Do egzaminu uzupełn. przeznaczono	1 ¹	—	—	—	1 ¹	—	—	—	—
Egzamin uzupełn. złożyło	1	—	—	—	1	—	—	—	—
Do egzaminu uzupełn. nie zgłosiło się	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ostateczny wynik klasyfik. za r. 1911.									
Do klasy następnej było:									
chlubnie uzdolnionych	11 ²	4 ¹	6	7	11 ²	4 ¹	6	7	4
uzdolnionych	36 ²	34 ¹	28 ¹	28 ¹	36 ²	34 ¹	28 ¹	28 ¹	22
na ogół uzdolnionych	6 ²	1	2 ¹	2	6 ²	1	2 ¹	2	6
nieuzdolnionych	13 ⁹	6	10	6	13 ⁹	6	10	6	8
nie klasyfikowano	0 ¹	—	—	—	0 ¹	—	—	—	—
Razem	66 ⁸	45 ²	46 ²	43 ¹	66 ⁸	45 ²	46 ²	43 ¹	40

*) Prywatyci za 1910/11 rok 1200 K.

IVa	IVb	Va	Vb	VI	VIIa	VIIb	VIII	Razem
6	12	3	2	2	—	3	—	28
—	—	—	2	—	3	2	14	33
—	4	2	3	—	—	—	—	44
15	13	11	13	15	5	12	7	178
12	11	16	17	19	7	15	10	183
24	27	29	27	31	21	17	31	324
27	26	24	20	28	18	14	27	301
600	520	440	520	600	200	480	280	7120
480	440	640	680	760	280	600	400	7320
6	6	7	7	3	7	1	—	453·60
82	82	80	82	92	56	58	78	1036
41	41	40	41	46	28	29	39	518
—	—	—	—	—	—	—	—	124
2	3	2	—	5	5	—	0 ¹	20 ¹
2	3	2	—	5	5	—	0 ¹	20 ¹
—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	0 ¹	—	1	2 ²
—	—	—	—	—	0 ¹	—	1	2 ¹
—	—	—	—	—	—	—	—	—
10	5	7	—	6	10 ¹	—	8 ¹	78 ⁵
24	28 ¹	38 ¹	—	44	26 ²	—	25 ¹	333 ⁹
2	—	—	—	—	—	—	—	19 ³
5	5	—	—	—	1	—	0 ¹	54 ³
—	—	0 ¹	—	—	0 ¹	—	0 ²	0 ⁶
41	38 ¹	45 ²	—	50	37 ³	—	35 ⁵	484 ²⁶

	I	IIa	IIb	IIIa	IIIb
B) Klasyfikacja za rok 1912:					
Do klasy następnej było :					
chlubnie uzdolnionych	5	8	5	3	4
uzdolnionych	28	20	26	28	28
na ogół uzdolnionych	2	—	2	3	2
nieuzdolnionych	4	2	2	3	—
Pozwolenie na egz. poprawczy otrzymało	—	—	—	—	2
Przeznaczono do egz. uzupełn. Nie klasyfikowano	1	1	—	2	—
Razem	40	31	35	39	36

IVa	IVb	Va	Vb	VI	VIIa	VIIb	VIII	Razem
7	4	9	5	9	3	3	10	75
27	23	31	26	29	14	25	26	331
—	3	—	—	—	—	—	—	12
3	7	—	1	6	4	1	—	33
—	—	—	2	2	—	—	—	6
—	—	—	1	—	4	—	1	10
—	—	—	—	—	—	—	—	—
37	37	40	35	46	25	29	37	467

Podjęte

Barwicki Paweł	Zofia Kowalska
Balszewski Stanisław	Kurkiewicz-Falka
Czerwinski Stanisław	Lach Klara
Chodźka Stefan	Maciejewski Edward
Dawid Szymon	Nowak Marcy
Falkowski Antoni	Przybył Stanisław
Falkowski Zdzisław	Przybył Tomasz
Flak Agnieszka	Przybył Władysław
Grzesiński Antoni	Reisler
Hęty Bronisław	Reisler Alfred
Jurkiewicz Antoni	Szymański Stanisław
Kurkiewicz Bronisław	Szymański Stanisław
Kurkiewicz Marjan	Szymański Stanisław
Kurkiewicz Tomasz	Wojcik Antoni
Kurkiewicz Stanisław	Zelenski Stanisław

Wszystkich 1. do ogólnego rozrachunku przy
sumowaniu 1.

Tęże

Czynności uwzględnione

Grzesiński Antoni	Dworkin Antoni
Grzesiński Marjan	Grzesiński Antoni

KLASYFIKACYA UCZNIÓW.

Klasa I a.

Chlubnie uzdolnieni:

Damm Edmund	Palatzka Adam
Heilman Zygmunt	Pilat Zygmunt
	Rybiński Roman.

Uzdolnieni:

Barwiński Eugeniusz	Kordik Kazimierz
Bukowczyk Stanisław	Kwiatkowski Feliks
Czerniec Stanisław	Lösch Kazimierz
Czerniewicz Stefan	Mandybur Edward
Dawid Stefan	Messer Maurycy
Falkiewicz Antoni	Panczyj Stanisław
Falkowski Zdzisław	Podhrebielny Tadeusz
Flach Agenor	Popielski Wacław
Grajewski Ludwik	Rein Ismar
Holy Bronisław	Reinhold Alfred
Iwiński Tadeusz	Ruczajewski Stanisław
Kilanowicz Henryk	Smutek Eugeniusz
Kleinman Maryan	Suchodolski Kazimierz
Koczabski Tadeusz	Warmcki Aleksander
Kolbuszewski Stanisław	Zelena Stanisław.

Nieuzdolnieni: 4, do egzaminu uzupełniającego przeznaczony: 1.

Klasa II a.

Chlubnie uzdolnieni:

Berger Ludwik	Dworzak Ludwik
Borzęcki Władysław	Grabowski Zenon

Orange Stanisław
Piwocki Hipolif

Schipper Henryk
Schleicher Juliusz.

Uzdolnieni:

Billok Klemens	Popowicz Zygmunt
Brand Józef	Rohatyn Artur
Gluziński Stanisław	Scharage Chaim
Grzeszczuk Tadeusz	Schnepf Józef
Harasym Jan	Schofer Filip
Kienzler Jerzy	Skulski Stanisław
Klug Seweryn	Święcicki Władysław
Laskowski Mieczysław	Szydłowski Zdzisław
Malewski Jerzy	Szymonowicz Jerzy
Mostowski Stanisław	Terlikowski Adam.

Nieuzdolnieni: 2, do egzaminu uzupełniającego przeznaczony: 1.

Klasa IIb.

Chlubnie uzdolnieni:

Althamer Mieczysław	Jarzyna Adam
Brączyk Jan	Leśniowski Zbigniew
	Siedlecki Paweł.

Uzdolnieni:

Alda Stanisław	Kozarski Konrad
Barbacki Antoni	Ladre Bernand
Batzes Henryk	Nawrocki Władysław
Chrzanowski Stanisław	Prochaska Stanisław
Cyran Bronisław	Reich Samuel
Csala Ferdynand	Schleien Tobiasz
Flach Zdzisław	Stankiewicz Maryan
Goldberg Julian	Szczudłowski Witold
Goldhaber Stanisław	Winnicki Adam
Grocholski Adam	Zabłocki Jan
Gürtler Alfred	Żmudziński Leopold
Habinger Józef	Żmudzki Stanisław
Haraszkiwicz Stefan	Żółtański Karol.

Na ogół uzdolnieni: 2, nieuzdolnieni: 2.

Klasa III a.**Chlubnie uzdolnieni:**

Kroch Emeryk	Spett Karol
	Widt Jerzy.

Uzdolnieni:

Axelrad Oswald	Limanowski Józef
Barański Józef	Limbach Karol
Bratkowski Zygmunt	Mandybur Józef
Dołycki Włodzimierz	Mazanowski Maryan
Elster Alfred	Mostowski Adam
Ferber Mojżesz	Rapaport Bernard
Godlewski Jerzy	Raps Wiktor
Goldberg Artur	Reich Edmund
Götz Leopold	Rosenberg Emil
Gwóźdź Karol	Schleicher Mieczysław
Hawliczek Józef	Torbé Leopold
Kowalski Stanisław	Vorzimmer Henryk
Krzyczkowski Stanisław	Zacharko Michał
Kwiatkowski Roman	Zipper Tadeusz.

Na ogół uzdolnieni: 3, nieuzdolnieni: 3, do egzaminu uzupełniającego przeznaczeni: 2.

Klasa III b.**Chlubnie uzdolnieni:**

Eckert Kazimierz	Tymowski Witold
Nechay Adam	Werberg Izidor.

Uzdolnieni:

Beigel Julian	Kiper Jan
Chirowski Wojciech	Komar Franciszek
Distler Bernard	Lösch Maryan
Fisch Henryk	Maschler Jakób
Hanak Roman	Mazurkiewicz Franciszek
Karniol Maurycy	Mecherzyński Władysław
Kiernig Alexander	Mehrer Natan
Kijanowski Stanisław	Pilawski Roman

Raczek Zygmunt
 Rybiński Tadeusz
 Schweller Herman
 Smalec Maryan
 Spieler Oskar
 Stadlen Marek

Stauber Ludwik
 Szychowski Mieczysław
 Ulrich Bernard
 Völker Benjamin
 Wilczek Kazimierz
 Wolf Oskar.

Na ogół uzdolnieni: 2, do egzaminu poprawczego przeznaczeni: 2.

Klasa IVa.

Chlubnie uzdolnieni.

Chiger Włodzimierz
 Dobrzański Bronisław
 Jakubiczka Emil

Popowicz Oktawiusz
 Rajewski Leonard
 Spritzer Karol
 Weiss Samuel.

Uzdolnieni:

Bauer Artur
 Bieniawski Stanisław
 Blasbalg Adolf
 Bocheński Adam
 Budzanowski Kazimierz
 Cyprian Tadeusz
 Dembiński Zbigniew
 Eile Józef
 Frankiewicz Józef
 Grabowski Zygmunt
 Kirchner Adam
 Knossew Izydor
 Krajewski Stanisław

Kroch Edmund
 Leszczyński Witold
 Lewicki Roman
 Löwenheck Zygmunt
 Macheta Józef
 Messer Samuel
 Muzyka Władysław
 Niesiołowski Leon
 Podgórski Jerzy
 Rosenkranz Bernard
 Schorr Bertold
 Sygietyński Tadeusz
 Tauber Filip

Ziobrowski Stefan.

Nieuzdolnieni: 3.

Klasa IVb.

Chlubnie uzdolnieni:

Karpiński Albin
 Pykosz Jan

Rymanowicz Antoni
 Sarnicki Kazimierz.

Uzdolnieni:

Borzęcki Kazimierz	Perediatkiewicz Roman
Dębicki Wacław	Pollo Stefan
Feldmesser Erwin	Polturak Salo
Fleischer Salo	Rozenkranz Wilhelm
Gruber Franciszek	Rotlein Ignacy
Habermann Karol	Schworm Józef
Kahane Józef	Suchorzewski Janusz
Kolarzowski Roman	Szpila Maryan
Lamm Wolf	Teleżyński Konstanty
Latawiec Jan	Warczewski Jan
Pawełek Juliusz	Weinreb Marceli
	Winkler Stefan.

Na ogół uzdolnieni: 3, nieuzdolnieni: 7.

Klasa Va.**Chlubnie uzdolnieni:**

Bross Juliusz	Kijanowski Kazimierz
Buczma Marek	Masłowski Juliusz
Falkiewicz Tadeusz	Rymanowicz Stanisław
Haszlakiewicz - Gottlieb	Siedlecki Stanisław
Zygmunt	Turek Józef

Uzdolnieni:

Bajcar Adam	Jasser Ignacy
Benedikt Stefan	Latawiec Mieczysław
Budziński Franciszek	Lebewohl Józef
Caspary Jerzy	Lipschütz Henryk
Caspary Tadeusz	Lubelski Zygmunt
Dembitzer Józef	Minasowicz Stefan
Dormus br. Oliver	Paulik Roman
Drzymuchowski Jan	Pawłowski Kazimierz
Dżułyński Jerzy	Pogonowski Jerzy
Gizelt Józef	Rucker Zygmunt
Goldberg Ignacy	Siudak Bogumił
Grodki Karol	Studziński Tadeusz
Gürtler Seweryn	Urbaniczky Roman
Haber Maksymilian	Winnicki Mieczysław
Hüttner Ludwik	Ziembowicz Stanisław
	Zipper Edmund.

Klasa Vb.

Chlubnie uzdolnieni:

Kruczkiewicz Antoni Moskwa Maryan
 Machniewicz Władysław Rybicki Andrzej
 Sokal Bronisław.

Uzdolnieni.

Beigel Jakób	Maleczyński Karol
Bukowczyk Stefan	Neumann Adam
Czaban Mieczysław	Pichl Maryan
Dreifach Marek	Szulec Tadeusz
Elster Karol	Volanek Erwin
Flach Wiktor	Wasilewski Tadeusz
Gogulski Edward	Weinberg Michał
Griffel Edward	Wohlmann Alfred
Kaliciński Eugeniusz	Woliński Władysław
Kaliciński Wiktor	Zaleski Maryan
Kucharz Stanisław	Zawadzki Stefan
Kulicz Leopold	Ziff Zygmunt
Lonker Justus	Żymirski Władysław.

Nieuzdolniony: 1, do egzaminu poprawczego przeznaczony: 2.

Klasa VI.

Chlubnie uzdolnieni:

Aulich Gotfryd	Kroch Henryk
Bauer Izydor	Kucharski Michał
Bukowczyk Tadeusz	Lachmund Adam
Diakowski Michał	Ludwig Włodzimierz
	Schornstein Ludwik.

Uzdolnieni:

Beck Henryk	Grzegorzczak Piotr
Biega Bolesław	Hierowski Stefan
Dżużyński Feliks	Hubl Teofil
Fleischmann Ludwik	Ihnatowicz Tadeusz
Friedmann Bruno	Jankowski Tadeusz

Jaworski Tadeusz	Rothenberg Abraham
Kostołowski Maryan	Rozwadowski Włodzimierz
Loria Roman	Rubel Ludwik
Lukas Adam	Sawczyński Henryk
Ott Mieczysław	Schleyen Kazimierz
Past Edward	Sienkiewicz Michał
Podgórski Eranciszek	Steinthal Juliusz
Reinhold Klemens	Skrzyński Tadeusz
Roszko Emanuel	Szydłowski Mirosław
	Tennenbaum Jonasz.

Nieuzdolnieni: 6, do egzaminu poprawczego przeznaczeni: 2.

Klasa VIIa.

Chlubnie uzdolnieni:

Geschwind Leon	Rapaport Abraham
	Spiegel Wilhelm.

Uzdolnieni:

Biłyk Józef	Klug Mieczysław
Distler Adolf	Milbom Leon
Fischbach Tadeusz	Ossoliński Kazimierz
Gellert Łazarz	Południowski Aleksander
Gläsel Karol	Sękowski Jan
Jankowski Włodzimierz	Szulec Stanisław
Karczewski Józef	Trapszo Tadeusz.

Nieuzdolnieni: 4, do egzaminu poprawczego przeznaczeni: 4.

Klasa VIIb.

Chlubnie uzdolnieni:

Dische Zacharyasz	Kadyi Władysław
	Wolisch Ludwik.

Uzdolnieni:

Apfel Stanisław	Bernadzikowski Władysław
Benedikt Ernest	Borzęcki Stanisław

Dylski Mieczysław	Niemiec Jan
Gdula Zygmunt	Osada Zbigniew
Gołąb Adam	Podlewski Kazimierz
Gottlieb Ignacy	Reinhold Karol
Griffel Henryk	Ripa Karol
Horodyski Ludwik	Sozański Witold
Langner Adam	Stroh Albert
Lehrmann Mojżesz	Ślósarz Marcin
Löwenheck Bernard	Thumen Mieczysław
Nacher Wilhelm	Urbański Henryk
	Weitzmann Zygmunt.

Nieuzdolniony: 1.

Klasa VIII.

Ukończyli z wynikiem chlubnym:

Hübner Szymon	Spät Emil
Kucharski Paweł	Tarnawski Wit
Orski Jerzy	Ubogi Mikołaj
Przygodzki Włodzimierz	Widt Bronisław
Sawczyński Zygmunt	Wolisch Robert

Ukończyli z wynikiem dobrym:

Ajdukiewicz Adam	Pichl Leon
Dobija Mieczysław	Pieniążek Stanisław
Fedorowicz Zbigniew	Płoński Tadeusz
Frank Józef	Schorr Otton
Goldschmidt Zygmunt	Schweizer Ludwik
Gutman Juliusz	Sędzimir Bronisław
Hierowski Roman	Skawiński Ludwik
Krupka Wacław	Stachiewicz Jerzy
Kwiatkowski Tadeusz	Szyszkowski Jan
Laskownicki Zbigniew	Tarnawski Mieczysław
Lisowski Mieczysław	Tychowski Wiktor
Maultz Józef	Winkler Władysław
Opiński Stanisław	Wolfram Jakób.

Do egzaminu uzupełniającego przeznaczony: 1.

Wynik egzaminu dojrzałości:

Dojrzałi z odznaczeniem:

Kucharski Adam	Spät Emil
Krzeczunbwich Kornel pryw.	Tarnawski Wit
Orski Jerzy	Ubogi Mikołaj
Przygodzki Włodzimierz	Widt Bronisław
Sawczyński Zygmunt	Wolisch Robert.

Dojrzałi:

Ajdukiewicz Adam	Pieniążek Stanisław
Dobija Mieczysław	Płoński Tadeusz
Fedorowicz Paweł	Schorr Otton
Frank Józef	Schweizer Ludwik
Gutman Abraham	Sędzimir Bronisław
Hübner Szymon	Siemieński hr. Jan pryw.
Krupka Waclaw	Skawiński Ludwik
Kwiatkowski Tadeusz	Stachiewicz Jerzy
Laskownicki Zbigniew	Szyszkowski Jan
Lisowski Mieczysław	Tarnawski Mieczysław
Maultz Józef	Tychowski Wiktor
Pichl Leon	Winkler Władysław.



OGŁOSZENIE.

Rok szkolny 1912/13 rozpocznie się nabożeństwem dnia 3. września 1912. o godz. pół do 9-tej.

Wpisy uczniów na r. szk. 1912/13 odbędą się 30. i 31. sierpnia. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisie świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Uczniowie nowo wstępujący do zakładu muszą przedłożyć:

a) metrykę urodzenia, b) świadectwo szkolne tego zakładu, w którym przedtem pobierali naukę, z potwierdzeniem dyrekcyi, że mogą przejść bez przeszkody do innego zakładu, oraz świadectwa szkolne z całej dotychczasowej nauki gimnazyalnej. Przy wpisie złożyć mają takse wstępną w kwocie 4 kor. 20 h., nadto 2 korony na zbiory naukowe i 1 kor. na gry i zabawy. Egzaminy poprawcze i uzupełniające odbędą się dnia 31. sierpnia.



